

**KS. EUGENIUSZ KRĘŻEL**

## **MAŁE SEMINARIUM W TARNOWIE (1901-1963)**

Kiedy Biskup Leon Wałęga obejmował w dniu 12 maja 1901 r. stolicę biskupią w Tarnowie, zastał bardzo trudną sytuację, jeżeli chodzi o powołania kapłańskie. Licząca blisko milion wiernych diecezja miała w seminarium tylko 49 kleryków, a na pierwszy rok zgłosiło się zaledwie 4 kandydatów. Aby odmienić tę sytuację, postanowił założyć małe seminarium. Ponieważ nie dysponował osobnym budynkiem, odstąpił na ten cel część pomieszczeń w swojej rezydencji biskupiej. Tak było przez przeszło 10 lat. Potem zakupił dwa budynki, wraz z ogrodem, obok nowej rezydencji biskupiej przy ul. Chyszowskiej /obecnie ul. Dzierżyńskiego 3, 5, 7/. Tam też mieściło się małe seminarium aż do chwili likwidacji przez władze państwowe, co miało miejsce 21 sierpnia 1963 r.

Założone 1 września 1901 r. małe seminarium miało formę konwiktów o charakterze kościelnym. Naukę natomiast pobierali studenci w szkole państwowej, którą od 1901 do 1950 r. było I Państwowe Gimnazjum w Tarnowie, a w latach 1928 do 1934 także II Państwowe Gimnazjum, zaś od 1 września 1950 r., tj. po usunięciu małoseminarzystów ze szkoły państwowej było własne "Studium Humanistyczne". W okresie istnienia seminarium do I Gimnazjum uczęszczało 566 uczniów, tj. 55%, do II Gimnazjum 85 uczniów, tj. 8%, a przez "Studium Humanistyczne" 380 uczniów, tj. 37%.

Zakładając małe seminarium miał bp Wałęga dwa cele przed sobą. Pierwszym było to, by tych chłopców, u których zrodziła się myśl, by "zostać księdzem" otoczyć specjalną opieką duchową. I temu celowi służył prowadzony przez niego zakład. Drugim zaś celem było przełamanie wśród ówczesnej młodzieży gimnazjalnej uprzedzeń do stanu duchownego. A oto główne zasady, na których oparł Bp Wałęga prowadzone przez siebie małe seminarium 1/ wielkie umiłowanie powołania kapłańskiego i gorąca

modlitwa o wytrwalnie w nim, 2/ dążenie do postępu duchowego i staranie się o świętość życia oraz 3/ szczerłość wobec przełożonych. "Kto nie ma zamiaru iść do kapłaństwa albo tę ochęć utracił - dla tego nie ma miejsca w M. Sem." Było to podstawą biskupa.

Przez 62 lata istnienia /1901-1963/ uczęszczało do małego seminarium 1 031 wychowanków, spośród których w trakcie nauki odeszło 469, tj. 45%, do seminarium duchownego wstąpiło 562, tj. 55%. Z seminarium odeszło 119, tj. 12%. Razem ubyło 588, tj. 57% przyjętych, zaś święcenia kapłańskie otrzymało 443 wychowanków, tj. 43% przyjętych. Po likwidacji była dalej prowadzona opieka nad byłymi wychowankami, do których dołączali nowi kandydaci. Była ona prowadzona pod nazwą "Dzieło Powołań" i trwała do 1968 r. W latach 1963-1968 przewinęło się przez "Dzieło Powołań" 148 studentów. W ciągu szkoły i po maturze ubyło ich razem 60, tj. 40%, a 88, tj. 60%, wstąpiło do różnych seminariów. Z tej liczby odeszło 17 kleryków, tj. 12%, a święcenia otrzymało 71, tj. 48%. Jak widać, wyniki okazały się zbieżne z tymi, kiedy istniało małe seminarium.

## W p r o w a d z e n i e

W liczącej 200 lat historii diecezji tarnowskiej dzieje Małego Seminarium stanowią na tyle znaczącą pozycję, że nie sposób ich nie zauważyć w długim szeregu różnych wydarzeń, które składają się na jej dzieje. Stąd niniejsza próba nakreślenia historii Małego Seminarium będąca z jednej strony aktem wdzięczności za lata pobytu autora w tym zakładzie /1933-1937/, a z drugiej pewnego obowiązku, ponieważ autor był jego ostatnim rektorem /1958-1963/.

Opracowanie niniejsze obejmuje cztery części. W pierwszej przedstawione są dzieje Małego Seminarium /od roku 1950 nosiło nazwę: Niższe Seminarium Duchowne/ od założenia w 1901 r. aż do jego likwidacji przez władze państwowe w 1963 r. Całość tych dziejów jest podzielona na trzy okresy, a mianowicie: 1/ okres I - od założenia do odejścia bpa Wałęgi /1901-1933/, 2/ okres II - od śmierci bpa Wałęgi aż do usunięcia alumnów z państwowych gimnazjów /1933-1950/ oraz 3/ okres III - obejmujący "Studium Humanistyczne", funkcjonujące w latach 1950-1963. Taka periodyzacja wydawała się najbardziej słuszna, po-

nieważ ukazuje ona istotne fazy w rozwoju tego zakładu. Wbrew temu, co na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać słusznym, tej cezury nie stanowią żadną miarą obie wojny światowe, które raczej były tylko jakąś "tragiczną wyrwą" i totalnym zaburzeniem działalności, jaką po każdej z nich trzeba było zacząć niemal całkowicie od nowa. Tym zaś co istotnie rozgraniczało poszczególne fazy dziejów tego seminarium były wymienione wyżej wydarzenia, ponieważ wywarły one znaczący wpływ na jego funkcjonowanie w zmieniającej się rzeczywistości.

Z kolei w części drugiej przedstawiony jest obraz życia w Małym Seminarium. W pierwszej kolejności omówione są jego podstawy materialne, a następnie czynniki mające wpływ na formację intelektualno-ascetyczną alumnów, a mianowicie: 1/ nauka, 2/ regulamin, 3/ kierownictwo duchowe, 4/ ćwiczenia duchowe, 5/ styl codziennego życia oraz 6/ czynniki składające się na tzw. "ducha Zakładu".

W części trzeciej podane są analizy rachunkowo-statystyczne. Tu są także pomieszczone tabele i wykresy obrazujące stan liczbowy zakładu, dzieje poszczególnych zespołów klasowych oraz sprawy związane z nauką.

Wreszcie w części czwartej przedstawione są w dużym skrócie dalsze dzieje zespołu alumnów po likwidacji Małego Seminarium. Odbywało się to pod nazwą "Dzieła Powołań" i obejmowało okres od 5 VIII 1963 do 24 IX 1968 r., kiedy to nastąpiło oddzielenie "Dzieła Powołań" od zlikwidowanego Małego Seminarium i oparcie go na zupełnie innych zasadach i ludziach.

Jeśli chodzi o podstawę źródłową opracowania, to najobszerniejsze źródło informacji stanowi "Kronika Małego Seminarium w Tarnowie", zachowana w dwóch tomach i obejmująca swymi zapisami lata 1901-1939 z małymi przerwami. Oba tomy liczą łącznie 534 /378 + 156/ stron dużego formatu, zbliżonego do B-4.

Bardzo obfite, nieraz jedyne, źródło informacji stanowią relacje, ustne i pisemne, pochodzące od żyjących jeszcze przełożonych i alumnów tego seminarium. Dużo cennych informacji zawiera także "Spis alumnów", którego tom I obejmuje okres 1901-1950 /130 stron formatu B-6/, a tom II lata 1950-1963 /104 strony formatu B-6/. "Spis" posłużył do sporządzenia statystyki zakładu.

## Część I

## ZARYS DZIEJÓW MAŁEGO SEMINARIUM W TARNOWIE

A. Okres I /1901-1933/ - pod patronatem bpa Wałęgi

## 1. Początki w rezydencji biskupiej przy Rynku 5

O założeniu Małego Seminarium w Tarnowie myślał już bp Ingacy Łobos<sup>1</sup>, ale myśl tę zrealizował dopiero jego następcą na stolicy biskupiej bp Leon Wałęga, który objął biskupstwo w Tarnowie 12 maja 1901 r. W roku szkolnym 1901/02, zaczynającym się 1 września, przyjął on do własnej rezydencji, "na stancję", 9 chłopców z wyższych klas gimnazjalnych, utrzymując ich własnym kosztem. Głównym powodem, który skłonił go do podjęcia tego dramatycznego kroku, był katastrofalny stan Seminarium Duchownego, które w roku 1901 liczyło zaledwie 49 alumnów. Momentem szczególnie bolesnym dla bpa Wałęgi był fakt, że w roku szkolnym 1901/2 na pierwszy rok teologii zgłosiło się zaledwie 4 kandydatów<sup>2</sup>. Zapoczątkowanie Małego Seminarium bez specjalnych funduszy na ten cel, bez osobnego budynku było decyzją świadczącą o ogromnej determinacji ze strony biskupa, który pragnął odmienić tę tragiczną sytuację. Założone przez niego Małe Seminarium miało charakter konwiktu, tj. nawiązywało do formy panującej wówczas w tym względzie w krajach języka niemieckiego. Chłopcy mieszkali mianowicie w zakładzie kościelnym, a naukę pobierali w szkole państwowej - w tym przypadku w I Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. Trzeba od razu zaznaczyć, że stosunek kolegów w klasie z Gimnazjum do tych chłopców, których zaczęto nazywać "biskupiakami" nie był życzliwy, zwłaszcza w początkach, a nawet czasem wręcz wrogim<sup>3</sup>.

Orientując się doskonale w panujących wśród młodzieży gimnazjalnej antyklerykalnych nastrojach i obawiając się, czy zapoczątkowane dzieło powiedzie się, traktował bp Wałęga podjęte przedsięwzięcie jako próbę i dlatego przez dłuższy czas prowadził je jakby po cichu i na swoje osobiste ryzyko. Dopiero po rocznej próbie zawiadomił o tym przedsięwzięciu duchowieństwo i całą diecezję w Liście Pastorskim z dnia 18 września 1902 r.<sup>4</sup>

Z uwagi na to, że List ten ukazuje motywy i tło tego przedsięwzięcia, zasługuje na bliższe omówienie. Można w nim

wyróżnić cztery części. W części pierwszej bp Wałęga zwierza się, że już na progu swoich rządów diecezją tarnowską powziął myśl założenia takiego seminarium i wyjaśnia: "[...] czekałem jednak, aż ta myśl dojrzeje i przybierze konkretniejsze kształty. Obecnie po roku modlitwy, namysłu i próby postanowiłem odezwać się do Was w sprawie pełnej doniosłości dla naszej diecezji". Dalej pisze, że największą trudnością, z jaką spotkał się zaraz u progu swoich rządów biskupich, był dotkliwy brak kapłanów. Analizując powyższe zjawisko, próbuje wskazać na przyczyny tego smutnego stanu rzeczy. Oto jego słowa: "Kto głębiej wniknął w ducha i życie dzisiejszej młodzieży gimnazjalnej, ten nie może się łudzić, że bodaj za kilka lat będzie lepiej. Wprawdzie gimnazja nasze przepełnione są młodzieżą pochodzącą ze wsi i miasteczek, więc ze sfer, gdzie dotychczas liczne trafiały się powołania - ale niestety młodzież ta, jak to wszyscy przyznają, zbyt wcześnie ulega prądom sceptycyzmu i zmysłowości i wyzbywa się powoli wszelkiego pociągu do stanu duchownego, jaki wyniosła z domu rodzicielskiego, słowem, traci powołanie". W związku z tym apeluje do kapłanów, by wyszukiwali powołania wśród młodzieży, pielęgnowali je i rozwijali, a przede wszystkim ochraniali od zgubnych wpływów otoczenia.

W części drugiej Listu bp Wałęga podaje do ogólnej wiadomości, że od zeszłego roku, tj. od września 1901 r. przyjął 9 uczniów z Gimnazjum do swej rezydencji na stancję i utrzymuje ich z własnych funduszków. Jest świadom, że krok ten jest ryzykiem. Pisze: "Myśl tę w moich warunkach można by nazwać zuchwałą, gdyby nie wyraźne życzenie Kościoła, który tego rodzaju zakłady biskupom usilnie poleca". Dlatego też, "[...] ufając więcej Opatrzności Bożej niż ludzkiej przemyślności", zdecydował się na zapoczątkowanie tego dzieła. Wspominając o ofiarodawcach tak dalej pisze: "Chociaż jeszcze nie odezwałem się do nikogo, jednak znaleźli się hojni ofiarodawcy, którzy myśl moją zrozumieli i z datkami pośpieszyli". To go upewnia w przekonaniu, że przedsięwzięcie to jest potrzebne i że czas pomyśleć o utrwaleniu i zabezpieczeniu jego podstaw materialnych na przyszłość.

W części trzeciej Listu mówi o przywilejach, o które wystarał się w Rzymie, a które będą stanowić podstawę materialną i źródło utrzymania Małego Seminarium<sup>5</sup>.

Wreszcie w części czwartej listu polemizuje z zarzutami i uprzedzeniami kierowanymi przeciwko małym seminariom. Najpierw rozprawia się z zarzutem, że brakowi kapłanów nie zaradzą małe seminaria, jeżeli równocześnie nie nastąpi polepszenie materialne bytu duchowieństwa. Polemizując z tym zarzutem stwierdza kategorycznie: "Kto tak sądzi, ten chyba zdradza, że nie rozumie nadprzyrodzonych pobudek powołania kapłańskiego płynących z ducha wiary naszej [...]. Kościół - stwierdza dalej - zrezygnuje chętnie z takich kandydatów do stanu duchownego, których by dopiero i jedynie obfitość chleba miała przywabić [...]. Każdy przyzna, że przy powołaniach chodzi nie tylko o ilość, ale jeszcze bardziej o jakość, a pod tym względem w dzisiejszych czasach małe seminaria są konieczne".

Jako inny zarzut przytacza bp Wałęga opinię, że zakładanie małych seminariów mija się z celem, ponieważ mały odsetek młodzieży w nich wychowanej wstępuje potem do seminarium duchownego. Polemizując z tym zarzutem wskazuje, że "wszystko zależy od tego, jak dany zakład jest prowadzony. Gdy panuje w nim dobry duch i stosowane są właściwe metody wychowawcze, wyniki będą lepsze. Należy jednak liczyć się z tym, że zawsze będzie jakiś odsiew, czego wcale nie należy uważać za rzecz złą czy niepożądaną". Kontynuując tę myśl tak pisze dalej: "Nie każdy przyjęty do małego seminarium musi już być księdzem tak, jak nie każde ziarno w ziemię rzucone wszędzie i owoc przyniesie. Nie ulega jednak wątpliwości, że w dobrze urządzonym zakładzie większość rozwinie w sobie powołanie i w nim wytrwa". I w tym miejscu oświadcza: "Dołożę wszelkich starań, by nasze małe seminarium należyty miało kierunek i odpowiadało jak najlepiej celowi swemu, dlatego postanowiłem nie odłączać go nigdy od mieszkania biskupiego. W wyborze kandydatów będę jak dotychczas nadzwyczaj ostrożny. Najwięcej będę się liczył z opinią katechetów gimnazjalnych, którzy mi wskażą studentów zdolniejszych i pobożniejszych, a mających chęć do stanu duchownego".

Mając powyższe na uwadze precyzuje następująco zasady rekrutacji studentów do małego seminarium: "[...] na razie muszę się liczyć z ogólnym dzisiejszym prądem świata, nie bardzo przychylnym powołaniom duchownym. Chciałbym przynajmniej w początkach mieć u siebie młodzież wyborową, która by zdolnością

i pilnością wśród profesorów i kolegów zjednywała uznanie dla siebie i zakładu; tacy tylko studenci mogą dobry wpływ wywierać na kolegów i drugich pociągnąć swoim przykładem. Zresztą z natury rzeczy wynika, że przy wielkiej liczbie zgłaszających się tylko najlepsi otrzymają pierwszeństwo".

Jak widać z powyższego bp Wałęga widzi w założeniu Małego Seminarium podwójny cel. Pierwszym - jest ochrona ujawnionych powołań przez przyjęcie zgłaszających się chłopców do Zakładu. Drugim - niemniej ważnym, a może od pierwszego ważniejszym - jest pozyskiwanie nowych powołań spośród młodzieży gimnazjalnej przez oddziaływanie tych pierwszych. Gdy wychowankowie Małego Seminarium będą imponowali swoim kolegom zarówno walorami umysłu, jak i charakteru, przełamiające wśród młodzieży uprzedzenie do stanu duchownego i pociągną wielu w swoje ślady. I ta myśl - jak to widać z przytoczonego fragmentu Listu biskupiego - jest tym, co napełnia bpa Wałęgę ufnością, że funkcji Małego Seminarium w diecezji nie należy mierzyć i oceniać jedynie liczbą kandydatów dostarczonych do Seminarium Duchownego, ale także należy brać pod uwagę wpływ i pośrednie oddziaływanie małoseminarzystów na swoje otoczenie w kierunku budzenia nowych powołań.

Analizując wnikliwie treść omawianego Listu odnosi się wrażenie, że bp Wałęga większą wagę zdaje się nawet przywiązywać do powyższego pośredniego oddziaływania małoseminarzystów na środowisko młodzieży gimnazjalnej, niż do samej liczby doprowadzonych do seminarium kandydatów do kapłaństwa. Chodzi mu bowiem głównie o przełamanie złych tradycji i uprzedzeń wśród młodzieży. Jak z perspektywy czasu można to dziś ocenić, była to dalekosiężna myśl przekształcenia środowiska przez samych uczestników tego środowiska. I w tym - trzeba to po latach stwierdzić - tkwiła trafność koncepcji bpa Wałęgi w tej sprawie.

Mając na uwadze powyższe dalekosiężne perspektywy, jakie zakreślał nowo założonemu przez siebie dziełu, zwraca się w zakończeniu Listu Pastorskiego z gorącą prośbą i apelem o modlitwę w intencji Małego Seminarium, gdyż - jak pisze - "jego powodzenie i skuteczność zależy przede wszystkim od Bożej łaski".

## 2. W budynku własnym przy ulicy Chyszowskiej

Ponieważ w rezydencji biskupiej przy Rynku nie można było myśleć o normalnym rozwoju Zakładu na miarę jego potrzeb z powodu braku pomieszczeń /choć biskup ograniczył swoje mieszkanie do minimum/, a także z powodu ujemnego wpływu środowiska oraz złych warunków higieniczno-zdrowotnych, jakie tam panowały bp Wałęga od początku istnienia Małego Seminarium myślał o odpowiednim dla niego pomieszczeniu. Zamiar ten zrealizował dopiero po kilkunastu latach, kiedy w dniu 7 lutego 1911 r. nabył w bezpośrednim sąsiedztwie swojej nowej rezydencji biskupiej przy ulicy Chyszowskiej<sup>6</sup> dom z ogrodem, a 12 lutego 1914 r. następny sąsiedni dom również z ogrodem. Obydwa te budynki zostały odpowiednio zaadaptowane i połączone, z ogrodów zaś utworzony został duży kompleks zieleni liczący około 1,5 ha powierzchni.

W związku z prowadzonym remontem budynku, zakupionego w 1911 r., chłopcy nie mogli zamieszkać w nim od razu, lecz od początku roku szkolnego 1912/13 zakwaterowali się w małym domku w ogrodzie<sup>7</sup>, obok nowej rezydencji biskupiej. Ponieważ w tym czasie bp Wałęga mieszkał jeszcze dalej w budynku przy Rynku, a małoseminarzyści nie posiadali własnej kuchni, stąd też na każdy posiłek chodzili do rezydencji przy Rynku<sup>8</sup>. Dopiero, kiedy w grudniu 1912 r. bp Wałęga przeniósł się do nowej rezydencji przy ulicy Chyszowskiej, małoseminarzyści mieli już na miejscu własną kaplicę i kuchnię. Warto zauważyć, że kiedy przy Rynku małoseminarzyści korzystali z kaplicy i kuchni księdza biskupa, to teraz sytuacja ulegała odwróceniu, biskup bowiem korzystał z kaplicy i kuchni Małego Seminarium<sup>9</sup>. I tak już pozostało aż do rozwiązania Małego Seminarium w 1963 r., że każdorazowy biskup ordynariusz korzystał z kuchni Małego Seminarium.

Ten nowy rozdział w dziejach Małego Seminarium w Tarnowie przerwała I wojna światowa, która wybuchła 6 sierpnia 1914 r. Rok szkolny 1914/15 nie rozpoczął się, bowiem przeszkodziły temu działania wojenne, które niebawem objęły rejon Tarnowa<sup>10</sup>. W związku z tym wszelkie budynki szkolne były zajęte przez wojska rosyjskie<sup>11</sup>. Jednakże budynek Małego Seminarium nie został zajęty. "Kronika" wspomina, że małoseminarzyści nie mieli nauki i że od sierpnia 1914 r. mieli przedłużone waka-

eje na czas nieograniczony, a także, że niektórzy z nich "zaliczyli ten rok w Gimnazjum w Bochni, inni w Nowym Sączu, bowiem I Gimnazjum w Tarnowie było nieczynne z powodu frontu"<sup>12</sup>. Tymczasem po zajęciu budynku Seminarium Duchownego na szpital wojenny bp Wałęga umieścił w budynku Małego Seminarium kleryków z kursu I i IV, podczas gdy klerycy z kursu II i III kontynuowali naukę w willi wakacyjnej w Błoniu. Gdy na skutek działań frontowych willa w Błoniu uległa zniszczeniu, po krótkiej przerwie biskup ulokował kleryków z II i III kursu w dwóch prywatnych kamienicach w Tarnowie /przy ul. Seminaryjskiej i ul. Brodzińskiego/, wynajętych na ten cel<sup>13</sup>.

Swoją normalną działalność Małe Seminarium wznowiło dopiero w sierpniu 1915 r., gdy tylko rozpoczęto naukę w I Gimnazjum. Liczba wychowanków nie była wysoka, bowiem część z nich poszła do wojska i dopiero w ciągu roku szkolnego liczba ta narastała<sup>14</sup>. Trzeba zaznaczyć, że ci, którzy nie mogli uczyć się w roku szkolnym 1914/15 z powodu działań wojennych /zarówno małoseminarzyści, jak i inni uczniowie gimnazjalni/, w roku szkolnym 1915/16 rozpoczętym w sierpniu 1915 r. zaliczali równocześnie dwie klasy<sup>15</sup>. Liczba małoseminarzystów ustaliła się dopiero w lutym 1916 r. i wynosiła 21 alumnów.

Jednakże trzeba stwierdzić, że czas po I wojnie światowej nie był okresem pomyślnym dla rozwoju Małego Seminarium. Brak stabilizacji ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju odbijał się ujemnie na życiu Zakładu. Ponadto wciąż powoływano któregoś z wychowanków do wojska w ramach normalnego poboru<sup>16</sup>. W końcu nadszedł rok 1920 - wielki rok walki i niepokoju, kiedy to wojska rosyjskie po przełamaniu frontu pod Kijowem podeszły w pościgu aż pod Lwów. W tej sytuacji Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał wraz z utworzoną Radą Obrony Państwa manifest do narodu, który wzywał do broni każdego zdolnego do walki obywatela<sup>17</sup>. Młodzież szkolna pierwsza wypełniła swój obowiązek względem Ojczyzny. Chociaż był to czas wakacji, to jednak w krótkim czasie zebrała się w szkołach i uczelniach. W szkołach średnich trzymano się zasady, że uczniowie dwóch ostatnich klas /tj. klasy VII i klasy VIII/ winni wstąpić w szeregi wojska. Taka uchwała zapadła ok. 15 lipca 1920 r. również w Tarnowie<sup>18</sup>. Małoseminarzyści dali tu piękny przykład, wszyscy bowiem z kl. VII i VIII w liczbie szesnastu /z wyjątkiem jednego małoletniego i niezdol-

nego do wojska/ zgłosili się ochotniczo do wojska. Wszyscy też szczęśliwie powrócili do Zakładu przed końcem 1920 r.<sup>19</sup>

Dla tych, którzy brali udział w walkach, Ministerstwo Oświaty wydało polecenie uproszczenia egzaminu dojrzałości<sup>20</sup>. Godnym podkreślenia jest fakt, że na jedenastu małoseminarzystów, którzy skorzystali z tego przywileju, dziesięciu otrzymało stopień celujący, a jeden tylko stopień dobry<sup>21</sup>.

Po zakończeniu działań wojennych nastąpiła normalizacja życia w Zakładzie, które - jak zauważa Kronika - "biegło normalnym torem". Rzeczą godną odnotowania jest fakt, że na mocy ustawy z dnia 13 IV 1925 r. w interpretacji zawartej w Rozporządzeniu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego /WR i OP/ z dnia 15 IX 1925 r. Małe Seminarium uzyskało cywilną osobowość prawną<sup>22</sup>, co uprawniało je do posiadania własnego majątku i występowania wobec władz jako samodzielny podmiot prawny<sup>23</sup>.

Z innych ważnych wydarzeń, które miały miejsce w tym okresie, należy wspomnieć obchód 25-lecia istnienia Małego Seminarium, który odbył się 30 września 1926 r. Na jubileusz ten - jak czytamy w "Kronice" - przybyli Księża Prefekci i prawie wszyscy wychowankowie. W programie była msza św., odprawiana przez bpa Wałęgę oraz uroczysta akademia. Wspólna fotografia zakończyła skromny program tego jubileuszu<sup>24</sup>.

Innym wydarzeniem, które posiadało duże znaczenie w dziejach Małego Seminarium, był fakt, że od roku szkolnego 1928/29 małoseminarzyści zaczęli także uczęszczać do II Gimnazjum im. hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie<sup>25</sup> typu neoklasycznego, którego program nauczania nie pokrywał się z programem obowiązującym w I Gimnazjum, które było typu klasycznego. Z jednej strony było to korzystne dla chłopców przybywających do Małego Seminarium z gimnazjów innego typu, bo nie musieli uzupełniać wiedzy z zakresu języka greckiego i języka łacińskiego, a z drugiej strony podział wychowanków na uczęszczających do I Gimnazjum i do II Gimnazjum wprowadzał pewien zamęt w porządku w Zakładzie, bowiem zajęcia w tych gimnazjach nie zawsze pokrywały się ze sobą. Dla samej idei Małego Seminarium było to jednak korzystne, ponieważ seminarium stało się dostępne dla szerszego kręgu młodzieży szkolnej myślącej o kapłaństwie, tym bardziej że władze szkolne preferowały humanistyczny i neoklasyczny typ gimnazjów, które sta-

wały się coraz liczniejsze, zaś gimnazjów typu staroklasycznego w tym czasie na terenie diecezji było tylko kilka.

Zwiększony na skutek tego nabór kandydatów stał się możliwy dzięki temu, że bp Wałęga w 1928 r. postarał się o nadbudowę drugiego piętra na głównym budynku zakupionym w 1911 r. dzięki czemu przybyło siedem nowych sal. Liczba wychowanków w roku szkolnym 1928/29 po raz pierwszy od założenia Zakładu przekroczyła 40<sup>26</sup>.

### 3. Po rezygnacji z biskupstwa i odejściu bpa Wałęgi

Wydarzeniem, które otworzyło nowy rozdział w dziejach Małego Seminarium była najpierw rezygnacja Wałęgi z biskupstwa w 1932 r., a następnie przeniesienie się na rezydencję do klasztoru redemptorystów w Tuchowie. Nastąpiło to 15 marca 1933 r.<sup>27</sup> Swoje rozstanie się z Zakładem, w który włożył całe swe ojcowskie serce i którym żył na co dzień, przeżył niezmiernie boleśnie. Obawiając się, że jego serce nie potrafi przetrzymać momentu pożegnania się z wychowankami, z których każdego tak bardzo kochał, zrezygnował ze wspólnego pożegnania i gdy oni byli w szkole, obszedł po raz ostatni cały Zakład, a następnie na modlitwie w kaplicy oddał pod opiekę Serca Jezusowego Małe Seminarium i Alumnów<sup>28</sup>, do których wystosował potem osobny list, stanowiący jakby jego duchowy testament, a zarazem zestawienie zasad, na których winno się opierać prowadzenie Zakładu. List ten przechowywany był jako najcenniejsza pamiątka i odczytywany alumnom corocznie w rocznicę śmierci abpa Wałęgi oraz przy innych ważniejszych okazjach<sup>29</sup>.

Poprzez cały czas swych rządów diecezją był bp Wałęga bezpośrednim i głównym wychowawcą alumnów znajdujących się w Małym Seminarium. Jego specyficzna osobowość sprawiała, że już przy pierwszym spotkaniu z chłopcami, którzy zgłaszali się z prośbą o przyjęcie, zdobywał sobie od razu ich pełne zaufanie i serce. Interesował się wszystkim u nich, znał każdy ich problem. Znał nie tylko każdego z nich z osobna, ale znał też ich rodziny, żywo się nimi interesował. W czasie wizytacji kanonicznych zawsze rozmawiał z rodzicami alumnów, a nieraz nawet odwiedzał ich domy, co na owe czasy było rzeczą niezwykłą. Bardzo dużo czasu spędzał razem z wycho-

wankami. W czasie wolnym przychodził do nich do uczelni, brał udział w rozmowach, dołączał się do gry w szachy "kibicując" jednemu z grających, przechadzał się z nimi po ogrodzie, zbliżał się do nich, stając się jakby jednym z nich. Przychodził również do nich prawie na każde "silentium" /tj. studium prywatne/ i przyglądał się, jak się uczą. Przeważnie wtedy też brał któregoś z nich na rozmowę ze sobą. Nawet wieczorem przychodził do tych, którzy zostawali po modlitwach, by uczyć się jeszcze. Śmiało można powiedzieć, że porządek jego codziennych zajęć wpływał jakby z rozkładu zajęć w Małym Seminarium. Tak był wrośnięty w życie Zakładu. Z każdym z osobna przeprowadzał rozmowę, udzielał wskazówek, zachęcał do pracy nad charakterem, cierpliwie wysłuchiwał spraw każdego, pocieszał. Jego troska o wychowanków nie ograniczała się tylko do czasu w ciągu roku szkolnego, ale zalecał też, by każdy z nich stawił się przed nim w czasie wakacji, ewentualnie, o ile mieszkał daleko, by listownie odsłonił przed nim swoje przeżycia czy trudności.

Bp Wałęga był prawdziwym ojcem dla swoich wychowanków. Uczył ich nie tyle słowami, ile własnym przykładem. Razem z nimi modlił się w kaplicy klęcząc bezpośrednio na podłodze<sup>30</sup>, czuwał nad porządkiem w zachowywaniu przepisów w Zakładzie, wciąż starał się o dobrego w nim ducha. Kim był dla małoseminarzystów i jaki klimat wytwarzał w Zakładzie swoją osobowością, przedstawił to w sposób niezwykle sugestywny i wnikliwy jeden z jego wychowanków, a potem długoletni jego spowiednik, ks. Jan Bochenek, w swoim przemówieniu na akademii urządzonej przez wychowanków Małego Seminarium w dniu 26 marca 1933 r., z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa biskupa. Z uwagi na to, że przemówienie to odtwarza w sposób nie dający się streścić szczególnie wpływ bpa Wałęgi na wychowanków, przytaczam je w całości:

"Kiedy Ojca nie ma między nami, trudno o czym innym mówić, jak nie przypominać sobie jego; wszystko, co by było sztucznym, nie byłoby na miejscu. Zresztą, jak ojca braknie, zawsze dzieci o ojcu mówią, przypominają go sobie. Będę mówił, co w moim sercu czuję, sądzę, że to samo czują i inni.

Przypominam sobie, jak w roku 1908 po raz pierwszy szedłem do Księdza Biskupa - pamiętam, jakby to dziś było. Byłem

niespokojny, kiedy trzeba było stanąć, drżałem - i odkiedy wszedłem do pokoju, rozpoczęła się rozmowa, jakbym Księdza Biskupa od dawna znał. Rozmowa taka miła, taka swobodna, tak dobrze było przy jego boku, mając jego rękę na swej głowie. I budziło się takie przywiązanie do niego, takie zaufanie, jak do ojca, jak do matki. Czuło się przy nim lepszym. Przywiązał do siebie, ale czuć było, że chce serca dla Boga.

Od tego czasu tyle było tych rozmów sam na sam z Księdzem Biskupem. Nie było zdarzenia w życiu duchownym, nie było trudności, nie było przejścia, którego by nie dotknął. A wszystko z taką miłością, z takim oddaniem.

Na początku roku cieszył się, gdy się wracało z wakacji, gdy się opowiadało o dobrze spędzonych dniach wakacyjnych. Przed świętami żegnał i przestrzegał przed trudnościami, wchodził w najdrobniejsze szczegóły i udzielał wskazówek; przed wakacjami chciał umocnić, uchronić od niebezpieczeństw - widać jak jego serce było całkowicie nam oddane.

Znał nie tylko nas, ale znał i nasze stosunki rodzinne, znał naszych rodziców, znał naszych braci, nasze siostry, wszystkim się interesował, wchodził jakby w naszą rodzinę. W czasie wizytacji, wśród tylu prac, wołał naszych rodziców, rozmawiał z nimi - toć chyba szczyt oddania jego.

Przychodził do nas wszystkich, zajmował się wszystkimi, Przychodził niemal na każde siłentium, przechodził spokojnie, popatrzył swoim rozumnym wzrokiem, ogarnął wszystkich, tu i tam rzucił słowo, zabrał kogoś ze sobą na rozmowę. Przychodził na "wolnym", brał udział w rozmowie, brał udział w grze, zniżał się do nas, stawał się jakby jednym z nas. Myśmy czuli, że to nasz ojciec, nie odczuwaliśmy nawet, że to Biskup, dopiero później myśmy odczuwali jego wielką godność biskupią. Myśmy widzieli, jak się przy nas rozweselał, jak się ożywiał.

Wieczorem przychodził do tych, którzy zostawali na naukę po modlitwach, porozmawiał, nierzadko obdarował. W nocy około godziny 11 przechodził przez sypialnie ze świecą w ręku, żeby popatrzeć, czy wszyscy spokojnie zasypiają. Nie chcę mówić o tym, co dla nas pod względem materialnym czynił. Od ust sobie odejmował, a z nami się dzielił. Myśmy wiedzieli, że nam daje, sam niewiele sobie zostawiając.

Kiedy tak dzisiaj po latach pobytu w Małym Seminarium patrzę na jego postać, kiedy miałem to szczęście później jeszcze go lepiej poznać, staje mi przed oczyma jego żywa, głęboka wiara. Stają mi przed oczyma wielcy biskupi pierwszych wieków, pełni głębokiej wiary, wielcy biskupi zapatrzeni w Chrystusa. Żyli ożywieni wiarą, kierowali ożywieni wiarą<sup>31</sup>. I ta rodzinna atmosfera, przeniknięta żywą wiarą, była chyba najbardziej istotną cechą wychowania w Małym Seminarium przy boku Księdza Biskupa Wałęgi<sup>32</sup>.

## B. Okres II /1933-1950/

### 1. Od odejścia bpa Wałęgi do końca II wojny światowej

Odejście bpa Wałęgi, który w tym czasie został podniesiony do godności arcybiskupa tytularnego oxyrynchitańskiego<sup>33</sup>, rozpoczyna nowy rozdział w dziejach Małego Seminarium. Wprawdzie wszystko zostało po dawnemu, ale już brakło tego, który był duszą i sercem Zakładu. Nic dziwnego więc, że po jego odejściu cały wysiłek kierownictwa seminarium koncentrował się na tym, by niczego nie uronić z przejętej spuścizny, ale dalej prowadzić Zakład w duchu, jaki mu nadał jego założyciel.

Od jesieni 1933 r. bp Franciszek Lisowski, który objął rządy diecezją po bpie Wałędze, przydzielił do Małego Seminarium, które nazwano imieniem Księdza Arcybiskupa Leona Wałęgi, drugiego prefekta ks. Stanisława Srokę; pierwszym był ks. Stanisław Łach /kapelan biskupa/. Odtąd całe prowadzenie Zakładu przejęli księża prefekci. Wspomagał ich w tej pracy ówczesny kanclerz kurii ks. Roman Sitko, późniejszy rektor Wyższego Seminarium Duchownego /1936-1941/, który darzył małoseminarzystów wielką życzliwością i miłością oraz wspaniałomyślną ofiarnością. On też razem z bpem Lisowskim brał udział we wszystkich ważniejszych uroczystościach Zakładu. Wspomnieć tu należy również o tym, że przez wiele lat prowadził dwa razy w tygodniu wieczorem naukę języka francuskiego. Doceniając jego oddanie i życzliwość alumni nawzajem darzyli go pełnym zaufaniem i przywiązaniem.

Z wydarzeń tego czasu należy wspomnieć reformę szkolną przeprowadzoną w 1935 r. przez ministra wyznań religijnych

i oświecenia publicznego Janusza Jędrzejowicza<sup>34</sup>, która wprowadziła podział dotychczasowego 8-letniego gimnazjum na gimnazjum niższe /klasy od I-IV włącznie/ o programie ogólnokształcącym i na liceum /klasą licealną I i II/ o programie ukierunkowanym /np. kierunek humanistyczny, przyrodniczy, matematyczno-fizyczny itp./. Dodać należy, że po gimnazjum niższym była tzw. mała matura, a po liceum była tzw. duża matura, która dopiero uprawniała do studiów na wyższych uczelniach, w tym też i w seminariach duchownych. Ponieważ program niższego gimnazjum został ujednoczony, małoseminarzyści zaczęli znowu wszyscy uczęszczać od roku szkolnego 1937/38 tylko do I Gimnazjum, stanowiąc nieraz połowę klasy. Stan Zakładu z końcem sierpnia 1939 r. wynosił 38 wychowanków plus 16 nowo przyjętych, czyli razem 54<sup>35</sup>.

Nowy rok szkolny 1939/40 już się nie rozpoczął, bowiem 1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa. Przez cały czas okupacji hitlerowskiej, tj. od 1 IX 1939 do 17 I 1945 r. nie było nauki w szkołach średnich, a więc i Małe Seminarium było nieczynne. Budynek Zakładu zajęty był początkowo od września do listopada 1939 r. na szpital dla polskich żołnierzy wziętych do niewoli niemieckiej, potem służył jako punkt zborny dla jeńców, później zamieszkali w nim wysiedleni z Poznańskiego, a w końcu wprowadziła się do pomieszczeń seminarium Ubezpieczalnia Społeczna i częściowo Wyższe Seminarium Duchowne, które od 1941 r., tj. po aresztowaniu całej grupy kleryków uczących się w willi wakacyjnej w Błoniu, przeniesione zostało do rezydencji biskupiej.

W czasie wakacji 1940 r. prawie wszyscy alumni odprawiali rekolekcje w willi w Porębie Radlnej. Przez następne lata wojny nie można już było urządzać rekolekcji, ponieważ groziło to aresztowaniem przez gestapo. Alumni jednak w miarę możliwości odwiedzali Zakład, utrzymywali stały kontakt osobisty lub listowny z księżmi prefektami, zatrudnionymi w Kurii Diecezjalnej, uczyli się prywatnie lub w tajnych kompletach tak, że przy końcu wojny byli prawie wszyscy już po "tajnej maturze".

## 2. Okres powojenny /1945-1950/

Z chwilą otwarcia gimnazjów i liceów po przejściu frontu, także i Małe Seminarium wznowiło swą działalność dnia 1

kwietnia 1945 r. przy stanie zaledwie 11 wychowanków. Przyczyną tak małej ich liczby była wielka dezorganizacja życia spowodowana zniszczeniami wojennymi. "Mieliśmy do dyspozycji - opisuje powyższy stan rzeczy ks. prefekt Stanisław Sroka - tylko dawną salę gimnastyczną, gdzie urządziliśmy prowizoryczną kaplicę i kilka pokoi na parterze w starym budynku /ul. Chyżowska 5/, gdzie również mieściła się kuchnia i mieszkanie sióstr. Właściwą kuchnię i całe obydwie budynki zajmowała Ubezpieczalnia, zaś dawną aulę, bibliotekę, zakrystię i kaplicę zajmowało Wyższe Seminarium Duchowne, które mieściło się również w sąsiedniej rezydencji biskupiej, stojącej wolno z powodu wakansu na stolicy biskupiej po śmierci bpa Lisowskiego w 1939 r. Zakład otwarty był dorywczo, bez środków utrzymania, bez początkowych rekolekcji, jedynie w tym celu, by alumnom, którzy zgłosili się do Zakładu tuż po zakończeniu działań wojennych, umożliwić ukończenie roku szkolnego<sup>36</sup>. Pełne uruchomienie Małego Seminarium uzależnione było od opróżnienia budynków, które - jak wspomniano - zajęte były nadal przez Ubezpieczalnię i częściowo przez Seminarium Duchowne, które nie miało się gdzie ulokować, bowiem główny jego gmach po opróżnieniu przez Niemców został zajęty przez Starostwo. Założyło ono tam swoje biura i w związku z zaostrzeniem się stosunków między Kościołem a Państwem nie miało wcale ochoty stamtąd się usunąć<sup>37</sup>, tym bardziej, że i dla ludzi było to wygodne, gdyż wszystkie agendy mieściły się w jednym budynku. Ubezpieczalnia również, nie mając własnego pomieszczenia, nie okazywała ochoty do opuszczenia zajmowanego od lat budynku Małego Seminarium, w którym się zadomowiła na dobre. Okolicznością niesprzyjającą, która utrudniała odzyskanie budynków, była głównie nowa atmosfera polityczna. Sprawa więc nie ruszała z miejsca, jakkolwiek podejmowane były energiczne starania w kierunku rewindykacji obydwóch budynków, tj. Małego i Wyższego Seminarium.

Nie mogąc jednak wiele osiągnąć na drodze prawnej, podjęto starania za pomocą kontaktów osobistych z ludźmi, którzy mieli coś do powiedzenia w tym względzie. Przyjęto taktykę "zdobywania" sali po sali, głównie drogą dostarczania lokali zastępczych, które wyszukiwano na swoją rękę w mieście u godzących się na to właścicieli. W ten sposób Ubezpieczalnia zaczęła zwalniać powoli niektóre pomieszczenia, które natychmiast remontowano i zajmowano na cele Małego Seminarium.

W budynku utworzyła się istna mozaika: sąsiadowały ze sobą sale alumnów, mieszkania prywatne, biura i gabinety lekarskie. Przedsięwzięciem, które posunęło naprzód sprawę opróżnienia budynku Małego Seminarium przez świeckie instytucje, było zakupienie w 1946 r. przez Kurię od Ubezpieczalni budynku, który wybudowany został przed wojną w przysiółku "Przylasek" koło Ciężkowic z przeznaczeniem na sanatorium. Dom ten był pomyślany jako zakład zamknięty dla rekonwalescentów leczonych na koszt Ubezpieczalni. Jednakże jego niedostępnne położenie, brak drogi dojazdowej, brak wody i elektryczności czyniły zeń obiekt nieprzydatny dla tych celów. Stąd Ubezpieczalnia zabiegała, by koniecznie pozbyć się tego budynku. Kuria zaś potrzebowała pilnie budynku na dom rekolekcyjny. Dokonana transakcja była więc dla obydwu stron korzystna, przy czym Kuria uzyskała ponadto zapewnienie opróżnienia budynku Małego Seminarium. I rzeczywiście - choć nie bez zwlekania - Ubezpieczalnia zaczęła się powoli wyprowadzać tak, że na rok szkolny 1946/47 oba budynki przy ul. Witosa nr 5 i 7<sup>38</sup> były w zasadzie opróżnione<sup>39</sup>.

W podobny sposób starano się odzyskać gmach Wyższego Seminarium, przejmując salę po sali i umieszczając tam sypialnie kleryków, mieszkania księży profesorów, sale wykładowe itp. Najpierw udało się zająć południowe skrzydło, gdzie pomieszczenia - gorsze pod względem technicznym - używane były przez Starostwo na cele magazynowo-składowe. Wiele starań w tej sprawie i bezpośrednich interwencji w Warszawie podjął nowo mianowany ordynariusz bp Jan Stepa /1946-1959/, który doprowadził do tego, że Starostwo miało opuścić zajmowany gmach seminarium przed rozpoczęciem roku akademickiego 1947/48<sup>40</sup>. Starosta A. Grzybowski, który mimo wszystko chciał koniecznie zatrzymać przynajmniej część gmachu dla celów Starostwa, opóźniał opróżnienie zajmowanych pomieszczeń do ostatniej chwili. Z drugiej strony bp Stepa dążył do przejęcia całego budynku, gdyż taka koegzystencja urzędu i seminarium w jednym gmachu była nie do utrzymania. Efekt tego był taki, że nastąpiło osobliwe "zderzenie": przez tę samą bramę i w tym samym dniu, w którym klerycy zaczęli przyjeżdżać z walizkami, ekipy Starostwa kończyły ewakuację urzędów. W ten sposób na rok szkolny 1947/48 Małe Seminarium powróciło do obydwóch budynków i mogło rozpocząć normalne zajęcia. Rok szkolny 1947/48 rozpoczęło 72 alumnów<sup>41</sup>.

Obecnie cały wysiłek skierowany został na przywrócenie życia Zakładu do normalnego stanu. Gorąca atmosfera polityczna końca lat 40, dawała znać i tutaj o sobie. Odczuwało się to zwłaszcza w Gimnazjum, gdzie raz po raz alumni spotykali się z rozmaitymi trudnościami, a nawet szykanami. Nie tylko musieli brać udział w nadobowiązkowych zajęciach popołudniowych w szkole, w organizacjach szkolnych, różnych imprezach, ale także poddawani byli różnym naciskom ideologicznym, mającym na celu zarówno odstręczenie ich od myśli i o kapłaństwie, jak też w ogóle odciągnięcie ich od światopoglądu religijnego. Nierzadko tego rodzaju osobiste "wycieczki" ze strony niektórych profesorów pod adresem poszczególnych uczniów miały miejsce wobec całej klasy w czasie lekcji, na przerwach czy też przy innych okazjach, a to w tym celu, by zdyskredytować "biskupiaków" w oczach pozostałych uczniów. Bywało też i tak, że alumni, którzy przez cały rok pilnie się uczyli i z odpowiedzi w ciągu roku otrzymywali stopnie bardzo dobre, przy oficjalnej klasyfikacji na końcu roku na świadectwie otrzymywali oceny dostateczne, a nawet niedostateczne, co było jawną krzywdą i dyskryminacją. Bywało też i tak, że alumn, który wszystkie klasy Gimnazjum kończył z wynikiem celującym, "oblewał maturę", bo ten czy ów profesor, działając pod naciskiem stawiał mu stopień niedostateczny mimo pozytywnej odpowiedzi<sup>42</sup>.

Wśród takich nieustannych szykan, uczęszczanie do Gimnazjum i Liceum państwowego stawało się z dnia na dzień coraz bardziej uciążliwe. Koniec sprawy był taki, że dyrekcja Gimnazjum odmówiła wpisu nowo przyjętych uczniów na nowy rok szkolny 1950/51, zaś dotychczasowych powiadomiła w połowie lipca 1950 r., że na podstawie decyzji Kuratorium zostali przeniesieni do Technikum Mechanicznego lub Handlowego w Tarnowie. Okazało się jednak, że w obydwu tych szkołach nie było ani jednego wolnego miejsca na ich przyjęcie, gdy się zgłaszali do odnośnych dyrekcji. W ten sposób po 50 latach małoseminarzyści znaleźli się poza burtą szkoły państwowej.

### C. Okres III /1950-1963/ - "Studium Humanistyczne"

Usunięcie uczniów Małego Seminarium z Państwowego I Gimnazjum i Liceum w Tarnowie postawiło diecezję i biskupa przed koniecznością założenia własnej szkoły średniej. Po wielu de-

datach<sup>43</sup> postanowiono ostatecznie powołać przy Instytucie Teologicznym w Tarnowie tzw. Studium Humanistyczne o programie równorzędnym z programem szkół państwowych typu ogólnokształcącego<sup>44</sup>. Opracowano Statut "Studium", na którego czele stał dyrektor. Pierwszym dyrektorem został mianowany ks. Władysław Smoleń, który pełnił tę funkcję w okresie od 1 IX 1950 r. do aresztowania w 1951 r. Następnie funkcję dyrektora "Studium" pełnił ks. Franciszek Gawlik w okresie od 1 IX 1951 do 31 lipca 1958 r. Zaś trzecim i ostatnim dyrektorem szkoły był ks. Eugeniusz Krężel, który pełnił tę funkcję od 1 VIII 1958 r. do 21 VIII 1963 r., tj. do końca istnienia "Studium". W tym ostatnim okresie funkcja dyrektora została złączona z funkcją rektora Niższego Seminarium Duchownego. Ciało pedagogiczne skompletowano z sióstr urszulanek, które uczyły uprzednio we własnym prywatnym Gimnazjum i Liceum, z księży profesorów Wyższego Seminarium Duchownego oraz z profesorów świeckich, będących na emeryturze. Odtąd też nastąpiła zmiana nazwy z "Małego" na "Niższe Seminarium" dla odróżnienia od Wyższego Seminarium Duchownego<sup>45</sup>.

"Studium" mieściło się w południowym skrzydle gmachu Wyższego Seminarium Duchownego na parterze, zajmując 5 pomieszczeń. Ekspozyty do gabinetu fizycznego, chemicznego i biologicznego wypożyczyły siostry urszulanki z własnych szkół.

Organizacyjnie Studium podlegało biskupowi ordynariuszowi jako naczelnemu dyrektorowi Instytutu Teologicznego, w skład którego wchodziło także "Studium Humanistyczne". Tak więc Małe Seminarium zachowało dalej charakter konwiktów z tą tylko różnicą, że szkoła, do której uczęszczali alumni, nie była państwowa, ale kościelna.

Dotychczasowi przełożeni Małego Seminarium /prefekt I i prefekt II/ otrzymali tytuł rektora i wicerektora<sup>46</sup>. Do ich zadań należało prowadzenie zakładu wychowawczego i finansowanie "Studium Humanistycznego". Natomiast sprawy naukowe, szkolne, tj. angażowanie profesorów, rozkład zajęć, konferencje klasyfikacyjne i wychowawcze oraz dyscyplina szkolna były wyjęte z ich kompetencji, a podlegały dyrektorowi "Studium". I tak było do końca lipca 1958 r. Od początku roku szkolnego 1958/59 aż do końca istnienia Zakładu w 1963 r. funkcje dyrektora "Studium" i rektora NSD zostały złączone w osobie rektora NSD.

"Studium" było zorganizowane ściśle według programu szkół państwowych typu ogólnokształcącego. Realizowano w nim program państwowy, jak również stosowano te same podręczniki, katalogi, dzienniki ocen itp., co w szkołach państwowych. Na koniec roku wydawano świadectwa na wzór świadectw państwowych z tym, że nie były one drukowane, ale pisane na maszynie ze stosownie zmienioną treścią. Urządzano również wewnętrzny egzamin maturalny, którego dyplom uprawniał do przyjęcia w Wyższym Seminarium Duchownym.

Założeniem "Studium" było jednak, aby każdy jego absolwent miał również tzw. maturę państwową, stanowiącą dowód ukończenia szkoły średniej i uprawniającą do studiów na wyższych uczelniach. W tym celu maturzyści ze "Studium" zgłaszali się w różnych miastach ówczesnego województwa krakowskiego do tzw. eksternistycznego egzaminu dojrzałości, w czasie którego zdawało się wszystkie przedmioty z zakresu wszystkich klas szkoły średniej. Dopóki władze szkolne nie wpadły na trop sprawy i nie zorientowały się, o co tu szło, udało się niektórym zdać ten egzamin i uzyskać dyplom państwowy. Gdy jednak sprawa ta ujawniła się, początkowo "oblewano" zdających małoseminarzystów, a potem w ogóle nie przyjmowano ich zgłoszeń<sup>47</sup>. Listę maturzystów z Niższego Seminarium sporządzały odpowiednie "czynniki" na podstawie książki meldunkowej NSD i dostarczały je do Kuratorium, które z kolei rozsyłało je do wiadomości odpowiednim dyrekcjom szkół w województwie. W tej sytuacji szereg wychowanków Małego Seminarium zostało przyjętych do Wyższego Seminarium bez matury państwowej z tym jednak, że byli zobowiązani zdać maturę państwową w trakcie nauki w Seminarium lub później, gdy zaistnieją po temu możliwe warunki. Istotnie po "Październiku" 1956 r., gdy cofnięte zostały dyskryminujące zarządzenia władz szkolnych, wszyscy zdali egzamin maturalny, uzyskując dyplomy państwowe<sup>48</sup>.

W połowie lat 50. władze szkolne podjęły postępowanie zmierzające do likwidacji małych seminariów, co - według ich przewidywań - miało spowodować w konsekwencji ustanie dopływu kandydatów na kapłanów do seminariów duchownych. Zgodnie z obraną taktyką zlikwidowano w kraju niektóre małe seminaria, a pozostałym zabroniono dokonywać naboru do klas początkowych. W ten sposób po kilku latach niższe seminaria

przestałyby funkcjonować. Równocześnie zwolnione pomieszczenia w budynkach przejmowano na cele świeckie, oddając je najczęściej na mieszkania dla bezdomnych rodzin, na zakłady opiekuńczo-wychowawcze czy też biura urzędów lub archiwa, żeby w ten sposób zmniejszyć i niejako "wyciszyć" społeczny sprzeciw.

W związku z powyższym zarządzeniem nie można było dokonywać naboru kandydatów do I klasy /tj. państwowej 8 klasy/ także i w Niższym Seminarium w Tarnowie na rok szkolny 1954/55. Podobnie było w następnym roku szkolnym 1955/56. Jednakże wbrew istniejącemu zakazowi dokonano w czerwcu 1956 r. naboru kandydatów na rok szkolny 1956/57, gdyż po odejściu maturzystów Zakład stałby się pusty i przestałby istnieć. Tymczasem dokonany nabór do klasy ósmej uratował Zakład od likwidacji. Udało się to przeprowadzić tylko dzięki panującej już wtedy atmosferze zbliżającego się "Października '56". W ten sposób Zakład zaczął wracać do normalnego stanu.

## 2. Likwidacja Niższego Seminarium przez władze państwowe

Zmiany przyniesione przez "Październik" szybko poszły w niepamięć i od 1958 r. znowu nastąpiło zaostrzenie stosunków między Kościołem a Państwem. Władze likwidowały co rok po kilka niższych seminariów, ale na innej już nieco drodze. Mianowicie jako podstawę prawną wzięto Rozporządzenie Ministra WRiOP z 1934 r. o szkołach prywatnych<sup>49</sup> i na jego podstawie ówczesny premier Józef Cyrankiewicz wydał zarządzenie<sup>50</sup>, nakazujące uzyskiwanie co roku od Kuratorium Szkolnego tzw. potwierdzenia na dalsze istnienie niższego seminarium jako szkoły prywatnej. Nieuzyskanie tego rodzaju potwierdzenia równało się decyzji o likwidacji. W ten sposób władze szkolne zostały użyte za narzędzie do likwidacji niższych seminariów. Od decyzji odmawiającej "Potwierdzenia" służyło wprawdzie odwołanie, ale oczywiście było ono z reguły załatwiane negatywnie<sup>51</sup>

Licząc się z ewentualnością likwidacji Niższego Seminarium - a likwidacja pociągała za sobą równocześnie zajęcie przez władze szkolne wszystkich pomieszczeń tegoż Zakładu - kierownictwo szkoły, za zgodą władz diecezjalnych i Seminarium Duchownego, przeniosło w ostatnich dniach sierpnia 1962 r.

"Studium" z budynku Wyższego Seminarium Duchownego do budynku Niższego Seminarium przy ulicy Dzierżyńskiego 7 /ostatnio: W. Witosa, a dawniej: Chyszowskiej/, służącego za konwikt, gdzie zamieniono uczelnie na sale wykładowe, a kancelarię na pokój profesorski. Rzecz zrozumiała, że przy liczbie 119 wychowanków nastąpiła w budynku ogromna ciasnota, lecz krok ten był konieczny, by nie narazić Wyższego Seminarium Duchownego w razie likwidacji Niższego Seminarium na zajęcie części gmachu przez władze szkolne, nie wiadomo zresztą na jakie cele.

W ramach tej akcji, mającej na celu likwidację niższych seminariów, Kuratorium szkolne wydało też zakaz nauczania w tych zakładach wszystkim profesorom zatrudnionym w szkołach państwowych, uzależniając to od uzyskania specjalnego pozwolenia, którego z zasady nie udzielano. Gdy zaś ktoś o nie się dopominał, otrzymywał zwolnienie ze szkoły i praktycznie rzecz biorąc nie mógł liczyć na pracę w szkolnictwie państwowym.

Przewidywania powyższe sprawdziły się i Niższe Seminarium Duchowne w Tarnowie pismem z dnia 26 VII 1963 r. otrzymało z Kuratorium zawiadomienie o następującej treści: "Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego zamierza wystąpić do Obywatela Ministra Oświaty z wnioskiem o nieudzielenie zezwolenia na dalsze istnienie Niższego Diecezjalnego Seminarium Duchownego w Tarnowie" - co równało się likwidacji Zakładu i zajęciu budynku na cele państwowe<sup>52</sup>. Wprawdzie wniesiono odwołanie, ale zostało ono załatwione odmownie. Władze oświatowe Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego przy współudziale władz administracyjnych ustaliły likwidację Niższego Seminarium w Tarnowie na dzień 21 VIII 1963 r. Licząc się z możliwością "obrony" i rozruchów ze strony ludności, władze podjęły szczególne środki ostrożności<sup>53</sup>.

Samo przejęcie budynku i akt likwidacji dokonały się spokojnie. Niemniej jednak atmosfera była niezmiernie napięta i wyczerpująca. W akcie likwidacji uczestniczył z ramienia Kurii ks. infułat dr Jan Bochenek oraz ks. E. Krężel, dotychczasowy rektor Niższego Seminarium, zaś ze strony władz administracyjnych przedstawiciel Wydziału Spraw Wewnętrznych MRN, Kuratorium OSK i SB. O wszystkich szczegółach toczącego się postępowania likwidacyjnego był na bieżąco informowany biskup ordynariusz, przebywający przez cały czas likwidacji w Kaplicy

Małego Seminarium. Funkcję łącznika pełnił ks. E. Krężel. Decyzją z dnia 23 VIII 1963 /Znak: L. dz.: L-4/37/63/ Wydział Spraw Lokalowych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowie przydzielił pomieszczenie po Małym Seminarium Wydziałowi Zdrowia i Opieki Społecznej tegoż Prezydium na cele społecznej służby zdrowia /Przychodnia Obwodowa i Pogotowie Ratunkowe/, które z tytułu ich użytkowania płacą - na podstawie umowy najmu - normalny czynsz na rzecz Kurii Diecezjalnej.

Dzięki podjętym zabiegom /m.in. złożono petycję z podpisami wszystkich 320 proboszczów/ udało się uratować od przejęcia:

- cały parter południowego skrzydła w budynku Wyższego Seminarium /5 sal i korytarz/, zajmowany poprzednio na klasy szkolne przez "Studium Humanistyczne";

- z ogólnej powierzchni przejętych budynków przy ul. Dzierżyńskiego 3, 5-7, wynoszącej ok. 890 m<sup>2</sup> udało się zatrzymać do użytku Kurii ok. 360 m<sup>2</sup>, tj. więcej niż 1/3 całości;

- z ogrodu obejmującego ok. 1,5 ha zostało przejęte tylko ok. 0,4 ha, a reszta pozostała we władaniu Kurii;

- uzyskano zgodę na wybudowanie nowych garaży i pomieszczeń gospodarczych w dalszej części ogrodu o pow. 110 m<sup>2</sup>.

Wydaje się, że więcej by nie uzyskano nawet przy dobrowolnej likwidacji<sup>54</sup>. W ten sposób po 62 latach istnienia zakończyło swój byt Małe /Niższe/ Seminarium jako instytucja. Jednakże sama idea, której ono służyło, pozostała nadal żywa i była kontynuowana w formie niezorganizowanej.

## Część II. ŻYCIE W MAŁYM SEMINARIUM

Naszkiecowana powyżej kronika Małego Seminarium ukazuje tylko jego zewnętrzne dzieje. Są one dość bogate, a nawet miejscami dramatyczne. Nie one jednak są najważniejsze. Najważniejszym tu jest to, co się określa mianem "życia Zakładu". Składają się na nie dwie rzeczy. Jedną jest baza materialna Zakładu, a drugą formacja intelektualno-ascetyczna. Przypatrzmy się im bliżej po kolei.

## A. Podstawy materialne Zakładu

### 1. "Fundusz zakładowy"

Przyjmując pierwszych chłopców do swej rezydencji w Rynku utrzymywał ich bp Wałęga własnym kosztem. Podejmując jednak zamiar założenia Małego Seminarium, pomyślał również o zabezpieczeniu jego podstaw materialnych na przyszłość. Zanim jeszcze ogłosił jego założenie, już znaleźli się hojni ofiarodawcy, którzy zrozumieli myśl biskupa i pospieszyli z pomocą materialną tak, że w chwili ogłoszenia założenia Małego Seminarium kapitał zakładowy wynosił - dzięki tym ofiarodawcom i trosce biskupa - przeszło 9 200 koron<sup>55</sup>. Ponadto fundator wystarał się też od razu w Rzymie o pewne przywileje, na mocy których można było pobierać stypendia za msze św. binowane i za msze św. "in festis suppressis z tym tylko, że miały być one oddane w całości, czyli przesłane do Konsystorza<sup>56</sup>. Równocześnie z ogłoszeniem założenia Małego Seminarium Listem Papieskim z dnia 18 IX 1902 r. bp Wałęga zarządził składkę we wszystkich kościołach diecezji na Małe Seminarium w niedzielę po suchych dniach<sup>57</sup>.

Przez pierwsze lata wszystkie ofiary, składki i stypendia, jakie napływały na Małe Seminarium, bp Wałęga składał do kasy, by stanowiły tzw. kapitał zakładowy<sup>58</sup>, a wszystkie wydatki na utrzymanie chłopców pokrywał wyłącznie z własnych funduszy. Już we wrześniu 1903 r. suma ta wynosiła 21 500 koron w gotówce, a 6 800 koron w papierach wartościowych<sup>59</sup>. Biskup gromadził kapitał zakładowy od początku z myślą o uzyskaniu obszerniejszego i wygodniejszego pomieszczenia dla Zakładu. Kapitał wciąż rósł i w 1909 r. wynosił już około 100 000 koron, chociaż przez kilka lat biskup brał z tej sumy po 200 koron miesięcznie na utrzymanie chłopców<sup>60</sup> /resztę kosztów, tak jak poprzednio, pokrywał z funduszy własnych/.

Zebrany kapitał oraz własne fundusze pozwoliły mu nabyć dnia 7 lutego 1911 r. w bezpośrednim sąsiedztwie nowej rezydencji biskupiej przy ulicy Chyszowskiej 7 piętrowy dom z dużym ogrodem /Lvh 152/ od Władysława Chudzickiego za cenę 56 000 koron<sup>61</sup>. Budynek ten został najpierw dostosowany do potrzeb Zakładu<sup>62</sup> /1912 r./, a następnie kosztem 80 000 ko-

ron rozszerzony przez dobudowanie bocznego skrzydła, gdzie mieściła się kaplica /1919 r./ oraz drugiego piętra /1928 r./. Budynek ten stanowił główne pomieszczenie Zakładu. Oprócz tego budynku bp Wałęga kupił dnia 17 II 1914 r. następny, sąsiedni dom z ogrodem /Lwh 146/ od państwa Kaczkowskich przy ulicy Chyszowskiej 5 za cenę 90 000 koron<sup>63</sup>.

W ten sposób zabezpieczony został trwały byt Zakładu, wyposażonego we własne pomieszczenia oraz duży ogród z przeznaczeniem na cele rekreacyjne dla wychowanków. Ponadto - najprawdopodobniej w 1927 r. - otrzymał bp Wałęga w darze od Ludwiki z hrabiów Zamoyskich-Rozwadowskiej folwark w Siedliskach koło Tarnowa, a od jej spadkobierców dokupił jeszcze 10 ha /42 a 51 m<sup>2</sup> roli oraz 98 1/2 morgów lasu/ i wszystko to razem przeznaczył dla Małego Seminarium, zabezpieczając w ten sposób podstawy materialne Zakładu<sup>64</sup>.

Odtąd odsetki od kapitałów złożonych w Banku Komunalnym - Kasa Oszczędności w Tarnowie oraz dochód z gospodarstwa rolnego i lasu w Siedliskach, a także ofiary składane bieżąco przez księży, ofiary w gotówce i w naturze, miały stanowić źródło utrzymania Zakładu, który w dalszym ciągu nie pobierał żadnych opłat od wychowanków. Było to wielkim dla nich dobrodziejstwem, gdyż wobec trudnych warunków gospodarczych na wsi wielu chłopców myślących o kapłaństwie nie mogłoby podjąć lub kontynuować nauki w gimnazjum. Tymczasem bezpłatne utrzymanie, jakie otrzymywali w Małym Seminarium, otwierało przed nimi drogę do kapłaństwa, co właśnie leżało u podstaw myśli bpa Wałęgi, gdy decydował się na założenie Małego Seminarium.

Z drugiej strony mogło to stanowić pokusę do korzystania z pobytu w Małym Seminarium jedynie w celu ukończenia gimnazjum "tanim kosztem", bez zamiaru pójścia do Seminarium. Niebezpieczeństwo to ciągle istniało, a dotyczyło ono może nie tyle samych chłopców, ile raczej ich rodziców, którzy w ten sposób chcieli skorzystać z dobrodziejstwa bezpłatnego utrzymania. Jakkolwiek tego rodzaju nadużywanie Małego Seminarium trafiało się bardzo rzadko, to jednak - jak stwierdzają to byli przełożeni<sup>65</sup> - wśród młodzieży pochodzącej głównie z miasta Tarnowa /zwłaszcza w okresie I wojny światowej i bezpośrednio po niej/ panowała nierzadko krzywdząca opinia, że powyższy wzgląd materialny był głównym motywem wstępowania do Małego Seminarium<sup>66</sup>.

## 2. Lokaty "funduszu zakładowego"

Wobec coraz bardziej narastających symptomów zbliżającej się wojny powstała myśl, ażeby złożone w Banku kapitały ulokować w trwałym majątku. W związku z tym zakupiono parcelę przy ul. Urszulańskiej /obecnie ul. Komuny Paryskiej/ vis a vis kościoła urszulanek i tam wybudowano jedno skrzydło winklowej kamienicy. Drugiego skrzydła wzdłuż obecnej ulicy Bema nie zdążono wybudować, gdyż przeszkodził w tym wybuch drugiej wojny światowej. Pomysł ten okazał się rzeczywiście szczęśliwy, gdyż pozostała w Banku reszta kapitału uległa przepadkowi w związku z wydarzeniami wojennymi. Wybudowana część kamienicy ostała się z zawieruchy wojennej, a w okresie stalinizmu, wobec grożącej likwidacji Małych Seminariorów, została przepisana hipotecznie na własność diecezji /Kurii Diecezjalnej/tarnowskiej, która pobiera dotąd z niej czynsz. W ten sposób uratowano część majątku, stanowiącego zabezpieczenie bytu materialnego Zakładu<sup>67</sup>.

Równoległe z budową w/w kamienicy podjęto inicjatywę wybudowania willi wakacyjnej dla małoseminarzystów na wzór willi dla kleryków w Błoniu. W tym celu przydzielono z gruntu probostwa w Porębie Radziej ok. 13 ha roli oraz ok. 6 ha lasu jako zaplecze gospodarcze, w latach 1937-1939 zbudowano murowany piętrowy budynek wraz z kaplicą, tz. "Willę". Budynek ten przez okres wojny stał w stanie surowym, a wykonano go dopiero po wojnie.

## 3. Nowe podstawy utrzymania po wojnie

Po wojnie sprawa utrzymania obu seminariów okazała się szczególnie trudna. Z jednej bowiem strony wszystkie kapitały w banku przepadły, a z drugiej wobec ogromnych zniszczeń wojennych były wielkie trudności z nabyciem środków żywności, które przez kilka lat podlegały reglamentacji. Sytuację rozwiązało dopiero zarządzenie bpa Jana Stepy, który jako pierwszy z biskupów w Polsce wprowadził obowiązek zbiórki w naturze i gotówce po parafiach na rzecz obu seminariów. W związku z tym wprowadził w pierwszą niedzielę październikową obchód tzw. Niedzieli Kapłańskiej, poświęconej modlitwie

w intencji seminariów oraz zbiórce ofiar na ich utrzymanie w gotówce i w naturze. Zgodnie z zarządzeniem biskupa ordynariusza na rzecz Małego Seminarium przydzielono składkę i zbiórkę w naturze z 6 dekanatów diecezji tarnowskiej, liczących w sumie około 100 parafii<sup>68</sup>.

Powyższe zarządzenie biskupa ordynariusza znalazło potwierdzenie w uchwałach III Synodu Diecezji Tarnowskiej odbytego w 1948 r.<sup>69</sup> i w sposób zadowalający rozwiązywało problem utrzymania Małego Seminarium w panujących wówczas warunkach. Jakkolwiek nie było to pozbawione trudności - nieraz wręcz dramatycznych - w związku z wprowadzoną nowelą do ustawy o zbiorcach publicznych, która zabraniała urządzania takich zbiorok poza obrębem kościoła bez uzyskania specjalnego zezwolenia, niemniej jednak zbiórki te w zupełności starczyły na pokrycie wszelkich potrzeb Małego Seminarium zarówno jeżeli chodziło o wyżywienie, jak i utrzymanie Zakładu i "Studium"<sup>70</sup>.

Było to tym bardziej cenne, że posiadane gospodarstwa rolne w Porębie Radlnej i w Siedliskach obłożone zostały wysokimi podatkami i świadczeniami w naturze. To sprawiło, że stały się one nie tylko nierentowne, ale wprost podkopywały byt Małego Seminarium. Kiedy suma wymierzonych podatków gruntowych doszła 1 miliona złotych, zarząd Małego Seminarium, za zgodą Kurii Diecezjalnej, przekazał gospodarstwo rolne w Siedliskach oraz w Porębie na rzecz państwa. Gospodarstwo w Siedliskach pozostało przyłączone do Państwowego Gospodarstwa Rolnego /PGR/ w Lubaszowej, a gospodarstwo w Porębie do PGR w Klukowej<sup>71</sup>. Po "Październiku" w 1956 r. Małe Seminarium rewindykowało gospodarstwo rolne w Porębie, które nawet rozbudowano zaprowadzając tam na dużą skalę hodowlę trzody chlewnej oraz uprawę warzyw. Było to konieczne znowu z uwagi na nowe przepisy podatkowe, które zostały wprowadzone Rozporządzeniem Ministra Finansów z dnia 24 III 1959 r.<sup>72</sup> Według tych przepisów wydatki na utrzymanie alumnów podlegały podatkowi dochodowemu, z wyjątkiem wyżywienia pochodzącego z własnego gospodarstwa rolnego. W ten sposób prowadzone gospodarstwo rolne w Porębie Radlnej dawało podstawę do uniknięcia wymiarów podatku dochodowego od wydatków na żywienie wychowanków. Po likwidacji Małego Seminarium w 1963 r. gospodarstwo to zostało przekazane na rzecz Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Jeżeli chodzi o gospodarstwo w Siedliskach, to go nie rewindykowano po "Październiku '56" z uwagi na dużą odległość

od Zakładu i trudność ze znalezieniem odpowiedniego zarządcy oraz personelu do pracy, co było uzasadnione, ponieważ prowadzona po parafiach zbiórka w naturze zaspakajała w zupełności potrzeby Zakładu<sup>73</sup>.

Wspomnieć też należy, że w tym czasie dzięki staraniom ówczesnego księdza prefekta /ks. Wojciecha Madeja/, został zbudowany młyn gospodarczy przy budynkach Małego Seminarium w Tarnowie, w którym mielono zboże pochodzące ze zbiorów tak na żywienie Małego Seminarium, jak i dla Wyższego Seminarium Duchownego oraz na potrzeby gospodarstwa hodowlanego prowadzonego przez Małe Seminarium w Porębie Radlnej, a w Błoniu przez Seminarium Duchowne. Przerobiono także budynek - wzniesiony przed wojną /przy ul. Witosa 3/ na garaż dla samochodu biskupa, na chlewnię dla trzody, stajnię oraz podręczny magazyn zbożowy, przez co Zakład stał się prawie całkowicie niezależny od zakupów artykułów żywnościowych na rynku, na którym permanentnie występowały dotkliwe braki w zaopatrzeniu<sup>74</sup>.

Utworzenie po usunięciu małoseminarzystów z Gimnazjum własnego "Studium Humanistycznego", zatrudniającego szereg profesorów, siłą rzeczy zwiększyło znacznie koszty prowadzenia Zakładu. Niemniej jednak wpływy uzyskiwane z ofiar wystarczały w zupełności na pokrycie wszystkich wydatków.

Trzeba też tu dodać, że ogromną pomoc dla Małego Seminarium stanowiła praca sióstr zakonnych w gospodarstwie. W Porębie Radlnej na gospodarstwie pracowały bardzo ofiarnie: s. Angela /Zofia Babiarcz/ i s. Borgia /Helena Stala/ ze Zgromadzenia SS. Służebniczek Dębickich<sup>75</sup>, zaś w kuchni Zakładu zatrudnione były od 1952 r. siostry józefitki<sup>76</sup> wprowadzone przez bpa Stepę na miejsce sióstr służebniczek /które pracowały tam od 1912 r./. Jeżeli Małe Seminarium dawało sobie radę w trudnych latach powojennych, to było to przede wszystkim zasługą tak jednych, jak i drugich sióstr oraz pozostałego personelu<sup>77</sup>.

## B. Formacja intelektualno-ascetyczna alumnów

Tym, co w każdym tego typu zakładzie stanowi jego jakby rdzeń i duszę, jest kształcenie zarówno umysłów, jak i serc wychowanków, czyli formacja intelektualno-ascetyczna. To jest

jego najważniejsza funkcja i to rozstrzyga, czy dany zakład spełnia swoje zadania, czy nie oraz jak je spełnia?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, poddamy analizie następujące zagadnienia: 1/ nauka, 2/ regulamin, czyli rozkład zajęć, 3/ kierownictwo duchowe, 4/ ćwiczenia duchowe, 5/ życie codzienne, 6/ "duch" zakładu.

### 1. Nauka

Od założenia Małego Seminarium w 1901 r. aż do 1950 r. małoseminarzyści uczęszczali do szkół państwowych i pobierali naukę przewidzianą w programach dla placówek oświatowych typu ogólnokształcącego. Jak już było wspomniane, do 1927 r. uczęszczali oni tylko do I Gimnazjum w Tarnowie, które było typu staroklasycznego. Ponieważ tego typu gimnazjów było na terenie diecezji tylko kilka, stąd baza rekrutacyjna była bardzo zawężona. Z tego też względu po odpowiednim porozumieniu się z Dyrekcją II Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie, które było typu neoklasycznego, zaczęto przyjmować do Małego Seminarium kandydatów także z gimnazjów humanistycznych i neoklasycznych od roku szkolnego 1928/29<sup>78</sup>.

Do Małego Seminarium zasadniczo przyjmowano kandydatów do klasy V, a wyjątkowo do klasy VI. W początkach Zakładu czasem przyjmowano także do klasy VII. Jak już było wspomniane, do Małego Seminarium przyjmowano tylko najlepszych i najzdolniejszych uczniów, toteż w szkole wyraźnie wybijali się oni wynikami w nauce od pozostałych uczniów. Nic więc dziwnego, że wychowawcy w Gimnazjum ubiegali się o te klasy, w których byli małoseminarzyści, bowiem nie tylko oni sami mieli bardzo dobre wyniki w nauce, ale także swoją postawą oddziaływali dodatnio na całą klasę. Jako dowód, że powyższa opinia ma pełne uzasadnienie, można przytoczyć oficjalną opinię Dyrekcji I Gimnazjum, ogłoszoną drukiem za rok szkolny 1913/14. Czytamy tam między innymi: "Wynik i działalność wychowawcza tego seminarium /tj. Małego Seminarium/ jest pod każdym względem znakomita. Dostarcza bowiem najlepszych, najpracowitszych i najmoralniejszych uczniów z całego Gimnazjum. Każdego roku szkolnego przybywa do tego seminarium do klasy V od 6-9 najlepszych uczniów z gimnazjów należących do diecezji tarnowskiej"<sup>79</sup>. Podobne, prawie identyczne opinie o uczniach z Małego Seminarium spotykamy w "Sprawozdaniach Dy-

rekoji I Gimnazjum w Tarnowie" także za inne lata<sup>80</sup>.

Powyższa opinia Dyrekcji Gimnazjum miała swoje pełne uzasadnienie w ocenach osiągniętych na świadectwach przez małoseminarzystów. Otóż na podstawie tychże drukowanych "Sprawozdań Dyrekcji I Gimnazjum" za lata 1903/4-1912/13 oraz 1924/25-1936/37<sup>81</sup> udało się zestawić tabelę nr 5 /załącznik nr 10/ i wykres nr 5 /załącznik nr 11/, z których wynika, że małoseminarzyści byli w zdecydowanej większości uczniami celującymi. I tak, w badanych 19 rocznikach w okresie 1901-1939 r., oddzielnie których istnieją dane statystyczne na ogólną liczbę 2 680 uczniów gimnazjalnych w klasach, do których uczęszczali małoseminarzyści tych ostatnich było 491, tj. zaledwie 18%. Natomiast na ogólną liczbę 643 celujących uczniów gimnazjalnych w tych klasach z Małego Seminarium było aż 330, tj. 53%.

A więc więcej niż połowę wszystkich celujących w Gimnazjum I stanowili małoseminarzyści, choć stanowili oni tylko 18% wszystkich uczniów. Co więcej. Jak widać z tego zestawienia bywały przypadki, że jedynymi uczniami celującymi w klasie byli tylko małoseminarzyści. Tak np. było: w roku szkolnym 1925/26 w klasie VII, w 1932/33 w klasie VI, w 1935/36 w klasie III, oraz w roku 1936/37 w klasie III i IV. Wielokroć było tak, że małoseminarzyści stanowili bezwzględną większość celujących w klasie. Tak było w roku szkolnym 1904/5 w klasie VI, gdzie na 9 celujących uczniów w klasie, małoseminarzystów było 6 lub w klasie VIII, gdzie na 9 celujących, małoseminarzystów z oceną celującą było 5. Podobnie w roku szkolnym 1906/7 w klasie V na 9 celujących w klasie uczniów małoseminarzystów było 6 lub w roku szkolnym 1907/8, gdzie na 12 celujących w klasie V małoseminarzystów było 7, natomiast w 1909/10 w klasie V na 12 celujących, małoseminarzystów było 8, a w klasie VI na 10 celujących w klasie małoseminarzystów było 7.

Podobnie było w latach późniejszych. W roku szkolnym 1924/25 w klasie VI na 8 celujących w klasie z Małego Seminarium było 7, zaś w klasie VII na 14 celujących z Małego Seminarium było 10. W roku szkolnym 1925/26 w klasie VIII na 14 celujących było z Małego Seminarium 9, a w 1927/28 w klasie VI na 12 celujących małoseminarzystów było 10, w klasie VII na 8 celujących z Małego Seminarium było 7, a w klasie VIII na 4 celujących z Małego Seminarium było 3. W roku szkolnym 1930/31 w klasie VI na 4 celujących z Małego Seminarium było 3, zaś w klasie

VII na 7 celujących z Małego Seminarium było 6. Tak więc małoseminarzyści górowali niewątpliwie nad kolegami z klasy doskonałymi wynikami w nauce.

Ale te dobre wyniki w nauce okazały się jeszcze bardziej wymownymi, gdy spojrzymy na nie z punktu widzenia samych małoseminarzystów. Otóż okazuje się, że w ciągu tych 19 badanych roczników aż 23 razy zdarzyło się tak, że wszyscy małoseminarzyści w danej klasie byli celującymi. Tak było np. w roku szkolnym 1903/4 w klasie VI i VIII, w roku szkolnym 1904/5 w klasie VII, w roku szkolnym 1905/6 w klasie VII i VIII, w roku szkolnym 1906/7 w klasie VI, VII i VIII, w roku szkolnym 1907/8 w klasie VII i VIII, w roku szkolnym 1908/9 w klasie VII, w roku szkolnym 1909/10 w klasie V, VI, VII, w roku szkolnym 1911/12 w klasie VI i VIII. Podobnie było w latach późniejszych. I tak wszyscy małoseminarzyści byli celującymi w roku szkolnym 1924/25 w klasie VII, w 1930/31 r. w klasie VIII, w 1932/33 r. w klasie VI i VIII, w 1934/35 r. w klasie VII, a w 1935/36 i w 1936/37 w klasie II liceum.

Dane powyższe dowodzą, że małoseminarzyści rzeczywiście "uczyli się dobrze" i mogli pod tym względem imponować innym uczniom, co właśnie leżało u podstaw intencji bpa Wałęgi, gdy decydował się na założenie Małego Seminarium. Te dobre wyniki w nauce stanowiły źródło radości dla Biskupa, który się wyraźnie nimi cieszył. Toteż nie było mowy o jakimś "objaniu się" w nauce. Owszem, istniał pęd do wiedzy, który wyrażał się głównie w opracowywaniu lektur nadobowiązkowych, czy to z języka łacińskiego, greckiego czy niemieckiego, czy wreszcie z literatury polskiej. Gdy ktoś "oberwał" na lekcji stopień niedostateczny, musiał się zameldować z tym osobiście u Biskupa, który - gdy sprawa była niezawiniona - umiał pocieszyć, ale gdy była zawiniona, był nieugięty w domaganiu się pilności. Podobnie za stopień "dostateczny" na wywiadówce trzeba było się wytłumaczyć przed bpm Wałęgą, a w późniejszym okresie przed prefektem<sup>82</sup>.

To wszystko tłumaczy wysoki poziom naukowy wśród małoseminarzystów i ich późniejsze dobre wyniki również w Wyższym Seminarium Duchownym<sup>83</sup>.

## 2. Regulamin

Życie wspólne w każdym zakładzie wymaga uporządkowania. Czynnikiem, który tę rolę spełnia, jest regulamin, czyli po-

rządek dnia. Ma on nie tylko znaczenie ze względu na porządek w zakładzie, ale również stanowi ważny środek duchowego wyrobienia. Robienie wszystkiego w wyznaczonym czasie i punktualność jest środkiem kształtującym wolę w kierunku panowania nad sobą i przewycięzania czy to opieszałości, czy marzycielstwa. Chroni również od marnotrawienia czasu i pozwala niejako "mieścić się" w czasie z wykonaniem obowiązkowych zajęć. Z tego względu regulamin odgrywa w systemie wychowawczym, zwłaszcza zaś w zakładach kościelnych, bardzo ważną rolę i jego przestrzeganie jest miarą i sprawdzianem, w jakim stopniu wychowanek bierze na serio te ideały, którym służy dany zakład. Jak podkreślają autorzy ascetyczni<sup>84</sup> regulamin winien być całkowity, tzn. winien obejmować zajęcia w ciągu całego dnia, tygodnia, miesiąca i roku. Powinien uwzględniać nie tylko czas na zajęcia, ale także na wypoczynek. Powinien być z jednej strony stały, bo inaczej nie będzie miał praktycznego znaczenia i nie uchroni przed chaosem, a z drugiej - winna cechować go pewna elastyczność, tzn. winien uwzględniać ewentualne zmiany i odchylenia powodowane szczególnymi okolicznościami, aby nie powodował przygnębiającej monotoności.

Jeżeli chodzi o Małe Seminarium, to posiadało ono taki regulamin, który odpowiadał wyżej wymienionym wymogom. Cechowała go duża stałość, bo właściwie od początku istnienia Zakładu aż do jego likwidacji - poza drobnymi modyfikacjami - nie ulegał zasadniczym zmianom<sup>85</sup>. I tak należy wymienić regulamin na dni powszednie, na niedziele i święta oraz w dni "przechadzkowe".

Porządek dzienny w zwyczajny dzień powszedni przedstawiał się następująco:

Godz. 5. 30	- wstawanie i gimnastyka poranna
6.00	- modlitwy poranne, msza św.
7.00-7.30	- studium
7.30	- śniadanie
7.45	- wyjście do szkoły
13.30	- obiad, czas wolny
14.30-16.30	- studium
16.30-17.30	- podwieczorek, czas wolny
17.30-19.00	- studium
19.00	- kolacja, czas wolny
19.45-20.30	- studium
20.30-20.45	- czytanie duchowne

20.45 - modlitwy wieczorne, spoczynek

W niedziele i święta<sup>86</sup>,

Godz. 6.00	- wstawanie i gimnastyka poranna
6.25	- modlitwy poranne
6.45	- msza św. ze śpiewem pieśni
7.30-8.30	- śniadanie, czas wolny
8.30-10.00	- studium
10.00-10.30	- czas wolny
10.30-12.00	- studium
12.00	- obiad, przechadzka
15.30-16.30	- studium
16.30-17.30	- podwieczorek, czas wolny
17.00-18.00	- studium
18.00-19.00	- konferencja ascetyczna, nabożeństwo
19.00-19.45	- kolacja, czas wolny
19.45-20.30	- studium lub rekreacja
20.30	- modlitwy wieczorne, spoczynek.

W dni "przechadzkowe", tj. we wtorki i piątki do obiadu program jak w dzień powszedni, zaś po obiedzie:

Godz. 13.30	- obiad, przechadzka
15.30-16.30	- studium
16.30-17.00	- podwieczorek, czas wolny
17.00-19.00	- studium
19.00-19.30	- kolacja, czas wolny
19.30-20.30	- studium
20.30-20.45	- czytanie duchowne
20.45	- modlitwy wieczorne, spoczynek.

Ponadto do obowiązkowych zajęć należały w ciągu tygodnia: przechadzka we wtorek, piątek i niedzielę oraz łaźnia w sobotę po południu.

Na wyjście do miasta trzeba było mieć "zwolnienie" od księdza prefekta. Również do rozmównicy obowiązywało zwolnienie /z wyjątkiem wyjścia do kolegów szkolnych, którzy przychodzili w sprawach naukowych, zwolnienie nie obowiązywało/.

Były dwie uczelnie. Na każdej z nich był "prezes" z najstarszej klasy, który nadzorował porządek. Prezes był również na każdej sypialni. Prezesi ci byli mianowani przez przełożonych. W czasie wolnym od zajęć w ciągu dnia obowiązywało -

- po odprawieniu nawiedzenia Najśw. Sakramentu - wyjście na ogród i uprawianie gier. Nad wietrzeniem sal na wolnym oraz wychodzeniem na ogród czuwali "dyżurni", wyznaczani według kolejności alfabetycznej nazwisk. Regulamin kładł duży nacisk nie tylko na naukę, ale także na ruch na świeżym powietrzu. Jakkolwiek przedstawiony regulamin wydaje się być surowy, to jednak stwarzał dobre warunki i do nauki i do rekreacji. To też tłumaczy doskonałe wyniki w szkole.

### 3. Kierownictwo duchowe

Ważnym środkiem oddziaływania na formację duchową /poza forum sakramentalnym/ jest kierownictwo duchowe. Polega ono ze strony wychowanka na zwierzaniu się ze swoich osiągnięć czy trudności, a ze strony kierującego na udzielaniu stosownych rad i wskazówek. Do praktyki tej w Małym Seminarium zawsze przywiązywano dużą wagę. Dokąd żył bp Wałęga, prowadził te rozmowy on sam. Ponieważ zwyczajnie rozmowa ta odbywała się w ten sposób, że sam siedział na kanapie, a obok siebie sadzał wychowanka, rozmowy te w potocznym języku nazywano "kanapką". Po odejściu bpa Wałęgi w 1933 r. kierownictwo duchowe nad wychowankami przejęli księża prefekci. Ten stan przetrwał aż do roku 1955, kiedy to wprowadzona została funkcja ojca duchownego. Odtąd do niego należało kierownictwo duchowe, które wykonywał przez wygłaszanie konferencji ascetycznych w kaplicy, opracowywanie rozmyślań, a zwłaszcza przez prowadzenie indywidualnych rozmów z każdym z alumnów. Pierwszym ojcem duchownym był ks. Piotr Bednarczyk /1955-1959/ - od 1968 r. biskup sufragan tarnowski - a po nim ks. Piotr Gajda /1959-1963/. Zgłaszanie się na rozmowę do ojca duchownego było zasadniczo zostawione inicjatywie samych wychowanków, lecz bywało i tak, że sam ojciec duchowny prosił na rozmowę do siebie. Inną formę kierownictwa duchowego było moderowanie poprzez sakrament pokuty, do której wychowankowie przystępowali co tydzień zwykle w soboty po popołudniu. Aż do roku 1937 był tylko jeden spowiednik. Od 1937 r. było ich dwóch, a potem w związku ze wzrostem liczby alumnów - trzech i więcej.

### 4. Ćwiczenia duchowe

Celem ćwiczeń duchownych w Małym Seminarium było nie tylko wypełnienie obowiązków religijnych, ale także rozwój życia wewnętrznego i postęp duchowy. Stąd ich układ był tego

rodzaju, by te cele mogły być osiągnięte.

Każdy dzień zaczynali wychowankowie od **m o d l i t w p o r a n n y c h**, odmawianych wspólnie pod przewodnictwem lektora z najstarszej klasy. Składały się na nie: stawienie się w obecności Bożej, ofiarowanie Boskiemu Sercu Jezusa codziennych spraw, Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie, Wierzę w Boga, Anioł Pański, Pod Twoją Obronę, Modlitwa św. Bernarda, Modlitwa za biskupa i o kaskę powołania, modlitwy w różnych intencjach, m.in. za dobrodziejów, wychowawców, za kolegów szkolnych itp. Modlitwy kończyły się wezwaniem: "Niech nas błogosławi z swym Synem Panna Maryja!"<sup>87</sup>

Po modlitwach porannych alumni uczestniczyli w mszy św., podczas której przeprowadzali krótkie **r o z m y ś l a n i e** trwające do małego podniesienia. Składało się ono z modlitwy wstępnej i dwóch punktów, które również podawał lektor. Przez długie lata posługiwano się podręcznikiem O. Vercruisse'a, pod tytułem: Droga do nieba, potem sam lektor opracowywał rozmyślanie na podstawie podręczników dostarczonych przez księdza prefekta. Od 1955 r. przygotowanie rozmyślenia należało już do ojca duchownego. Wielkim osiągnięciem i ogromnym ułatwieniem dla uczniów był podręcznik do rozmyślań pt. "Odpocznijcie maluczko", opracowany przez ks. prefekta Stanisława Srokę w 1938 r. Był on zasadniczo przeznaczony na wakacje i na ferie świąteczne, ale - ponieważ ujmował całość życia duchowego w sposób bardzo przystępny i pociągający - był chętnie używany także w ciągu roku<sup>88</sup>.

Podstawowym ćwiczeniem duchowym i środkiem uświęcenia była **m s z a ś w.** wraz z **k o m u n i ą ś w.** Jak już było wspomniane, w dni powszednie alumni w czasie mszy św. przeprowadzali rozmyślanie. W niedziele i święta zaś rozmyślanie nie było, bowiem zastępowała je konferencja ascetyczna na nabożeństwie popołudniowym, a w czasie mszy św. alumni śpiewali pieśni przy akompaniamencie fisharmonii. W ważniejsze święta, jak np. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, św. Józefa, św. Stanisława Kostki /patrona Zakładu/, św. Kazimierza, w imieniny ks. Biskupa, a potem w rocznicę jego śmierci, nie było rozmyślenia, ale uroczysta msza św. z przemówieniem; w I piątki rozmyślanie było po modlitwach, a po nim dopiero msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji.

Dużą wagę przywiązywano też do **N a w i e d z e n i a** **N a j ś w i ę t s z e g o S a k r a m e n t u** w ciągu dnia. I tak: rano po śniadaniu alumni wstępowali na krótką modlitwę do zakrystii<sup>89</sup>, podobnie po powrocie ze szkoły pierwsze kroki kierowali zawsze - jeszcze z książkami - do kaplicy. Na nawiedzenie Najświętszego Sakramentu szli również w milczeniu po obiedzie. Po pierwszym studium popołudniowym /a od roku 1935 po podwieczorku, który wtedy został wprowadzony/ udawali się indywidualnie na nawiedzenie do kaplicy, a później do ogrodu. Również po kolacji wszyscy, podobnie jak po obiedzie, w milczeniu szli na nawiedzenie.

W ogóle przed wyjściem na miasto, na przechadzkę i po powrocie z nich każdy alumn przychodził do kaplicy na pożegnanie lub powitanie Pana Jezusa Eucharystycznego<sup>90</sup>. W ten sposób pobożność wychowanków miała charakter wybitnie eucharystyczny, co miało unaocznić wizję kapłaństwa Chrystusowego, które stanowiło główny cel Zakładu. Warto zaznaczyć, że na ścianie przy głównym ołtarzu widniały wymalowane emblematy kapłaństwa: mszał, stół, kielich oraz winogrona - symbole Eucharystii wraz z podpisem *Hoc facite in meam commemorationem*, co wyrażało ideę kapłaństwa. Pod sufitem zaś na gzymsie oddzielającym prezbiterium od kaplicy był duży napis: *Veni sequere me*. To hasło pełniło funkcję skrótu ideologicznego oznaczającego, że pójście za głosem wezwania Bożego jest tu sprawą pierwszoplanową i że jest to Zakład przeznaczony dla tych, których Chrystus powołuje, aby byli Jego kapłanami.

Z innych praktyk duchownych wymienić należy **n a b o - ż e ń s t w o M ę k i P a ń s k i e j**. W każdy piątek alumni odprawiali prywatnie **D r o g ę K r z y ż o w ą** /w czasie Wielkiego Postu - wspólnie/, w niedziele Wielkiego Postu śpiewano **G o r z k i e Ż a l e**. Przy wejściu do kaplicy wisiał dużych rozmiarów wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego, którego stopy całowali alumni z wielką pobożnością i nabożeństwem przy każdym wejściu i wyjściu z kaplicy.

Ćwiczeniem duchownym odgrywającym ważną rolę w kształtowaniu charakteru wychowanków była cotygodniowa **s p o - w i e d ź ś w**. Na ten temat była już mowa. Tu należy dodać, że prócz spowiedzi tygodniowej /w soboty/ alumni mieli możliwość iść w każdym innym dniu do spowiedzi do katedry lub ks. ks. misjonarzy. Wytworzyła się praktyka, że na wyjście

do miasta w celu spowiedzi nie było potrzebne zwolnienie.

Obowiązkiem każdego alumna było odmówienie codziennie c z ą s t k i r ó ż a ń c a, którą w październiku odmawiano wspólnie, w maju natomiast śpiewano "majówkę", podczas której była czytanka w miejsce lektury duchowej<sup>91</sup>.

Dla całości obrazu trzeba wspomnieć jeszcze o c z y - t a n i u d u c h o w n y m, czyli tzw. lekturze duchowej, na które przeznaczone było 15 minut po wieczornym studium tuż przed modlitwami wieczornymi. Książki do czytania wybierali sobie sami uczniowie z biblioteki, albo otrzymywali je od księdza prefekta, a potem od ojca duchownego. Lektura duchowna była w dni powszednie, bo w niedziele i święta zastępowała je konferencja ascetyczna<sup>92</sup>.

Niezwykle ważną rolę wśród ćwiczeń duchownych odgrywały ć w i c z e n i a r e k o l e k c y j n e, które miały miejsce dwa razy w roku - raz na początku roku szkolnego, drugi w czasie Wielkiego Postu. W tym też celu małoseminarzyści przyjeżdżali do Zakładu trzy dni wcześniej przed rozpoczęciem roku szkolnego. Z rekolekcjami tymi łączyła się spowiedź okresowa. Gdy chodzi o rekolekcje wielkopostne, to uczniowie brali udział w rekolekcjach szkolnych, a oprócz tego w zakładzie mieli dwie nauki uzupełniające. Byli wówczas obowiązani do milczenia, co też często było źródłem żartów czy różnych docinków ze strony kolegów klasowych<sup>93</sup>.

Trzeba stwierdzić, że ćwiczenia duchowne stanowiły coś zasadniczego w życiu Zakładu i były tym czynnikiem, który najbardziej wpływał na formowanie się osobowości młodych chłopców myślących o kapłaństwie. One również były barometrem i sprawdzianem umiłowania i wierności myśli o kapłaństwie. Ćwiczenia pobożne obowiązywały uczniów nie tylko w ciągu roku szkolnego w Zakładzie, ale także poza Zakładem w czasie wakacji letnich i ferii świątecznych. Stwarzało to oczywiście pewien "styl życia" alumna, zupełnie różny od stylu życia innych studentów. Podkreślano to zresztą zawsze dobitnie, że "małoseminarzysta jest zawsze jednaki" /"Semper talis"/<sup>94</sup>, taki sam winien być poza Zakładem, jaki jest w Zakładzie.

## 5. Życie codzienne

Każdy dzień wychowanków Małego Seminarium wypełniała modlitwa i praca, jako realizacja dewizy św. Benedykta "Ora et la-

bora". Pozostały czas wolny należało wykorzystać na rekreację przez pobyt w ogrodzie, gdzie można było spacerować po alejkach lub brać udział w różnych grach ruchowych, na co specjalnie kładziono duży nacisk. Z gier na świeżym powietrzu największym powodzeniem cieszyła się gra w pliszki i kręgle, a w późniejszym czasie gra w palanta, siatkówkę i w dwa ognie. Na grę w piłkę nożną nie pozwalano, bowiem uważano ją za grę zbyt brutalną<sup>95</sup>. Dużym wzięciem cieszyły się wspólne przechadzki, które odbywały się regularnie we wtorki, piątki i niedziele.

Punktem docelowym zwyczajnie był lasek na Piaskówce oraz ruiny zamku Tarnowskich na Górze św. Marcina, potocznie zwane "Marcinką". W czasie przechadzek uprawiano również gry i zabawy ruchowe. Na przechadzki te małoseminarzyści zawsze szli parami w towarzystwie księdza prefekta. W latach 50. z uwagi na dużą liczbę wychowanków dzielono ich na dwie grupy, z których jedna szła na "Piaskówkę", a druga na "Marcinkę", oczywiście każda pod opieką jednego księdza prefekta. Wtedy też wprowadzono tzw. szyk wolny, tj. chłopcy szli w luźnej grupie, nie parami.

Jeżeli chodzi o czynny kontakt z rodziną, to polegał on na wyjazdach do domu rodzinnego na okres wakacji, ferie Bożego Narodzenia i ferie Wielkanocne. W innym czasie wyjazd do domu nie był stosowany, chyba tylko z racji pogrzebu kogoś z rodziny. Poza tym wychowankowie przebywali stale w Zakładzie. Jeżeli chodzi o kontakt bierny z rodziną, to nie było żadnych ograniczeń. Odwiedziny miały miejsce najczęściej w niedziele, czemu służyło specjalne pomieszczenie nazywane "rozmównicą".

Czynnikiem szczególnym, który wywierał wpływ na styl codziennego życia w Małym Seminarium był kontakt z biskupem. Jak było już wcześniej wspomniane, bp Wałęga przychodził do chłopców niemal na każde studium i czas wolny. Był zaangażowany w każdą sprawę życia wychowanków, wiedział o wszystkim, co ich nurtowało i cieszyło. Stwarzało to swoisty styl zachowania i bycia alumnów oraz stanowiło jakieś proprium życia Małego Seminarium. Bp Lisowski starał się również podtrzymać ten bliski kontakt z wychowankami, choć już nie w takim stopniu, jak to robił jego poprzednik. Z biegiem czasu rolę i wpływ biskupa przejmowali na siebie księża prefekci, którzy z chłopcami spędzali wiele czasu, nie wyłączając udziału w zabawach

i grach z nimi. Po II wojnie światowej, gdy liczba wychowanków Małego Seminarium coraz bardziej się powiększała, sprawa ta przybrała zupełnie inny kształt; osoba biskupa niejako znikła z horyzontu codziennego życia Małego Seminarium.

W ramach Zakładu działało kółko wychowawczo-naukowe im. Św. Stanisława Kostki, którego zarząd składający się z prezesa, wiceprezesa, skarbnika i sekretarza corocznie wybierany był przez samych wychowanków. Kółko to działało na zasadzie samorządu, a jego opiekunem był ksiądz prefekt. Celem bezpośrednim tego "kółka" było urządzenie różnych imprez, a pośrednim rozwijanie odwagi cywilnej, umiejętności występowania przed publicznością i innych indywidualnych uzdolnień u alumnow. Do jego zadań należało urządzenie akademii z okazji takich uroczystości zakładowych, jak: święto patrona Małego Seminarium - św. Stanisława Kostki, święto Niepokalanego Poczęcia NMP, imieniny biskupa, pożegnanie maturzystów, uroczystość św. Mikołaja oraz urządzenie przedstawień i różnych inscenizacji czy odczytów.

Oprócz samorządu działającego w oparciu o Kółko św. Stanisława Kostki były jeszcze tzw. "urzędy", pochodzące z nominacji księży przełożonych. Najwyższą "godność" stanowił urząd "kaplicznego", który przygotowywał paramenty do mszy św. i był łącznikiem między przełożonymi a kolegami. Kolejnym był "urząd" "wice-kaplicznego", bibliotekarza, organisty i sklepikarza. "Kaplicznym" był alumn z klasy najstarszej, a pozostałe "urzędy" były powierzane alumnom z klasy przedostatniej.

Swoiste znaczenie w życiu Zakładu posiadały wycieczki. Po śmierci abpa Wałęgi corocznie w Dzień Zaduszny udawali się alumni na cały dzień do Tuchowa na jego grób. Uczestniczyli tam w mszy św., podczas której przystępowali do komunii św., a później udawali się na grób dobrodziejki hr. Rozwadowskiej pochowanej na miejscowym cmentarzu. Miłej gościny w klasztorze udzielali zawsze oo. redemptoryści.

Wspomnieć trzeba też o tzw. "majówkach", które miały miejsce po obiedzie w drugi dzień Zielonych Świąt, przeważnie na Górze św. Marcina. W kościele św. Marcina było nabożeństwo majowe, a po nim podwieczorek z kwaśnym mlekiem i zabawy ruchowe. Powrót do Zakładu następował dopiero późnym wieczorem<sup>96</sup>.

Oprócz powyższych bywały urządzone wycieczki krajoznawcze oraz wyjazdy do teatru w Krakowie. Te różne "wycieczki"

oznaczały zawieszenie porządku dziennego i stanowiły zmianę w rozkładzie dnia. Były zawsze oczekiwane, ale gdy minęły, budziły zobowiązanie do tym pilniejszej pracy. Nie można tu też pominąć pielgrzymek z racji ukończenia Małego Seminarium. Zwyczajnie maturzyści udawali się do Częstochowy pociągiem, a nawet pieszo<sup>97</sup>. Wszystkie te wycieczki przyczyniały się do rozwoju i pogłębienia przyjaźni koleżeńskich.

## 6. "Duch" Zakładu

Mając na uwadze z jednej strony zamknięty charakter Małego Seminarium i dość dużą izolację jego wychowanków w stosunku do otoczenia, a z drugiej ich młodociany wiek i ich "wyrwanie" ze środowiska rodzinnego, kierownictwo Zakładu starało się stworzyć taką specyficzną atmosferę w Zakładzie, która miała by wszelkie przymioty atmosfery życia rodzinnego - zarówno jeżeli chodzi o stosunek przełożonych do wychowanków, jak i wychowanków nawzajem do siebie. Na sprawę tę kładziono ogromny nacisk tak w konferencjach ascetycznych, rozmyślniach, jak i pogadankach wychowawczych, jak wreszcie w praktyce dnia codziennego, stawiając ciągle przed oczyma wychowanków wymóg, ażeby uważali się za jedną rodzinę i odnosili się do siebie jak rodzeni bracia. Zwracano baczną uwagę, by we wzajemnym współżyciu okazywali sobie wzajemną życzliwość, uczynność, pomoc w nauce, by powodzenie czy niepowodzenie jednego z nich było sprawą każdego innego, by dzielili się wzajemnie tym, co otrzymali z domu czy też skądinąd, by utrzymywali ze sobą koleżeński kontakt, zwłaszcza na feriach i wakacjach przez wzajemne odwiedziny, wspólne wycieczki itp.<sup>98</sup>

Czynnikiem, który miał rodzić w nich i podtrzymywać ducha braterstwa i wzajemnej miłości był wspólny cel, dla którego znaleźli się w tym Zakładzie. Celem tym było umiłowanie idei kapłaństwa i pragnienie oddania się Bogu na służbę w kapłaństwie. Tę myśl wyrażał wspomniany już napis "Veni sequere me", umieszczony na gzymsie frontonu prezbiterium kaplicy tak, że ktokolwiek znalazł się w tej kaplicy, miał go przed oczyma. To hasło wracało we wszystkich przemówieniach, czy to w kaplicy, czy poza kaplicą i stanowiło rodzaj jakby świętego zobowiązania, któremu wierność oznaczała współdziałanie z wezwaniem Bożym, a niewierność oznaczała sprzeniewierzenie się wezwaniu Bożemu. Toteż każde odejście współkolegi z Za-

kładu było przez pozostałych przeżywane jako jakieś tragiczne wydarzenie i wywoływało zawsze wielkie wrażenie.

Kierownictwo Małego Seminarium zdawało sobie dobrze sprawę, że u chłopców w tym wieku nie może być jeszcze mowy o prawdziwym powołaniu lub jego braku, dlatego też mówiono raczej o "ochocie", o szczerym "pragnieniu", by zostać księdzem. Niemniej jednak sprawę stawiano jasno, że Zakład ten przeznaczony jest dla tych, którzy na serio myślą o kapłaństwie. Stąd też apelowano o odwagę potrzebną do wypowiedzenia jasno swojego zamiaru, jak również wysoko oceniano postawę tych, którzy szczerze stawiali sprawę. Podnoszono również, że samo odejście niczego jeszcze nie przesądza, że po "sprawdzeniu się w świecie" można iść do seminarium duchownego<sup>99</sup>. I tak rzeczywiście było. Jak wynika z przeprowadzonych wyliczeń, z liczby 520 chłopców, którzy wystąpili z Małego Seminarium, 53, czyli 11% później wstąpiło do seminarium duchownego czy też znalazło powołanie zakonne<sup>100</sup>.

Wreszcie kierownictwo Małego Seminarium nie ograniczało się tylko do samych słów, ale tym, którzy opuścili Zakład, pomagało opłacając np. miejsce w bursie - najczęściej w bursie św. Kazimierza - lub na prywatnej stancji, o ile oczywiście zachodziła tego potrzeba. Te wszystkie przedsięwzięcia były podejmowane w tym celu, aby z jednej strony wytworzyć atmosferę zaufania, a z drugiej stworzyć warunki do szczerości.

Dominantą nadającą ton całemu życiu wszystkich wychowanków w Zakładzie była szczerą i głęboką pobożność, wyrażająca się w gorącym nabożeństwie do Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i Matki Bożej - o czym już była mowa. Był to czynnik odgrywający tak ważną rolę, że jeśli się jego nie uwzględni i nie weźmie pod uwagę przy którymkolwiek przejawie życia małoseminarzystów, nie uzyska się prawdziwego jego obrazu, ale obraz wypaczony i sfałszowany, jak to nieraz czynią różni postronni krytycy<sup>101</sup> Małego Seminarium, którzy stykając się z małoseminarzystami od strony zewnętrznej nie zawsze mieli możliwość zapoznać się z właściwym duchem Zakładu, jego specyficzną pobożnością, której swoista dynamika miała swe źródło - oprócz ideału kapłaństwa - również w przeżyciach wieku dojrzewania i związanym z tym nasileniem życia uczuciowego. Na tym też tle staje się zrozumiała praktyka rozmów indywidualnych, do których przywiązywano dużą wagę i która sta-

nowiła sprawdzian dobrej woli.

Wszystkie te zasady streścił bp Wałęga w swoim liście pożegnalnym dla małoseminarzystów z dnia 28 marca 1933 r. Ponieważ zarówno jego treść, jak i sam sposób, w jaki jest napisany, stanowi najlepsze świadectwo tego, jaki był duch Małego Seminarium, zasługuje na przytoczenie w całości<sup>102</sup>.

"Do wychowanków Małego Seminarium w Tarnowie.

Ukochani Moi! Za życzenia jubileuszowe dziękuję Wam serdecznie. Fotografia załączona przypomniła mi żywo każdego z Was, chociaż tego przypomnienia nie było potrzeba, gdyż o każdym z Was pamiętam i modlę się za wszystkimi.

Unikałem wspólnego pożegnania, gdyż nie byłbym w stanie przetrzymać go spokojnie. Tyle i tak serdecznych nici wiązało mnie z Wami, że wolałem w kaplicy polecić Was opiece P. Jezusa, aniżeli osobistym pożegnaniem wywoływać niepotrzebne wzruszenia.

Kochałem Was za Waszą dobrą wolę, za Waszą szczerłość, za Waszą gorliwość, z jaką garnęliście się do Pana Boga, ale kochałem Was nie dla siebie, tylko dla Kościoła i diecezji. Widziałem w Was zawsze przyszłych kleryków i kapłanów, którzy wcześniej czy później staną w szeregu prawdziwych miłośników Chrystusa i będą gorliwymi apostołami w diecezji. To też odchodząc od Was, nie tracę Was wcale i moje nadzieje o Waszej przyszłości będę tutaj polecał Najświętszej Matce. Jakkolwiek przestaję czuwać nad Wami z bliska, jednak za pośrednictwem Matki Boskiej będę się Wami interesował i będę się Wami opiekował i to może skuteczniej niż przedtem.

W adresie Waszym ślecie zapewnienie, że pamięć o mnie trwać będzie dalej w Zakładzie. Niechże ta pamięć rozciąga się nie tyle na moją osobę, ile raczej na moje upomnienia, rady i wskazówki, by dobry duch Zakładu, w jakim go podtrzymywałem i w jakim go zostawiłem, przetrwał nie tylko wśród Was, ale i pośród Waszych następców.

Dobry ten duch Zakładu da się scharakteryzować w następujących rysach:

1. Przede wszystkim wielkie umiłowanie powołania kapłańskiego i gorąca modlitwa o wytrwanie w tym powołaniu. Kto nie czuje powołania albo je utracił, dla tego nie ma miejsca w Małym Seminarium.

2. Małoseminarzysta nie powinien poprzestać na unikaniu grzechów ciężkich, ale jest obowiązany starać się o postęp

duchowy, o dążenie do świętości, a pomocą mu w tym nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu i nabożeństwo do Matki Boskiej. Pragnieniem Waszym musi być nie tylko zostać kapłanem, ale zostać kapłanem świątobliwym. Pamiętajcie o tym bardzo, że małoseminarzysta zawsze jest jednaki, nie tylko w zakładzie, ale i poza zakładem, nie tylko w ciągu roku szkolnego, ale i w czasie wakacji. Kto świadomie i przez czas dłuższy opuszcza się w tej pracy duchowej, ten stawia przeszkodę powołaniu i jest na drodze do opuszczenia Zakładu.

3. Nieodzownym warunkiem dobrego ducha w zakładzie, to szczerłość wobec przełożonych, gdyż bez tego zakład duchowny pomyślnie się rozwijać ani nawet istnieć nie może. Jeżeli by kiedy obłuda zakraść się miała w mury Waszego Zakładu i opanować znaczną część Jego wychowanków, to Zakład Wasz straciłby prawo nazywać się Małym Seminarium, i lepiej go zamknąć, gdyż wtedy stałby się wylęgarnią spaczonych charakterów, a więc szkodliwym dla Kościoła i społeczeństwa.

Oto w krótkości cechy charakterystyczne i warunki Waszego Zakładu, oto jego racja bytu i jego fundament - z nim on stoi i stać będzie, a bez niego runie!

Wszystko to są wprawdzie rzeczy dobrze Wam znane, gdyż nieraz o nich z Wami rozmawiałem, ale uważam za stosowne powtórzyć je jeszcze raz z naciskiem przy pożegnaniu, gdyż słowa pożegnalne głębiej zapadają w serca i bywają trwalsze. Mam nadzieję, że po moim odejściu nic się nie zmieni na gorsze w Małym Seminarium, gdyż zakłady takie jak Wasz, nie tyle stoją osobą, ile raczej duchem, który je ożywia, a ten od Was zależy. Starsi powinni stać na straży tego ducha i świecić przykładem młodszym braciom. Nie zostawiam was zresztą sierotami. Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup, mój następca, obiecał mi, że będzie opiekował się Wami, a od Was samych zależy, aby Was tak pokochał, jak ja Was kochałem. Również Wasz Ks. Prefekt całym sercem jest Wam oddany i zna dobrze tradycje Zakładu. Na nich przelejcie to zaufanie i przywiązanie, jakimiście mnie darzyli, a zostanie wszystko po dawnemu, owszem nawet podniesie się duchowy poziom zakładu.

Przywykliście do tego, by od czasu do czasu stanąć przede mną i zdać sprawę ze stanu swej duszy i z postępu pracy nad sobą. Było to dla mnie zajęcie najmiłsze, gdyż widziałem, że-

ście wiele korzystali z tych poufnych rozmów w cztery oczy. Zwyczaj ten nie powinien ustać w Zakładzie i będzie Wam przynosił korzyści, jeżeli nie braknie szczerości z Waszej strony. Świat, z którym się codziennie stykacie poza Zakładem, żyje przeważnie życiem niezgodnym z zasadami wiary naszej, rozmaite zarazki moralnie niezdrowe unoszą się w powietrzu, jakim oddychacie w zetknięciu się z kolegami poza domem.

Nieraz mimo Waszej wiedzy i woli wchłaniacie w siebie te szkodliwe zarazki w postaci jakichś poglądów i zapatrywań niezgodnych z wiarą i życiem chrześcijańskim. Musi zatem ktoś w domu kontrolować dusze Wasze i niejako je dezynfekować, gdyż inaczej wchłonięte zarazki rozwijając się swobodnie, zatrują ducha powołania, a nawet mogą zachwiać wiarę.

W końcu na pożegnanie tulę każdego z Was do mojego ojcowskiego serca, rozpoczynając od najstarszych, którzy mi byli wielką pociechą i do których przywiązywałem wiele nadziei, a skończywszy na najmłodszych, których pokochałem za ich dobrą wolę i szczerą pobożność. Nie potrzebuję dodawać, że dopóki żyć będę zachowam dla Was wszystkich serce życzliwe i będę się modlił za Wami.

Niech Was Pan Bóg błogosławi!

† Leon Wałęga Abp

Tuchów, 28 marca 1933.

List ten, pisany na 3 tygodnie przed śmiercią abpa Wałęgi, odbija najlepiej ducha, cel, znaczenie, sposób wychowania i jego stosunek do Małego Seminarium. Jest przy tym tak jasny i zrozumiały, że nie potrzebuje żadnych komentarzy. Słusznie też uważany jest za "duchowy testament" abpa Wałęgi odnośnie Małego Seminarium, któremu oddał bez reszty swe serce.

### Część III. ANALIZY RACHUNKOWO-STATYSTYCZNE

Aby prezentowany obraz Małego Seminarium był pełny, należy uzupełnić go danymi rachunkowo-statystycznymi. Jak było we wstępie powiedziane, głównym ich źródłem są dwa tomy "Spisu alumnów". Ponieważ były one sporządzone tylko dla celów ewidencyjnych, dlatego nie zawierają tych wszystkich danych, jakie dziś byłyby nam bardzo potrzebne. Niemniej jednak dają

one wystarczająco obszerny i dokładny obraz stanu faktycznego. Dodać trzeba, że niektóre brakujące dane uzupełniano w drodze przeprowadzonych wywiadów oraz otrzymanych relacji od osób znających te sprawy z autopsji. Dotyczy to zwłaszcza sprawy ustalenia dalszych losów tych alumnów, którzy wystąpili z Małego Seminarium, ale potem wstąpili do seminarium duchownego lub do zakonu.

W ramach powyższych rozważań omówimy następujące zagadnienia: 1/ Stan liczbowy Zakładu, 2/ Dzieje poszczególnych zespołów klasowych oraz 3/ Sprawy związane z nauką.

### A. Stan liczbowy Zakładu

Stan liczbowy Zakładu obrazują: tabela nr 1 i wykres nr 1.

#### 1. Tabela nr 1

Tabela nr 1 zawiera dwa główne działy, a mianowicie:

- 1/ Stan liczbowy Zakładu na początku roku szkolnego oraz
- 2/ Stan liczbowy tych, którzy wystąpili w ciągu roku. Jedna i druga ewidencja podana jest w przekroju poszczególnych klas<sup>103</sup>.

Jeśli chodzi o stan na początku roku, to w okresie I /1901/2-1932/33/, kiedy Małe Seminarium było pod patronatem bpa Wałęgi - liczba uczniów w poszczególnych klasach mało kiedy przekraczała liczbę 12. Klasy były małe, a średnia liczba uczniów w klasie mieściła się zasadniczo w przedziale 6-10 alumnów. W okresie II /1933-1949/ średnia liczba uczniów w klasie wzrasta i utrzymuje się bez zbytnich odchyień w przedziale 12-15 osób. Natomiast w okresie III /1950-1963/ średnia liczba uczniów w klasie wyraźnie wzrosła, ale równocześnie podlegała ona dużym wahanom, mieszcząc się w przedziale 8-42 alumnów.

Nabór kandydatów odbywał się co roku z tym, że istnieją tu trzy przerwy. Pierwsza w 1914/15, tj. w czasie I wojny światowej, kiedy to z powodu zatrzymania się frontu na linii Dunajca, Tarnów znalazł się w bezpośrednim zasięgu działań wojennych<sup>104</sup>. Druga była w okresie 1939/40-1945, tj. w czasie drugiej wojny światowej, a trzecia w latach 1954/55 i 1955/56, kiedy to został zakazany przez władze państwowe nabór kandydatów.

Jeśli chodzi o stan liczbowy występujących z seminarium to w okresie I jest on stosunkowo niski i mieści się średnio między 4 a 8 osobami w danym roku. Tylko jeden raz liczba rezygnujących jest w tym okresie wyższa od 8 i wynosi w 1921/22 r. - 14 osób. Poza tym mieści się ona zasadniczo w granicach 15-25% stanu Zakładu.

Na podobnym poziomie utrzymuje się ta liczba także w II okresie, a nawet ma wtedy wyraźną tendencję spadkową. Szczególnie uderza to wśród roczników, które bezpośrednio po II wojnie /1945-1948/ przyszły do Małego Seminarium i przerabiałały materiał szkolny w skróconych terminach /dwie klasy w jednym roku/. Wtedy to na łączną liczbę 50 przyjętych ubyło tylko 3, tj. zaledwie 6%, co wskazuje, że kandydaci ci byli wyjątkowo dojrzałi i zdecydowani.

Natomiast w okresie III liczba występujących podnosi się, mieszcząc się zasadniczo w przedziale 7-19 osób. Jedynie w roku szkolnym 1957/58 liczba rezygnujących wyniosła 42 osoby i oznaczała ogromny kryzys Zakładu. Istniały wtedy tylko dwie klasy. Do klasy I /VIII/ było przyjętych /i to wbrew zakazowi władz/ 34 uczniów i z nich wystąpiło aż 24, zaś w klasie II /IX/ było na początku roku 27 uczniów i z nich wystąpiło aż 18, tak, że stan personalny całego Zakładu liczył wówczas na koniec roku zaledwie 19 alumnów. Zjawisko to, spowodowane m.in. stosowaniem błędnych kryteriów selekcji przy naborze kandydatów, stanowiło chyba najcięższy kryzys w dziejach Zakładu<sup>105</sup>.

Po dokonaniu pewnych zmian kryzys ten został opanowany. Stan liczbowy Zakładu osiągnął w ciągu następnych pięciu lat nie notowany dotąd poziom. Na początku 1962/63 r. wynosił 119 alumnów. Zresztą nad Zakładem wisiało widmo likwidacji i chodziło o to, żeby jak największa liczba chłopców otrzymała pewną formację powołaniową przez pobyt w Zakładzie.

Rzeczą, która szczególnie uderza przy rozpatrywaniu stanu liczbowego Zakładu, jest jego gwałtowny wzrost w ostatnich latach. Kiedy więc w I okresie /1901/2-1932/33/, tj. przez 31 lat przewinęło się przez Małe Seminarium 369 uczniów, czyli po 12 uczniów przeciętnie za jeden rok, to w okresie II /1933/34-1949/50/, czyli przez 12 lat przewinęło się przez Małe Seminarium 282 uczniów, tj. po 23 przeciętnie za jeden rok, zaś w okresie III /1950-1963/, 13-letnim, przewinęło się przez Ma-

łe Seminarium 380 uczniów, tj. przeciętnie po 29 na jeden rok.

Podobnie ma się rzecz z wystąpieniami, które wykazują również stałą tendencję wzrastającą. I tak, za I okres wystąpiło razem 141 uczniów, czyli przeciętnie po 5 rocznie. W okresie II wystąpiło łącznie 122 uczniów, tj. po 10 rocznie, zaś w okresie III wystąpiło łącznie 206, czyli prawie po 16 rocznie. Jak widać przeciętna wystąpień wzrasta w każdym następnym okresie. Łączy się to ze wzrostem stanu liczbowego Zakładu. Z jednej strony rosła liczba przyjmowanych, a z drugiej rosła też liczba występujących. Również stałą tendencję zwykłą wykazuje ogólna liczba wyświęconych. I tak w okresie I wyświęcono na księży 193, czyli przeciętnie po 6 rocznie. W okresie II wyświęcono na księży 126, czyli po 9 rocznie, zaś w okresie III wyświęcono 124, czyli prawie po 10 rocznie.

Ogółem Małe Seminarium dało 443 przyszłych księży, co stanowiło około 1/5 całego stanu duchowieństwa w diecezji w tych latach, kiedy Zakład funkcjonował. Liczba ta nie jest jeszcze ostateczną, ponieważ ciągle "odnajdują się" tacy, którzy wystąpili z Małego Seminarium, ale potem wstąpili do innego seminarium duchownego lub do zakonu i zostali wyświęceni. Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że z Małego Seminarium wyszło dotąd pięciu biskupów, a mianowicie: Karol Pękala /1920-24/, Michał Blecharczyk /1923-27/, Jan Obłak z Olsztyna /1928-1931/, Józef Gucwa /1937-1939 i 1945/, Władysław Bobowski /1949-1952/.

## 2. Wykres Nr 1

Dane z tabeli nr 1 naniesione na wykres nr 1<sup>106</sup> dają krzywą, obrazującą stan liczbowy Zakładu. Linia górna kreskowana oznacza przyjęcia, zaś linia dolna kropkowana oznacza wystąpienia. Pole między tymi dwiema krzywymi - zakreślone pionowo ukazuje "per saldo" stan liczbowy Zakładu.

Jak widać na wykresie, okres I charakteryzuje się powolnym, lecz stałym wzrostem liczby alumnów. W roku 1932/33, tj. w roku odejścia bpa Wałęgi stan Zakładu był najwyższy i wyrażał się liczbą 51 uczniów. Natomiast po II wojnie następuje ogromnie dynamiczny rozwój Zakładu. W Zakładzie istnieje po kilka równoległych klas przerabiających w przyspie-

szonym temple materiał naukowy. Widać to zarówno w zestawieniach tabeli nr 1, jak i na wykresie nr 1<sup>107</sup>.

Następnie w związku ze wspomnianym już zakazem naboru nowych kandydatów następuje w latach 1954/55 i 1955/56 gwałtowny spadek stanu liczbowego Zakładu, by potem gwałtownie pięć się ku górze, aż do stanu 118 alumnów w chwili rozwiązania<sup>108</sup>.

## B. Dzieje poszczególnych zespołów klasowych

Analizowany wyżej stan liczbowy Zakładu ukazuje tylko jego zewnętrzną stronę. Aby można było zobaczyć niejako wewnętrzną "efektywność" Zakładu, tj. skuteczność jego oddziaływania na polaryzację powołań u młodocianych alumnów, należy prześledzić dzieje poszczególnych zespołów klasowych. Trzeba mianowicie zobaczyć ilu z tych, którzy byli przyjmowani do Małego Seminarium, wstępowało potem do Wyższego Seminarium oraz ilu z nich osiągało kapłaństwo. Stan powyższy obrazuje zestawienie tabeli nr 2 oraz tabele nr 3a i nr 3b, a także wykresy nr 2 i nr 3.

### 1. Tabela nr 2 oraz tabela nr 3a i nr 3b

Tabela nr 2<sup>109</sup> podaje dane liczbowe dotyczące poszczególnych zespołów klasowych, przy czym przez "Zespół klasowy" rozumie się tu tę grupę wychowanków, która przyjęta do klasy V /po reformie z 1935 r. do klasy VIII/ dochodziła do matury, a potem do święceń. Rzecz jasna, że grupa ta ciągle się zmieniała - rosła lub malała. Do tych, którzy rozpoczęli kl. V /po reformie z 1935 r. kl. VIII/ dochodzili potem nowi uczniowie w ciągu roku, potem do kl. VI /IX/, a nawet do VII /X/. Ale równocześnie niektórzy występowali w trakcie pobytu w Małym Seminarium, po maturze i z Seminarium Duchownego. Tak więc każdy taki zespół klasowy posiada niejako własne "dzieje" i własne "saldo" tych, którzy osiągnęli kapłaństwo i zostali wyświęceni.

Analizowana tabela ukazuje powyższy obraz w następujących rubrykach:

- Rubryka 1 - podaje "Rok szkolny". Jest to rok "naboru" danego zespołu i ten rok stanowi jakby jego nazwę.
- Rubryka 2 - podaje liczbę wszystkich członków zespołu przyjętych do Małego Seminarium na przestrzeni od

kl. V /VIII/ do VIII /XI/. Z tego powodu liczba członków poszczególnych zespołów nie pokrywa się z liczbą "stanu poszczególnych klas na początku roku" z poprzedniej tabeli nr 1, gdyż do liczby tej dochodzą ci, którzy byli przyjmowani albo w ciągu roku, albo w następnych klasach.

- Rubryka 3 - podaje liczbę "wystąpionych" z Małego Seminarium z tego zespołu na przestrzeni od kl. V /VIII/ do kl. VIII /XI/ oraz jaki to stanowi procent w stosunku do przyjętych. Ponieważ obydwie te rubryki ujmują sprawę w przekroju "Zespołu", a nie roku szkolnego, dlatego dane w nich się znajdujące nie są paralelne do danych podanych na tabeli nr 1.
- Rubryka 4 - podaje liczbę alumnów tego Zespołu, którzy po maturze wstąpili do Seminarium Duchownego i jaki to stanowi procent w stosunku do przyjętych do Małego Seminarium.
- Rubryka 5 - podaje liczbę tych, którzy wystąpili jako klerycy z Seminarium Duchownego i jaki to stanowi procent w stosunku do przyjętych.
- Rubryka 6 - podaje liczbę wyświęconych z tego zespołu oraz jaki to stanowi procent w stosunku do przyjętych do Małego Seminarium i kontynuujących dalszą naukę w Seminarium Duchownym.
- Rubryka 7 - podaje liczbę tych, którzy mimo że wystąpili z Małego Seminarium, potem wstąpili albo do Seminarium Duchownego w Tarnowie, albo do innego seminarium duchownego, lub do zakonu<sup>110</sup> i zostali wyświęceni na kapłanów<sup>111</sup>.

Jeśli chodzi o samą treść tabeli, to "efekty" przedstawiają się rozmaicie. Są przypadki, że do święceń dochodziło 80-90% zespołu, ale są też przypadki, że do święceń doszło tylko 19% z przyjętych /zespół 1939/40/, a nawet 14% /zespół 1934/35/.

Dla uchwycenia całości obrazu i pewnych tendencji rozwojowych zestawiono powyższe dane dla każdego okresu. To zestawienie zbiorcze przedstawia tabela nr 3a<sup>112</sup>. Jak widać, procentowy stosunek "odsiewu" wzrasta z 38% w okresie I, poprzez 43% w okresie II, aż do 54% w okresie III - przy przeciętnej wy-

noszącej dla całości /za I-III okres/ 45% przyjętych. I na odwrót - procentowy stosunek dochodzących do kapłaństwa z biegiem lat maleje z 52% w I okresie - poprzez 45% w okresie II, aż do 33% w III okresie - przy przeciętnej wynoszącej dla całości 43% przyjętych.

Podobnie ma się rzecz z wstępującymi do Wyższego Seminarium i z występującymi z niego. I tak: w I okresie wstąpiło do Seminarium Duchownego 62%, w II - 57%, zaś w III - 46% z przyjętych do Małego Seminarium - przy przeciętnej 55% dla całego czasu istnienia Małego Seminarium /1901-1963/, a więc ogólna tendencja we wstąpieniach do Seminarium Duchownego jest malejąca. Natomiast tendencję wzrastającą wykazują wystąpienia z Seminarium Duchownego i wynoszą one: dla okresu I - 10%, dla okresu II - 12%, a dla okresu III - 13% - przy przeciętnej 12% dla całego czasu istnienia Małego Seminarium. To tłumaczy, dlaczego odsetek "odsiewu" wzrasta.

Zestawienie tabeli 3b<sup>113</sup> ukazuje wycinkowo szczególnie trudne okresy, a mianowicie: 1/ okres I wojny światowej, 2/ okres bezpośredni przed II wojną światową, 3/ okres po II wojnie światowej, 4/ okres szykan w Gimnazjum przy końcu lat 40. i 5/ okres "Studium Humanistycznego". Rzeczą interesującą jest tu wielkość odsiewu w rocznikach, którym I i II wojna przerwała pobyt w Małym Seminarium. W okresie I wojny światowej /1915-1919/ z 61 przyjętych ubyło łącznie  $29 + 6 = 35$  alumnów, tj. 57%, a do święceń doszło 26 alumnów, tj. 43% z przyjętych. Jeszcze większe spustoszenie spowodowała II wojna światowa. Spośród 64 alumnów przyjętych w okresie 1936-1939/40 r. ubyło 46 alumnów, tj. 72%, a do święceń doszło 18, tj. 28% przyjętych. Okres szykan /1946-1949/50/ nie spowodował specjalnie większych strat. Wprawdzie ze 122 przyjętych ubyło łącznie  $53 + 15 = 68$  alumnów, tj. 56%, ale z drugiej strony do święceń doszło 54, tj. 44% przyjętych. Podobnie kształtuje się okres "Studium Humanistycznego" /1950-1963/. Jakkolwiek bowiem liczby odsiewu są tu dość duże, bo na 380 przyjętych ubyło  $206 + 50 = 256$  alumnów, tj. 67%, a do święceń doszło 124, tj. 33% przyjętych, to jednak mimo wszystko nie są to jakies katastroficzne wyniki, jeśli się weźmie pod uwagę ogromnie trudne warunki, w jakich odbywał się zarówno sam nabór kandydatów, jak i nauka oraz w ogóle całe prowadzenie Zakładu, oczekującego z dnia na dzień decyzji o likwidacji. Uwagę zwraca-

ca tu też duża ilość tych, którzy w liczbie 18, mimo że wystąpili z Małego Seminarium potem jednak do kapłaństwa doszli.

Natomiast spośród starszych, którzy zgłosili się do Małego Seminarium zaraz po wojnie /1 IV 1945-1 VII 1948/ i zrobili w przyspieszonym tempie maturę - odsiew był minimalny. Na 50 przyjętych ubyło tylko  $3 + 9 = 12$  alumnów, czyli 24%, a do święceń doszło 38 alumnów, tj. 76%, co świadczy, że decydując się na kapłaństwo - jako ludzie już często dorośli i starsi - mieli bardziej wyklarowaną świadomość powołania. Trudno też w tym nie dostrzec specjalnej łaski Bożej, uzupełniającej w ten sposób duże ubytki wśród duchowieństwa spowodowane wojną. Ilustrująca te szczególnie trudne okresy tabela nr 3b ukazuje, jak dzieje powołań są zależne od warunków zewnętrznych. Jak można z tej tabeli wyczytać, zależność ta jest dwukierunkowa: z jednej strony pod wpływem trudnych warunków rozsypywały się niektóre zespoły klasowe, z drugiej zaś u innych budziło to bardzo dojrzałą świadomość powołaniową. Tak zatem nie można mówić tu o jakimś jednokierunkowym determinizmie warunków zewnętrznych. Te same okoliczności, które powodowały u jednych zagubienie /świadomości powołaniowej, u drugich stymulowały jej dojrzewanie i ugruntowanie. Tak więc o wszystkim ostatecznie decyduje człowiek, czyli jego wnętrze.

## 2. Wykres nr 2 i nr 3

Dane zawarte w tabeli nr 2 obrazuje wykres nr 2 przedstawiający tę problematykę w formie krzywej<sup>114</sup>. I tak: Pole zawarte między linią kropkowaną, oznaczającą "przyjętych" a linią kreskowaną, oznaczającą "wyświęconych" - obrazuje wielkość "odsiewu". Jak widać, im bliżej naszych czasów, tym to pole bardziej się powiększa, lata zaś bezpośrednio przed II wojną /1935-1939 oraz lata 1950-1955/ ukazują duży kryzys. Krzywa wyświęconych opada wtedy najniżej - choć podobnie było w czasie I wojny, kiedy to bp Wałęga wyświęcił /1918/19/ tylko 1 alumna z Małego Seminarium, a w 1919/20 tylko 2 a więc różnie było w różnych latach.

Dane zawarte w tabeli nr 3a prezentuje wykres nr 3<sup>115</sup>. Kiedy wykres nr 2 przedstawiał powyższe zagadnienie w ujęciu dynamicznym, to tu mamy raczej jego ujęcie statyczne. Niemniej jednak oddaje ono dobrze w sposób wizualny istniejący stan rzeczy i proporcje zachodzące między poszczególnymi wielkościami.

Dla zobrazowania warto przytoczyć dane statystyczne w tym względzie z ojczyzny niższych seminariów - Francji<sup>116</sup>. Otóż w XIX i XX w. przeciętnie tylko około 20% alumnów niższych seminariów francuskich dochodziło do kapłaństwa, przy czym cyfra ta w poszczególnych zakładach wykazywała znaczne odchylenia<sup>117</sup>. Na podstawie tych danych przeprowadzający te badania F. Boulard przyjął następującą skalę wyników niższych seminariów:

1. Wynik słaby - poniżej 15%
2. Wynik dobry - w granicach 20%
3. Wynik bardzo dobry - powyżej 27% alumnów dochodzących do kapłaństwa.

Porównując z powyższą skalą oceny wyniki osiągnięte w Małym Seminarium w Tarnowie należy stwierdzić, że są one bardzo dobre i że wobec tego Zakład w Tarnowie można zaliczyć raczej do udanych w tym względzie.

### C. Sprawy związane z nauką

Dla całości obrazu należy przedstawić jeszcze sprawy związane z nauką alumnów. Omówimy tu dwa tematy: 1/ sprawę szkół, do których uczęszczali uczniowie i 2/ sprawę wyników w nauce.

#### 1. Uczniowie według przynależności do szkół

Jak już było wspomniane, uczniowie Małego Seminarium uczęszczali od początku, tj. od 1901 r. aż do 1950 r. do I Gimnazjum w Tarnowie. Przez pewien czas uczęszczali także do II Gimnazjum /1928/29-1934/35/, a po ich usunięciu z I Gimnazjum od 1950 r. aż do likwidacji w 1963 r. uczyli się we własnym "Studium Humanistycznym".

Tabela nr 4<sup>118</sup> oraz wykres nr 4<sup>119</sup> ilustrują powyższy stan rzeczy. Krzywa uczniów uczęszczających do I i do II Gimnazjum /gwałtowne opadanie pierwszej, a pięcie się ku górze drugiej/ ukazuje, jakie znaczenie dla dynamiki rozwoju Zakładu miała decyzja o wyjściu poza zasięg I Gimnazjum i poszerzenie bazy rekrutacyjnej. Jak wynika z przeliczenia kart indywidualnych, przez I Gimnazjum przewinęło się 566 uczniów, tj. 55%, przez II Gimnazjum 85 uczniów, tj. 8%, a przez "Studium Humanistyczne" 380 uczniów, tj. 37% całości /1031/ wychowanków Małego Seminarium.

## 2. Wyniki w nauce

Tabela nr 5<sup>120</sup> oraz wykres nr 5<sup>121</sup> ilustrują wyniki w nauce alumnów w I Gimnazjum w Tarnowie. Ponieważ pod względem merytorycznym sprawy te zostały już omówione szczegółowo w poprzedniej części, dlatego tu ograniczymy się jedynie do omówienia sposobu, w jaki zilustrowano istniejący stan rzeczy.

Dla okresu I /1901-1939/ dysponujemy tylko danymi zawartymi we wspomnianych już uprzednio "Sprawozdaniach Dyrekcji I Gimnazjum w Tarnowie" a dotyczącymi liczby uczniów z wynikami celującymi w klasie. Traktując /umownie/ dane zawarte w tabeli nr 5 jako jeden kolejny ciąg czasowy otrzymujemy na wykresie nr 5 cztery krzywe, obrazujące: 1/ stosunek liczbowy "biskupiaków" /linia kropkowana/ do liczby uczniów w klasach, do których oni uczęszczali /linia ciągła/ oraz 2/ stosunek liczby uczniów z wynikami celującymi z klasy /linia z kółeczek/ do liczby z celującymi ocenami "biskupiaków" /linia z krzyżyków/.

Otóż jak widać na wykresie pole między linią ciągłą, oznaczającą ogólną liczbę uczniów w odnośnych klasach I Gimnazjum, a linią kropkowaną, oznaczającą liczbę "biskupiaków" w klasie jest bardzo szerokie /na łączną liczbę 2 680 uczniów z Małego Seminarium było tylko 491, tj. zaledwie 18%/. Natomiast pole między linią z krzyżyków, oznaczającą liczbę "biskupiaków" z ocenami celującymi a linią z kółeczek, oznaczającą uczniów z ocenami celującymi z klasy jest bardzo wąskie, z wyjątkiem kilku lat. Oznacza to, że kiedy spośród uczniów z klasy tylko mały odsetek był uczniami celującymi /przeciętnie 12%/, to "biskupiacy" stanowili przeszło połowę /53%/ wszystkich celujących w klasie, zaś spośród samych "biskupiaków" aż 67% było celujących. Stanowili więc niewątpliwie naukową elitę klasy.

Jeśli chodzi o wyniki naukowe z okresu "Studium Humanistycznego", to przedstawia je tabela nr 6<sup>122</sup>. W tabeli tej zamieszczono tylko wyniki za 4 lata, tj. 1959/60-1962/63, ponieważ z innych lat brak jest tego rodzaju wyliczeń. Jak widać, wyniki te nie są już tak dobre, jak w poprzednich okresach. I tak na notę "bardzo dobry" przypada 18-25% ocen, na notę "dobry" 30-34%, na notę "dostateczny" 39-49%, zaś na notę "niedostateczny" 0,5-1,5%. Fakt ten tłumaczy się przede wszy-

stkim tym, że nabór kandydatów po kl. 7 nie dawał możliwości właściwej selekcji pod względem uzdolnień. Ponadto przedtem przyjmowano chłopców po klasie czwartej gimnazjalnej, a więc takich, którzy byli już w jakiś sposób "sprawdzeni" pod względem nauki. Przyjmowano tylko z najlepszymi wynikami i to na podstawie wyników z kilku niższych klas gimnazjalnych. Teraz zaś przychodzili tylko po szkole podstawowej i z ogromnymi brakami. Niemniej - jak się potem po rozwiązaniu Małego Seminarium okazało - gdy przeszli do liceów państwowych, nie tylko nie mieli braków, ale znowu stali się elitą klasy, przynależąc do najlepszych uczniów. Oznaczało to, że w "Studium Humanistycznym" były wysokie wymagania i że noty były raczej zaniżone. Nie od rzeczy będzie też dodać, że nauczycielami w tym "Studium" byli najwybitniejsi profesorzy szkół średnich w Tarnowie.

#### Część IV. PO LIKWIDACJI MAŁEGO SEMINARIUM

Rozwiązanie Małego Seminarium przez władze państwowe dotyczyło jego likwidacji jako instytucji. Ale nim jeszcze została ona wykonana, władze kościelne podjęły decyzję o dalszym jego kontynuowaniu jako idei.

##### A. Opieka nad alumnami w ramach "Dzieła Powołań"

Ostatnie rekolekcje, które przed likwidacją zostały urządzone dla wychowanków w Zakładzie w dniach 1-5 VIII 1963 r, a w których wzięli udział wszyscy ówczesni alumni w liczbie 118, prowadzone były właśnie pod kątem kontynuowania tej idei Małego Seminarium tylko w zmienionej formie. W dniu 5 sierpnia w kaplicy, na kończącym rekolekcje nabożeństwie, które było ostatnim wspólnym nabożeństwem w historii Małego Seminarium jego celebrans, bp Jerzy Ablewicz, zakomunikował zebranym po raz ostatni alumnom, że opieka nad nimi będzie dalej sprawowana i że to, czego już nie da się prowadzić w formie Zakładu, będzie kontynuowane dalej w inny sposób. Formalnym tego wyrazem był dekret o erygowaniu "Dzieła Powołań", którego dyrektorem został mianowany ks. E. Krężel, dotychczasowy rektor Małego Seminarium<sup>123</sup>.

## 1. Rozlokowanie alumnów po szkołach i stancjach

W pierwszych dniach po likwidacji Małego Seminarium cały wysiłek skierowany został na to, by wszystkich alumnów rozlokować w liceach ogólnokształcących. Przedsięwzięcie to zostało uwieńczone pełnym powodzeniem, gdyż wszyscy zostali przyjęci do klas równorzędnych<sup>124</sup> aż w 28 liceach ogólnokształcących<sup>125</sup>. Następnie zajęto się wyszukaniem stancji oraz zaopatrzeniem w podręczniki.

## 2. Początkowe formy kontaktu z alumnami

Jesienią 1963 r. ks. E. Krężel odwiedził wszystkich alumnów w terenie zapoznając się na miejscu z ich warunkami. Ponieważ ta forma odwiedzin w terenie okazała się mało praktyczna, gdyż z jednej strony mogła budzić podejrzenie o prowadzenie jakiejś konspiracyjnej działalności, a z drugiej przy dużym nakładzie czasu i trudów dawała możliwość tylko bardzo pobieżnego i raczej zewnętrznego kontaktu z wychowankami - zaniechano jej po krótkim czasie - i zamiast wyjeżdżać w teren, zainicjowano przyjazdy chłopców do Tarnowa do dawnego Małego Seminarium.

Okazją do pierwszego tego rodzaju spotkania na większą skalę była najbliższa uroczystość św. Stanisława Kostki, obchodzona 13 listopada, na którą przyjechało do Tarnowa ok. 80 wychowanków. Odtąd każdej niedzieli bywało ich od kilkunastu do kilkudziesięciu. I ta forma kontaktu - rozwinąwszy się z biegiem czasu do coraz większych rozmiarów - przetrwała przez cały okres.

Oprócz tego utrzymywano z chłopcami kontakt listowy. W ciągu roku szkolnego 1963/64 wpłynęło od nich blisko 600 listów, na które każdy otrzymywał odpowiedź od ks. rektora. Oprócz listów indywidualnych wysyłał ks. rektor także listy okolne z okazji ważniejszych uroczystości, jak np.: 1/ na uroczystość św. Stanisława Kostki, 2/ na Boże Narodzenie, 3/ na św. Kazimierza i 4/ na początek miesiąca maja. Listy te obejmowały 3-4 strony maszynopisu i w treści swej stanowiły konferencję ascetyczną.

Ukoronowaniem tych kontaktów stały się rekolekcje zamknięte, urządzone dla dawnych alumnów w Domu Rekolekcyjnym w Ciężkowicach w pierwszych dniach lipca 1964 r. Oprócz pożytku du-

chowego z wysłuchanych nauk stały się one doskonałą okazją do miłego spotkania i odnowienia wspomnień, jak również do okrzepnięcia po doznanym wstrząsie, jakim niewątpliwie dla wszystkich była likwidacja drogiego im Zakładu. Ponieważ okazało się na rekolekcjach, że ta forma kontaktu działa szczególnie integrująco na rozproszonych w diasporze po różnych szkołach wychowanków, dając im poczucie wspólnoty dążącej do jednego celu wprowadzono praktykę drugich rekolekcji w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Frekwencja na rekolekcjach była zawsze wysoka i wynosiła 85-106 uczestników. Rekolekcje te były prowadzone jako rekolekcje zamknięte, tj. z zachowaniem całkowitego milczenia, które było bardzo pięknie przez nich przestrzegane ku zbudowaniu wszystkich.

### 3. Cotygodniowe "dni skupienia"

Równolegle z omówionymi poprzednio przedsięwzięciami zaczęła się wytwarzać nowa forma kontaktu. Z jednej strony działanie czasu, nowi koledzy szkolni, nowe warunki bytowania na stancjach, różne naciski, czy nawet szykany ze strony niektórych profesorów zaczęły wpływać - co było zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą - na rozluźnianie się więzi duchowej. Z drugiej strony wyłaniała się sprawa jakiejś specjalnej, a bezpośrednio i częstszej niż rekolekcje pomocy duchowej dla alumnów, aby lepiej mogli sprostać trudnościom, w jakich się znaleźli. Wreszcie pojawił się trzeci czynnik: nowi chłopcy, którzy zetknąwszy się z naszymi alumnami chcieli razem z nimi dążyć do tego samego celu, a zarazem korzystać z jakiejś opieki duchowej. To wszystko sprawiło, że w rok po likwidacji Małego Seminarium ustaliła się praktyka cotygodniowych "Dni Skupienia" w dawnej kaplicy Zakładu.

Wyglądały one następująco: chłopcy przyjeżdżali w sobotę po południu, zbierali się w dawnym refektarzu, gdzie otrzymywali obiad i podwieczorek. Następnie o godz. 18.00 rozpoczynała się w kaplicy adoracja Najświętszego Sakramentu, trwająca ok. 30 minut. Treścią jej było w pierwszym rzędzie "zameldowanie się" przed Panem Jezusem i złożenie jakby raportu duchowego, tj. obrachunku sumienia za okres od ostatniego pobytu. Równocześnie w adoracji tej mieścił się konkret-

ny owoc, tj. temat pracy nad sobą, który należało wynieść z dnia skupienia. Tak ujęta adoracja pełniła zarazem rolę przygotowania do spowiedzi św., na którą udawali się po adoracji do katedry. Po powrocie ze świątyni spożywali kolację i o godz. 20.00 udawali się do kaplicy, gdzie ks. rektor wygłaszał im konferencję ascetyczną. Następnie po konferencji był odmawiany wspólny różaniec z dłuższym rozważaniem przy każdej tajemnicy. Na koniec odmawiano modlitwy wieczorne zakończone śpiewem pieśni. Od tego programu bywały stosowane różne odchylenia. I tak: w Wielkim Poście zamiast różańca śpiewano część Gorzkich żalów, a przed większymi świętami Matki Bożej śpiewano Godzinki. Wtedy różaniec odmawiano po adoracji. Po modlitwach wieczornych chłopcy udawali się na nocny spoczynek, który mieli przygotowany w dawnym refektarzu i w budynku dawnego młyna /materace na ziemi, koce i poduszki pod głowę/. Nie byli obowiązani do zachowania milczenia, ale zwyczajnie zachowywali je bardzo przykładowo.

Rano o godz. 7.30 udawali się do dawnej kaplicy, gdzie najpierw odmawiali wspólnie modlitwy poranne zakończone śpiewem stosownej pieśni, a następnie uczestniczyli we mszy św., w czasie której po Ewangelii była wygłaszana druga konferencja ascetyczna. Tu też miał miejsce najważniejszy punkt dnia skupienia, tj. sakramentalne spotkanie z Chrystusem w komunii św. Po mszy św. było błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, krótkie modlitwy o wytrwanie w dobrym i w powołaniu z uwzględnieniem aktualnych postanowień.

Po nabożeństwie chłopcy spożywali w refektarzu śniadanie i zabawiali się wspólnie ze sobą: rozmową, różnymi grami świeclicowymi, grą na akordeonie i fisharmonii, czytaniem religijnych czasopism, książek itp. W tym czasie też każdy z obecnych spotykał się na indywidualnej rozmowie z ks.rektorem, której przedmiotem były sprawy związane z kierownictwem sumienia, a także z nauką i warunkami bytowymi.

Było założeniem, że w takim dniu skupienia winno się wziąć udział przynajmniej raz w miesiącu i większość chłopców do tego się stosowała. Ale było i tak, że niektórzy bywali więcej razy w miesiącu, a inni znowu raz na kilka miesięcy. Przeciętna frekwencja wynosiła 25-40 osób, zaś w ważniejszych uroczystościach, jak np. Niedziela Kapłańska, uroczystość św. Stanisława Kostki, św. Kazimierza, św. Józefa, w pierwszą nie-

dzielię maja bywało ich 50-70.

Te dni skupienia cieszyły się u chłopców dużym wzięciem, przyjeżdżali na nie chętnie i z radością, nieraz wprost ze szkoły z książkami. Praktyka pokazała, że były też one czułym barometrem wskazującym na stan duchowy chłopców. Ci, co się w nich zaniedbywali, zwyczajnie rezygnowali potem z pójścia do seminarium.

Z okazji większych uroczystości również przedpołudniowy program ulegał modyfikacji. Po mszy św. mianowicie aż do obiadu była w kaplicy adoracja Najświętszego Sakramentu w monstrancji, jednakże tę adorację odprawiali sobie sami i prywatnie. Równocześnie bowiem było śniadanie, rozmowa indywidualna z ks. rektorem, pożyczanie książek itd., ale mimo to zawsze co najmniej połowa obecnych trwała na modlitwie w kaplicy. Dzień skupienia kończył się wspólnym obiadem, który spożywali między godz. 11.00 a 12.00 po czym rozjeżdżali się do domów. Zwyczajnie o godz. 15.00 nie było już nikogo. Przyjeżdżający na dzień skupienia, korzystali z biblioteki religijnej oraz z biblioteki lektur szkolnych, które mogli wypożyczać sobie do domu.

Każdy nowo zgłaszający się - a ci co roku stawali się coraz liczniejsi, aż w ostatnim roku nie było już ani jednego, który by był w Małym Seminarium - otrzymywał jako "wyposażenie": a/ "modlitwy codzienne" /maszynopis, in 16<sup>o</sup> - ok. 40-50 str./, b/ książeczkę do nabożeństwa pt. Kwiat Eucharystyczny, c/ Mszalik niedzielny i d/ różaniec, a ponadto inne pamiątki, jak np. Pismo św., krzyżyki, figurki itp. Rekolekcje i dni skupienia czyniły z chłopców zwartą grupę.

## B. Osiągnięte wyniki

Podjęte przedsięwzięcia dały nadszpodziewany wynik. Rozpatrzmy je kolejno najpierw od ich strony statystycznej, a następnie merytorycznej.

### 1. Rozwój stanu liczbowego zespołu

Stan zespołu na początku roku szkolnego 1963/64 wynosił 116 chłopców. Z tego w ciągu roku ubyło 11, a dołączyło się 15. Maturę zdało 21, z czego 14 wstąpiło do Seminarium tarnowskiego, a 1 do zmarłychwstańców.

W roku szkolnym 1964/65 najwyższy stan ogólny wynosił

130 chłopców. Maturę zdało 22, z czego 16 wstąpiło do miejscowego Seminarium, 1 do Seminarium Duchownego w Krakowie oraz 2 do jezuitów.

W roku szkolnym 1965/66 najwyższy stan ogólny wynosił 138 chłopców. Maturę zdało 32, z czego do Seminarium w Tarnowie wstąpiło 24, a 2 do redemptorystów.

W roku szkolnym 1966/67 najwyższy stan wynosił 134 chłopców. Maturę zdało 14, z czego 9 wstąpiło do Seminarium Duchownego w Tarnowie, 1 do Seminarium Duchownego w Krakowie, a 1 do redemptorystów.

W roku szkolnym 1967/68 najwyższy stan liczbowy wynosił 169 chłopców. Maturę zdało 25, z czego 14 wstąpiło do tarnowskiego Seminarium Duchownego, 1 do Seminarium Duchownego w Przemyślu, 1 do sercanów i 1 do jezuitów.

W dniu zakończenia rekolekcji, 5 VII 1968 r., w Ciężkowicach stan zespołu /bez maturzystów/ wynosił 142 chłopców, z czego przypadło: a/ na licea ogólnokształcące - 104, b/ na technika - 4, c/ na szkołę zawodową, - 1, d/ na szkołę podstawową - 33 chłopców<sup>126</sup>.

Ponadto w czasie wakacji na rekolekcjach dla ministrantów i starszej młodzieży w Ciężkowicach wpłynęło 37 zgłoszeń ze szkoły podstawowej, ale nie zostały one jeszcze zweryfikowane. Oprócz tego na ręce ks. rektora wpłynęło 5 zgłoszeń z liceum ogólnokształcącego i 1 z technikum tak, że łącznie liczba zgłoszeń wynosiła 43. Stan zespołu na dzień 24 IX 1967 r. wynosił zatem 142 plus 43, co czyniło razem 185 uczniów<sup>127</sup>.

Jeśli chodzi o dzieje poszczególnych zespołów, to utrzymują się one zasadniczo na poziomie wyników, jakie były w Małym Seminarium. I tak: na 148 przyjętych - do matury doszło 114, czyli 77%, ale po maturze odeszło 26, tj. razem ubyło 60, czyli 40%, a więc odsiew jest tu nieco mniejszy /w Małym Seminarium był 45%/. Do seminariów wstąpiło razem 88, czyli 60%, /w Małym Seminarium 55%/, a więc proporcje są tu bardzo bliskie sobie. Z seminariów wystąpiło 17, tj. 11,5% /w Małym Seminarium 12%/, a więc również proporcja prawie identyczna. Wyświęconych zaś zostało łącznie 71 alumnów, tj. 48% /Małe Seminarium - 43%/, a więc wynik nieco lepszy. Ale trzeba tu mieć na uwadze to, że dane te dotyczą głównie tych, którzy przeżyli dramat likwidacji Zakładu, co niewątpliwie wpłynęło na bardziej głęboką polaryzację ich powołania.

## 2. Wytworzenie się "ośrodka integrującego"

Po rozwiązaniu Małego Seminarium zespół chłopców skupiający się wokół idei kapłaństwa był grupą zupełnie luźną. Przyjeżdżał ten, kto chciał i kiedy chciał oraz utrzymywał osobisty lub listowy kontakt dlatego, że chciał. Być może, że w tym wszystkim było wiele pierwiastka czysto naturalnego, jak: pewna nowość, przeżycie przygody, spotkanie z nowymi kolegami z innych środowisk szkolnych, rozrywki i gry świetlicowe, możliwość pójścia do kina /w niedzielę po południu po skończonym "Dniu Skupienia"/, ale przede wszystkim działała tu - jak to wynikało z rozmów z nimi - jako magnes przyciągający świadomość przebywania na miejscu, poprzez które tyle pokoleń podobnych im chłopców dochodziło do kapłaństwa. Pozostałe w naszym władaniu resztki Zakładu, stały się dla nich czymś jeszcze bardziej droгим i świętym, urastającym niemal do rangi symbolu.

Nawet chłopcy nowi, którzy nigdy nie byli w Małym Seminarium i nie zetknęli się z jego autentyczną atmosferą zyskiwali świadomość, że miejsce, na którym się znaleźli, jest w jakimś sensie dla nich "ziemią świętą". Z całym zainteresowaniem czytali "Kronikę" Małego Seminarium z lat ubiegłych, oglądali pamiątki i zdjęcia z życia Małego Seminarium oraz fotografie dawnych alumnów, a obecnie księży, a zwłaszcza tableau maturalne z poprzednich lat. Stało się jakąś cichą ich ambicją, by kiedyś znaleźć się na takiej zbiorowej fotografii. Stąd coroczne tableau z maturzystami wystawione w Domu Rekolekcyjnym, w refektarzu w czasie letnich rekolekcji, cieszyło się ogromnym zainteresowaniem.

Chociaż chłopcy ci byli rozrzućeni po różnych szkołach, to jednak istniało w nich poczucie, że tworzą całość związaną wspólną ideą. W ciągu roku korespondowali ze sobą, a w czasie wakacji odwiedzali się wzajemnie i urządzali wspólne wycieczki. Z okazji różnych spotkań międzyszkolnych /wycieczki, zawody sportowe/ odszukiwali się wzajemnie jako najbardziej "swoi".

Miejscem, które ze wszystkich było im najdroższe - była dawna kaplica Małego Seminarium, zamieniona obecnie na kaplicę biskupa ordynariusza. Pamięć, że w tej samej kaplicy, na tej samej posadzce, przed tym samym obrazem Serca Pana Jezusa

klęczały i modliły się całe pokolenia ich poprzedników, którzy z podobnymi borykali się trudnościami, a jednak przy Bożej pomocy i własnej pracy potrafili je przewyciężyć i zostali kapłanami - podnosiła ich na duchu wlewając otuchę, że i oni teraz również dadzą sobie radę i dojdą do kapłaństwa. Budziło się też tu również poczucie jakiejś świętej dumy, że przynależą do tak szacownego grona swoich poprzedników. Ten moment "wybrania" i przeznaczenia do "wyższych rzeczy" zaznaczał się u nich bardzo silnie. Wszystko to razem sprawiało, że chłopcy ci swoją przynależność do "Zespołu" przeżywali jako pewnego rodzaju nobilitację, która ich z jednej strony wyróżniała, ale z drugiej stawiała duże wymagania względem siebie.

### C. Refleksje dotyczące sytuacji alumnów po rozwiązaniu Małego Seminarium

#### 1. Wejście alumnów w nowe środowiska

Jak z dotychczasowych ustaleń wynika, formalna likwidacja Małego Seminarium nie tylko nie zniszczyła jego idei, ale owszem pozwoliła się jej rozprzestrzenić i rozwinąć. Stało się coś podobnego, co miało niegdyś miejsce w dziejach pierwotnego Kościoła, kiedy to prześladowanie, zmierzające do zduszenia kiełkującego Kościoła, stało się przyczyną jego wspaniałego rozwoju. Mianowicie dzięki rozproszeniu się prześladowanych chrześcijan Kościół został wyprowadzony poza opłotki Jeruzolimy i przełamując bariery ekskluzywizmu i partykularyzmu żydowskiego - tym samym otwarł przed sobą wprost nieograniczone możliwości rozwoju.

Coś podobnego stało się z Małym Seminarium. Zlikwidowane jako instytucja zaczęło żyć i rozwijać się jako "dzieło". Stało się to niewątpliwie - oprócz działania łaski Bożej - m.in. dlatego, że jego idea rozniesiona przez rozproszonych alumnów po wszystkich niemal ówczesnych liceach ogólnokształcących w diecezji dotarła do młodzieży, wywołując swoisty rezonans w postaci refleksji powołaniowej. Należy przy tym zwrócić uwagę, że to rozprzestrzenienie się idei Małego Seminarium miało wyjątkowy charakter. Dokonane ono zostało bowiem nie w formie papierowego "ogłoszenia", ale przez żywych ludzi i to rówie-

śników, we wszystkim do tych "zawiadomionych" podobnych, a ponadto noszących na sobie znamię wyrządzonej im jakiejś "krzywdy". Dowodem takiego rozumienia sytuacji alumnów przez ich kolegów klasowych był fakt, że zostali przez nich przyjęci w zasadzie z jak największą-życzliwością i że od razu niejako wrosli w społeczność szkolną, stając się dla wszystkich "najlepszymi kolegami". Powstało więc zjawisko przeciwne temu, jakie miało miejsce przy założeniu Małego Seminarium w 1901 r., kiedy to "biskupiacy" zostali nieprzychylnie przyjęci przez kolegów z klasy. Na odmiennosc obecnej postawy kolegów klasowych składały się z jednej strony żywe poczucie solidarności z "pokrzywdzonymi", a z drugiej atmosfera ogólnego niezadowolenia panującego wśród społeczeństwa, co niebawem znalazło swój wyraz w rozruchach studenckich zorganizowanych na dużą skalę na terenie całej Polski w 1968 r. Oczywiście, że w jednym czy w drugim poszczególnym przypadku spotkali się alumni nieraz z pewną wrogością czy docinkami, ale było to sporadyczne i nie utrzymywało się długo. Alumni bowiem dzięki wysokiemu poziomowi moralnemu, zdyscyplinowaniu oraz dobrym wynikom w nauce z miejsca opinię "dobrych uczniów" i zaczęli "górować" nad resztą klasy. To zaś nie tylko zjednało im pewien prestiż moralny w klasie, ale także wzbudziło falę zainteresowania dla idei, której byli nosicielami<sup>128</sup>.

## 2. Sprawa napływu nowych kandydatów

Jeżeli chodzi o napływ nowych kandydatów, zwłaszcza z wyższych klas szkół średnich, to należy stwierdzić, że co najmniej 2/3 ich sprowadzali sami chłopcy, a najwyżej około 1/3 zgłaszali przede wszystkim księża parafialni, to jest proboszczowie i wikariusze. Jeśli chodzi o kandydatów ze szkoły podstawowej, to co najmniej 3/4 zgłoszeń pochodziło z rekolekcji dla ministrantów i starszych chłopców w Ciężkowicach, gdzie była wygłaszana specjalnie jedna nauka o wyborze stanu. Rzecz zrozumiała, że największy odsiew był właśnie spośród tych "powszechniaków".

Doświadczenie w prowadzeniu zespołu wykazało, że sprawa rekrutacji w szkole średniej jest rzeczą szczególnie skomplikowaną i że wobec tego winna być prowadzona bardzo indywidualnie, a przy tym bardzo dyskretnie i delikatnie. Najpierw dla-

tego, że młodzież w tym okresie szuka wprawdzie przyjaciela, by się móc przed nim otworzyć i znaleźć w nim oparcie, ale równocześnie staje się zamknięta i skryta. Dochodzi do tego jeszcze specjalna okoliczność powodująca, że chłopiec czuje się niejako zmuszony do krycia się ze swoją myślą o kapłaństwie: najpierw przed profesorami - by go nie "utrącili" za ten "niefortunny" pomysł, potem przed kolegami - by nie robili sobie z tego żartów, a wreszcie często przed własną rodziną - by mu nie odradzała tego "szaleństwa". Z tych powodów student myślący o tym, by zostać księdzem raczej kryje się z tym zamiarem i nie chce go zbyt wcześnie, zwłaszcza w swoim środowisku najbliższym ujawniać, już to z przezornej ostrożności przed ewentualnymi "konsekwencjami", już to z obawy, by się nie ośmieszyć, gdyby tego zamiaru nie udało się mu zrealizować. Zresztą sama sprawa powołania jest ze swej natury sprawą bardzo delikatną i intymną, a przy tym przechodzi różne fazy rozwojowe, raz pulsuje w chłopcu żywiej, drugi raz słabiej. Stąd przy prowadzeniu zespołu nie stawiano sprawy na ostrzu miecza i nie żądano deklaracji w stylu "albo-albo", ale raczej starano się ukazywać kapłaństwo jako rzecz piękną i wzniosłą oraz godną tego, by była pożądana. Zaś ostateczna decyzja miała się rodzić ze swobodnego i własnego wyboru. Wydaje się, że ten sposób stawiania sprawy był jak najbardziej trafny i on to sprawił, że kapłaństwo było przez chłopców widziane jako "propozycja", a nie już jako "ostatnie słowo", na które winna przyjść pora dopiero w wyższym seminarium. Niemniej jednak sprawę ukierunkowania na kapłaństwo stawiano jasno, odmieniając w różnych przypadkach - choć dyskretnie - tę zasadę, że "tu zbierają się ci, na których horyzoncie duchowym rysuje się przynajmniej jakaś - mniej lub więcej wyraźna i skryształizowana - myśl o tym, by zostać księdzem". Ten moment był mocno podkreślany i on to stanowił chyba ten "magnes", który ściągał chłopców "na skupienie" i łączył ich ze sobą w jeden zwarty zespół "myślących o kapłaństwie"<sup>129</sup>.

### 3. Problem wczesnych powołań

Właściwie trudno mówić tu o powołaniu w pełnym tego słowa znaczeniu. W tym wieku należałoby raczej mówić o "ochocie", o "myśli" o kapłaństwie. Wiadomo, że w dzieciństwie mało któ-

ry chłopiec nie chciałby być księdzem i dlatego wszystkich zgłoszeń, jakie zwłaszcza ze strony uczniów ze szkoły podstawowej napływały, nie brano zbyt poważnie, choć też ich nie lekceważono. Myśl, by zostać księdzem, jest często u tych chłopców jedynie przejawem ich młodzieńczego idealizmu i dlatego pod tym kątem należy patrzeć na wysoki odsetek tzw. "odsiewu".

Jak wynika z analiz statystycznych, które były szczegółowo przedstawione w poprzedniej części, przeciętny odsiew za cały okres wynosił 45 + 12, tj. 57% przyjętych. Mianowicie na 1031 przyjętych wystąpiło z Małego Seminarium 469, czyli 45%, do Wyższego Seminarium Duchownego wstąpiło 562, czyli 55%, z Wyższego Seminarium wystąpiło 119, czyli 12% /razem wystąpiło 588, tj. 57%/, a święcenia kapłańskie otrzymało 443, czyli 43% przyjętych.

Te wysokie cyfry odsiewu są rzeczą naturalną i nie powinny stanowić powodu do zniechęcenia, skoro się weźmie pod uwagę, że liczeniem objęty jest tu cały okres szkoły średniej. Trzeba też pamiętać, że te wczesne powołania są inne, niż te, które się budzą w ostatnich klasach szkoły średniej - i że należy brać przy nich pod uwagę dwie różne fazy: fazę podświadomego i fazę świadomego wyboru - podczas gdy u tych późniejszych powołań jest tylko ta druga faza, a mianowicie świadomy wybór. Cały zaś sens pomocy duchowej sprowadza się do tego, by tym "wcześniakom" pomóc przejść z fazy pierwszej do drugiej, u wszystkich zaś podtrzymać pragnienie "rzeczy wyższych" i przeprowadzić ich szczęśliwie poprzez trudności wieku dojrzewanego, by dalej pragnęli podtrzymać swoje powołanie.

Byłoby szkoda nie do powetowania zostawiać ich własnemu losowi, gdyż niejednokrotnie z tych "wcześniaków" rozwijają się potem bardzo dojrzałe i wielkie powołania. Ponadto wokół nich i dzięki nim nieraz budzą się te "późniejsze" powołania, na co zresztą tak bardzo liczył bp Wałęga, gdy podjął ryzyko założenia Małego Seminarium w 1901 r.

#### 4. Swoistość opieki nad powołaniami

Powołanie jest tajemnicą i Łaską Bożą. Nie wiemy ani kiedy, ani dlaczego Bóg kogoś powołuje. Działanie Boże na duszę powołanego dokonuje się drogami, które nie są widocz-

neludzkiem okiem. Wezwanie Boże i odpowiedź chłopca na to wezwanie odbywa się gdzieś bardzo głęboko w jego duszy i nieraz on sam nie jest świadomy toczącego się w nim tego procesu.

Opieka nad budzącym się powołaniem podobna jest więc do pracy ogrodnika, który pielęgnuje rośliny i stwarza im dogodne warunki do rozwoju, ale sam proces rośnięcia dokonuje się poza nim - we wnętrzu rośliny, zgodnie z jej naturalnymi właściwościami. I dlatego istotną rzeczą w tej opiece duchowej jest: uczynić dotyczącego jak najbardziej uzdolnionym na przyjęcie łaski powołania. To zaś dokonuje się najskuteczniej przez wszelkiego rodzaju łączność z Bogiem. Dlatego to na program "Dnia skupienia" składała się przede wszystkim modlitwa i obcowanie z Bogiem - i to w dawce maksymalnej. Tego zresztą chłopcy przede wszystkim szukali i po to na te "Dni skupienia" przede wszystkim przyjeżdżali. Na utrzymanie tego żywego kontaktu z Bogiem poprzez modlitwę i życie w łasce uświęcającej na co dzień - kładziono największy nacisk. Stąd wyłącznie religijny charakter owych "Dni".

Miało to praktycznie i ten także skutek, że kiedy różne tzw. czynniki robiły dochodzenia i wypytywały chłopców, po co oni tam do Tarnowa jeżdżą i co tam w Tarnowie robią? - dawały im spokój i odstępowały od prowadzenia dalszego śledztwa, gdy im wszędzie i jednakowo wszyscy odpowiadali, że tu w Tarnowie na dniu skupienia "tylko się modlimy".

Ale ponieważ "powołany" ma także ciało jak każdy inny człowiek, dlatego należało zapewnić chłopcom także trochę radosnej rozrywki, aby ich rozwój duchowy odbywał się prawidłowo. Temu celowi służyło wyposażenie sali w urządzenia świetlicowe, organizowane od czasu do czasu wycieczki małych grup lub kino. W środowiskach, gdzie ich było więcej, otrzymywali drobny sprzęt sportowy, jak np. piłki, rakietki, ping-pong, a także instrumenty muzyczne. Oczywiście, że to wszystko, co na tym polu było robione, nie było może wystarczające, ale pewną część ich zapotrzebowań w tym względzie zaspakajała szkoła, a także ich własna inicjatywa i pomysłowość, która zawsze mogła liczyć na poparcie ze strony kierownictwa.

#### Zakończenie

Tak w krótkim zarysie przedstawiają się dzieje Małego Seminarium w Tarnowie.

1. Jak to można było zauważyć, było ono dziełem, które wyrosło z myśli i serca bpa Wałęgi i żyło Jego duchem. Z wielu Jego przedsięwzięć duszpasterskich - czy to się weźmie pod uwagę Jego walkę z pijaństwem w diecezji, czy opiekę nad wychodźcami, czy troskę o uchronienie ludu wiejskiego przed zgubnymi dla wiary wpływami radykalnego ruchu ludowego - to Małe Seminarium było tym dziełem, które zawsze było najbliższe Jego sercu. I kiedy sprawy związane z tamtymi przedsięwzięciami przemijały jak obłoki po niebie, to Małe Seminarium zawsze trwało przy Nim niezmiennie, a On ciągle tkwił w nim, jak ojciec na swoim domostwie przy kochanych dzieciach.

Tak też to odczytywali wychowankowie Małego Seminarium, darząc bpa Wałęgę synowskim przywiązaniem i miłością. W ten sposób Małe Seminarium nie tyle było Zakładem, w którym się przebywa i uczy - ile raczej domem rodzinnym, w którym się żyje i wzrasta. I ta rodzinna atmosfera była jego dominującą cechą.

2. Patrząc na działalność Małego Seminarium z perspektywy czasu można przyjąć, że spełniło ono te nadzieje, jakie w nim pokładał jego założyciel bp Wałęga. Najpierw przez to, że wydało ono dla diecezji znaczny zastęp kapłanów, którzy stanowili w niektórych okresach 1/5, a w pewnych nawet 1/4 część całego duchowieństwa diecezjalnego.

Ponadto samym faktem swego istnienia przyczyniło się ono niewątpliwie do zdynamizowania wśród duchowieństwa i wiernych troski o powołanie kapłańskie. Wielu bowiem spośród tych, którzy znaleźli się w Seminarium Duchownym, trafiło tam dlatego, że przedtem - na terenie parafii czy w gimnazjum - zetknęło się z swoimi rówieśnikami, którzy wstępując do Małego Seminarium odważyli się niejako "publicznie" myśleć o kapłaństwie. I to był ten drugi, nie mniej od pierwszego ważny, efekt istnienia Małego Seminarium.

3. Rzecz zrozumiała, że jak każde dzieło ludzkie, tak również Małe Seminarium w tym kształcie, jaki ono na przestrzeni swego istnienia przybierało, miało swoje usterki i braki. Na pewno niejedno można było w nim inaczej urządzić. Stąd w niejednym przypadku mają słuszość różni jego "krytycy", wywodzący się czy to z kręgu postronnych obserwatorów /jak np. wspomniany Jan Bielatowicz/, czy z kręgu byłych wychowanków /jak np. wspomniany Franciszek Mleczek/, czy wreszcie z szere-

gów księży, którzy nie byli w Małym Seminarium. Ponadto należy zauważyć, że w wielu przypadkach nie tyle znaczą obiektywne racje, ile raczej subiektywny punkt widzenia. To samo zjawisko bowiem można raz dodatnio, a drugi raz ujemnie ocenić zależnie od tego, jakim okiem się na nie patrzy i co się chce tam zobaczyć. Jest to zresztą powszechne prawo historii, że z chwilą, gdy się podejmuje jakąś działalność, tym samym podejmuje się ryzyko krytyki i osądu ze strony tych, którzy na tę działalność patrzą. Ale zwykle też tak bywa, że najwięcej do krytykowania mają ci, którzy najmniej o danej instytucji wiedzą, a w swoich krytycznych sądach dają wyraz raczej tylko swojemu nieprzychylnemu nastawieniu emocjonalnemu niż jakimś obiektywnym racjom. Zresztą sam Pan Jezus zauważył, że "nie jest uczeń nad mistrza" /Łk 6, 40/, i że "nikt nie jest prorokiem w ojczyźnie swojej" /Łk 4, 24/.

4. Aby móc adekwatnie przeprowadzić ocenę działalności Małego Seminarium, nie można zatrzymywać się tylko na zewnętrznym wyglądzie jego wychowanków, jak to czyni wspomniany Jan Bielatowicz, czy na stopniu "kultury dnia codziennego", co wypomina Franciszek Mleczek. Nie można również opierać się na tym, co na ten temat - mniej lub więcej nieodpowiedzialnie - powie ten czy ów "przeciwnik" Małego Seminarium.

Aby ocena działalności Małego Seminarium mogła być odpowiedzialna i pełna, nie można zatrzymywać się tylko na jego stronie zewnętrznej i na tym, co się da widzieć oczyma ciała. Bo to, co stanowiło o istotnej wartości Małego Seminarium, rozgrywało się wewnątrz serc i sumień tych, którzy się przezeń przewinęli i tam się wychowywali. Oczywiście ważne jest i to, co podpada pod oczy ludzkie, ale to jeszcze nie wszystko. To tylko bardzo mała część tego, czego dotykała działalność Małego Seminarium. I aby móc ocenić znaczenie Małego Seminarium, należałoby jakby na jakimś gigantycznym filmie ukazać dzieje wewnętrzne - każdego osobno - z tego przeszło tysiąca chłopców, którzy przewinęli się przez jego progi i którzy tu toczyli ten cichy, a oczom ludzkim niedostępny bój o swoje duchowe oblicze, o swój duchowy rozwój, o te wartości etyczne, które miały uczynić ich zdolnymi do wstępowania na drogę wiodącą ku kapłaństwu.

I te właśnie - Bogu tylko wiadome walki i zwycięstwa -

te powołania, które dzięki Małemu Seminarium się uratowały i potem zakwitły nieraz wspaniałą działalnością w kapłaństwie - to jest ten owoc, według którego należałoby oceniać wartość i rolę Małego Seminarium w dziejach diecezji - jeśli by się chciało wydawać ocenę odpowiedzialną, sprawiedliwą i pełną. To właśnie dobro duchowe, które z Małego Seminarium wynieśli jego wychowankowie - niezależnie od tego, czy zostali kapłanami czy nie - to jest ten owoc, na podstawie którego należy oceniać, jakim było to drzewo, które takie owoce rodziło /Łk 6, 44/.

A ponieważ te sprawy są wiadome jedynie samemu Bogu, dlatego wszelkie sądy ludzkie będą tu zawsze niezupełne i stronnicze, czy to in plus, czy in minus. I zawsze trzeba zostawić tu miejsce na tę "eschatologiczną" poprawkę, która dopiero w pełni pozwoli poznać całą prawdę.

5. Niewątpliwym sprawdzianem w tym względzie są przede wszystkim opinie tych, którzy w Małym Seminarium przebywali, którzy w nim zapuścili korzenie i z niego czerpali dla swego duchowego rozwoju.

Jakże wielu jest wśród nich takich, którzy swój pobyt w Małym Seminarium uważają sobie za jedną z największych łask otrzymanych od Boga i którzy wyznają, że gdyby się byli nie znaleźli w Małym Seminarium, to nie tylko by nie doszli do kapłaństwa, ale nawet pod znakiem zapytania znalazłoby się może ich zbawienie. Takich wychowanków, dla których Małe Seminarium było "miejscem świętym" i najdroższym jest absolutna większość. Zdarzało się, że nieraz ci wychowankowie - już jako podeszli wiekiem kapłani - przybywali specjalnie w jego czcigodne mury by je z wdzięcznością ucałować i przed tabernakulum w kaplicy przypomnieć sobie swoje młodościęcze wzloty. Być może, że znajdzie się ktoś, jeden czy drugi, który podniesie zarzut, że Małe Seminarium odebrało mu "radość młodości", że zbyt wcześnie kazało mu patrzeć poważnie na życie itp., ale będą to tylko jakieś marginesowe, bardzo nieliczne głosy, zrodzone z jakiegoś chwilowego duchowego zagubienia się, czy zwyczajnej demagogii. Natomiast dla absolutnej większości wychowanków, jak to wykazała ankieta przeprowadzona wśród wychowanków w latach 60, nawet dla tych, którzy nie doszli do kapłaństwa było Małe Seminarium "miejscem świętym", bliższym nieraz nawet niż dom rodzinny. Nieraz zdarzało mi

się słyszeć wyznanie od tych wychowanków, którzy nie ogiagnęli kapłaństwa, że tym co ich trzyma w ich świeckim życiu, są właśnie te wartości i w ogóle to wszystko, co wynieśli z Małego Seminarium. Rzecz jasna, że nic nie przychodzi za darmo. I dlatego za ten swój rozwój i osiągnięty postęp duchowy trzeba było płacić niejednym wyrzeczeniem się i ograniczeniem chłopięcej swobody. W ostatecznym jednak rozrachunku było to "jarzmo słodkie" i "brzemie lekkie" /Mt 11, 29/, było to mniej lub więcej udane przepychanie się poprzez te "wąskie bramy" i wspina- nie się po tych "stromych ścieżkach" /Łk 13, 22/, które prowa- dzą ku szczytom, ku realizacji usłyszanego z głębi serca owe- go cichego Chrystusowego zaproszenia: "Pójdź za mną!" - "Veni sequere me!" /Mt 19, 21/.

I dlatego obecnie, kiedy z okazji 200 rocznicy istnienia diecezji oglądamy się za siebie i dokonujemy obrachunku z prze- szłością dzieło Małego Seminarium należy niewątpliwie zaliczyć do najpiękniejszych kart jej dziejów<sup>130</sup>.

Tabela nr 1. Stan personalny Zakładu w latach 1901-1963

Lp.	Mok szkolny	Stan na początku roku					Razem	Użyto w ciągu roku					Razem	%
		V	VI	VII	VIII	VIII		V	VI	VII	VIII			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13		
1.	1901/2	5	3	1	-	9	-	1	1	-	2	22		
2.	1902/3	7	7	2	-	16	-	1	-	-	1	6		
3.	1903/4	7	7	7	2	23	-	1	-	-	1	21		
4.	1904/5	7	7	7	2	28	-	1	-	-	1	35		
5.	1905/6	8	6	4	5	23	4	4	3	1	1	23		
6.	1906/7	10	5	4	4	26	4	2	-	-	-	23		
7.	1907/8	12	5	3	2	22	2	1	-	-	-	14		
8.	1908/9	10	5	5	4	24	2	1	3	1	-	25		
9.	1909/10	8	7	4	7	26	1	1	-	-	-	12		
10.	1910/11	7	8	7	4	26	1	2	1	-	-	12		
11.	1911/12	6	7	6	7	26	1	1	1	-	-	17		
12.	1912/13	7	9	8	5	29	2	3	-	-	-	17		
13.	1913/14	16	5	5	8	34	2	2	-	-	-	9		
	Przebieg wojenna													
14.	1915/16	7	6	9	4	26	2	3	1	-	-	12		
15.	1916/17	10	7	5	7	29	3	2	2	-	-	21		
16.	1917/18	12	9	9	6	28	2	1	1	-	-	25		
17.	1918/19	8	11	11	7	34	1	1	1	-	-	12		
18.	1919/20	7	7	7	11	32	1	1	1	-	-	12		
19.	1920/21	11	6	7	11	31	5	1	4	1	-	13		
20.	1921/22	15	8	5	5	31	6	1	1	-	-	45		
21.	1922/23	8	10	7	9	34	1	1	1	3	-	24		
22.	1923/24	7	10	10	5	33	1	1	1	-	-	6		
23.	1924/25	7	9	10	9	35	1	1	4	-	-	21		
24.	1925/26	7	10	7	10	37	2	2	1	-	-	11		
25.	1926/27	13	10	9	6	36	2	1	5	-	-	22		
26.	1927/28	6	14	7	7	36	2	1	2	1	-	20		
27.	1928/29	12	8	9	8	41	2	3	2	1	-	14		
28.	1929/30	15	11	7	11	44	-	3	2	1	-	14		
29.	1930/31	10	19	9	6	44	-	1	1	-	-	14		
30.	1931/32	10	10	19	7	46	1	1	3	-	-	13		

o.d. Tabelli nr 1

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
31.	1932/33	14	11	9	17	51	3	1	1	1	6	12
32.	1933/34	14	17	11	8	50	1	2	4	-	7	14
33.	1934/35	12	15	16	6	49	2	2	1	2	6	12
34.	1935/36	11	12	11	14	48	1	1	4	-	8	17
35.	1936/37	13	15	10	10	48	-	3	2	1	5	11
36.	1937/38	14	15	13	9	51	2	1	3	1	7	14
37.	1938/39	12	16	12	12	54	2	1	7	1	11	21
	1939/40	16	15	15	8	54	-	-	-	-	-	-
	Przerwa											
	wojenna											
38.	1945	2	5	3	1	11	-	1	1	-	-	4
39.	1945/46	16	8	16	9	49	-	4	3	-	2	13
40.	1946/47	19	17	18	7	61	1	3	7	1	8	11
41.	1947/48	19	26	20	7	72	1	3	6	1	10	13
42.	1948/49	-	32	27	17	76	-	2	10	2	8	11
43.	1949/50	-	33	38	20	71	-	-	10	2	12	17
44.	1950/51	-	14	25	33	72	-	7	4	-	15	19
45.	1951/52	32	18	16	15	81	4	3	3	2	8	10
46.	1952/53	32	30	11	12	85	5	3	3	-	9	10
47.	1953/54	26	25	28	8	87	-	1	3	-	8	11
48.	1954/55	-	28	24	23	75	5	5	6	1	7	15
49.	1955/56	-	-	26	23	46	-	-	-	-	-	-
50.	1956/57	27	-	-	23	50	24	18	-	-	42	69
51.	1957/58	34	27	-	-	61	7	9	-	-	19	24
52.	1958/59	37	23	18	15	78	2	8	3	5	19	22
53.	1959/60	29	30	14	10	88	2	7	4	1	16	16
54.	1960/61	42	27	22	18	101	4	5	4	-	15	13
55.	1961/62	40	38	20	18	116	6	7	4	-	17	14
56.	1962/63	35	35	33	16	119	3	5	7	-	17	14

wykręś nr 1

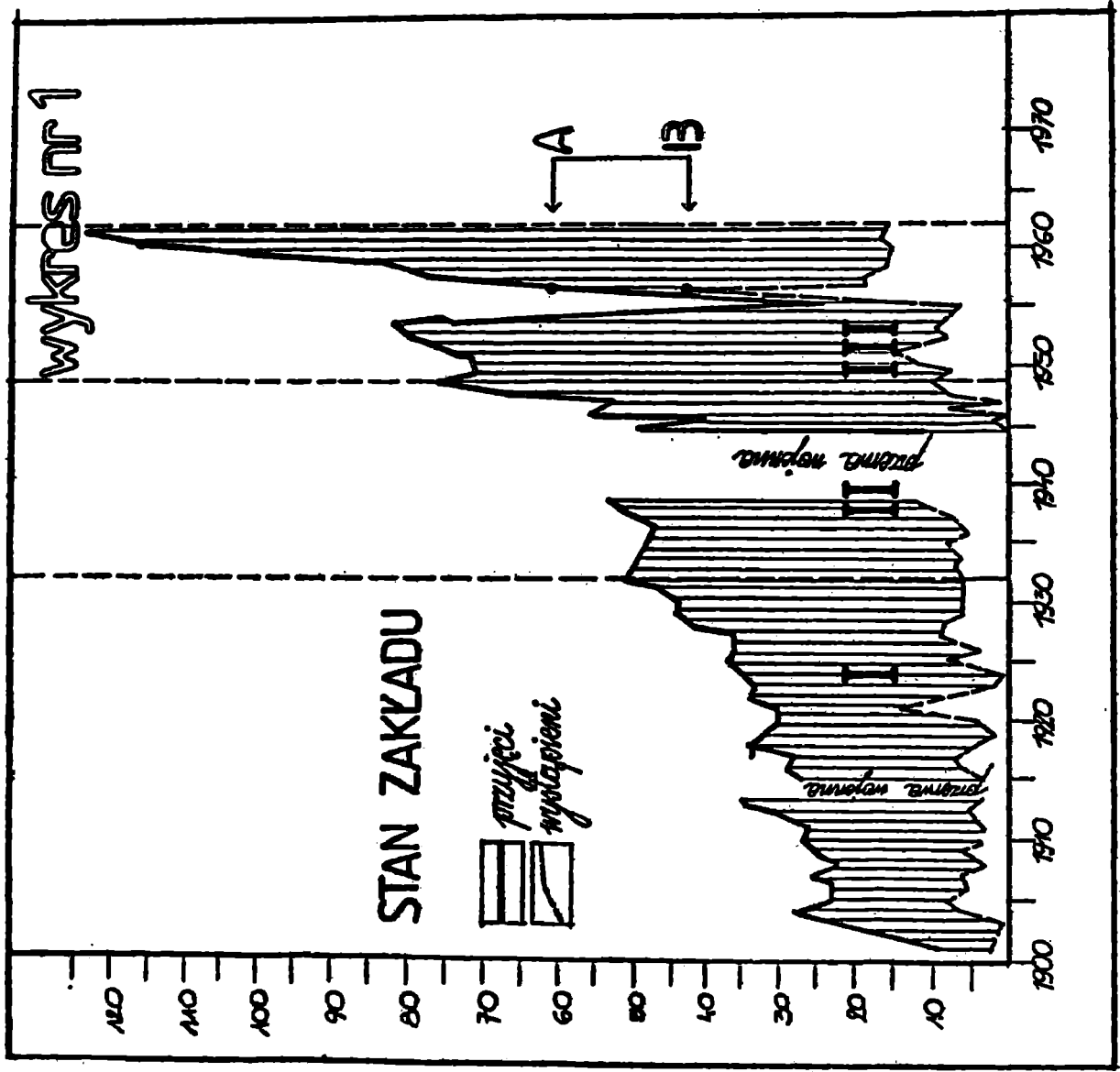


Tabela nr 2. Zespoły klasowe

Lp.	Rocznik /zespół/	Przyjęto do m.sem.	Ubyło z m.sem.		Wstąpiło do sem.duch.		Ubyło z sem.duch.		Wyświęcono % przyjętych		Uwaga - występili z M.Sem.: ukończyli inną szkołę, a następnie wstąpili do Sem. Duobowin	
			Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1.	1901/2	11	1	9	10	91	-	-	10	91	100	
2.	1902/3	7	3	43	4	57	1	14	3	43	75	+
3.	1903/4	7	4	57	4	57	1	14	3	42	75	+
4.	1904/5	9	4	44	6	66	-	-	6	66	100	+
5.	1905/6	8	5	62	4	50	-	-	4	50	100	+
6.	1906/7	10	5	50	8	80	-	-	8	80	100	+
7.	1907/8	12	8	67	8	58	-	-	7	58	100	+
8.	1908/9	10	3	30	7	70	1	10	6	60	86	
9.	1909/10	10	5	50	5	50	-	-	5	50	100	
10.	1910/11	10	3	30	7	70	3	30	4	40	57	+
11.	1911/12	9	7	78	3	33	1	11	2	22	67	+
12.	1912/13	7	3	43	5	71	1	14	4	57	80	+
13.	1913/14	19	9	47	11	58	3	16	8	42	73	+
14.	1914/15	Przerwa wojenna										
15.	1915/16	15	8	53	9	60	1	7	8	53	89	+
16.	1916/17	15	7	47	8	53	2	13	6	40	75	
17.	1917/18	14	6	29	10	71	1	7	9	64	90	
18.	1918/19	8	6	75	2	25	1	12	1	12	50	
19.	1919/20	9	6	67	3	33	1	11	2	22	67	
20.	1920/21	8	4	50	4	50	-	-	6	75	100	+
21.	1921/22	14	7	50	7	64	2	14	7	50	78	+
22.	1922/23	15	6	40	9	80	2	13	10	67	83	+
23.	1923/24	10	5	50	5	50	-	-	5	50	100	+
24.	1924/25	12	3	25	9	92	2	15	11	92	100	+
25.	1925/26	13	9	69	5	38	2	15	3	23	60	+
26.	1926/27	16	6	37	11	69	3	19	8	50	73	+
27.	1927/28	12	7	58	7	58	1	8	6	50	86	+
28.	1928/29	15	10	67	6	40	1	7	5	33	83	+

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
28.	1929/30	19	5	26	15 <sup>z</sup>	79	2	11	13	68	87	+ 1
29.	1930/31	11	3	27	8 <sup>z</sup>	73	3	27	5	45	62	+ 1
30.	1931/32	13	7	54	7 <sup>z</sup>	54	-	-	7	54	100	+ 1
31.	1932/33	21	8	38	13	62	2	10	11	52	85	
	Razem: W okresie I /1901/2- -1932/33/	369	171 -30 <sup>z</sup> 141	46% 38%	228 <sup>z</sup>	62%	35	10%	193	52%	85%	+ 30 <sup>z</sup>
32.	1933/34	17	7	41	11 <sup>z</sup>	65	1	6	10	59	91	+ 1
33.	1934/35	14	6	43	8 <sup>z</sup>	57	6	43	2	14	25	
34.	1935/36	15	8	53	7 <sup>z</sup>	47	3	20	4	27	57	
35.	1936/37	15	10	67	6 <sup>z</sup>	40	-	-	6	40	100	+ 1
36.	1937/38	17	13	76	4 <sup>z</sup>	24	-	-	4	24	100	
37.	1938/39	16	12	75	5 <sup>z</sup>	31	-	-	5	31	100	+ 1
38.	1939/40	16	13	81	3	19	-	-	3	19	100	
	Razem: W okresie II 1933/34 -	125	3	6	47	94	9	18	38	76	81	
39.	1945/46 <sup>z</sup>	50	3	6	47	94	9	18	38	76	81	
40.	1946/47	25	9	36	16	64	-	-	16	64	100	
41.	1947/48	31	13	42	18	58	6	19	12	39	67	
42.	1948/49	40	18	45	22	55	6	15	16	40	73	
43.	1949/50	26	13	50	13	50	3	12	10	38	77	
	Razem: W okresie II 1933/34 -	282	125	44%	160 <sup>z</sup>	57%	34	12%	126	45%	79%	+ 3 <sup>z</sup>
44.	1950/51	16	8	50	8 <sup>z</sup>	50	3	19	5	31	62	+ 3
45.	1951/52	36	21	60	17 <sup>z</sup>	48	6	17	11	21	65	+ 2
46.	1951/52 <sup>z</sup>	17	13	76	6 <sup>z</sup>	35	-	-	6	35	100	+ 1
47.	1952/53	33	17	51	17 <sup>z</sup>	51	5	15	12	36	70	+ 1
48.	1953/54	34	23	68	12 <sup>z</sup>	35	4	12	8	25	67	+ 1
1954/55												
1955/56												

z zespoły mie-  
sane z uwagi na  
różne terminy  
matur

nie było naboru do kl. VIII



Tabela nr 3 a. Zestawienie zbiorów

Okres	Przyjęto do MS	Użyto z MS		Wstąpiło do SD		Użyto z SD		Wyświęcono		Uwagi: po wystąpieniu z MS wstąpił do WSD i zostali wyświęceni		
		Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%			
I 1-31 1901/02- 1932/33	369	141	38	226 <sup>x</sup>	62	35	10	193	52	85	+ 30	21,2%
II 32-43 1933/34- 1949/50	282	122	43	160 <sup>x</sup>	57	34	12	126	45	79	+ 3	2,4%
III 44-55 1950/51- 1962/63	380	206	54	174 <sup>x</sup>	46	50	13	124	33	71	+ 18	8,7%
Razem:	1031	469	45%	562 <sup>x</sup>	55%	119	12%	443	43%	78%	+ 51	10,8%

Uwagi:

x - W liczbie tej zostali ujęci ci, którzy odeszli z MS, lecz później wstąpili do WSD i zostali wyświęceni.



o.d. Tabeli nr 3/b

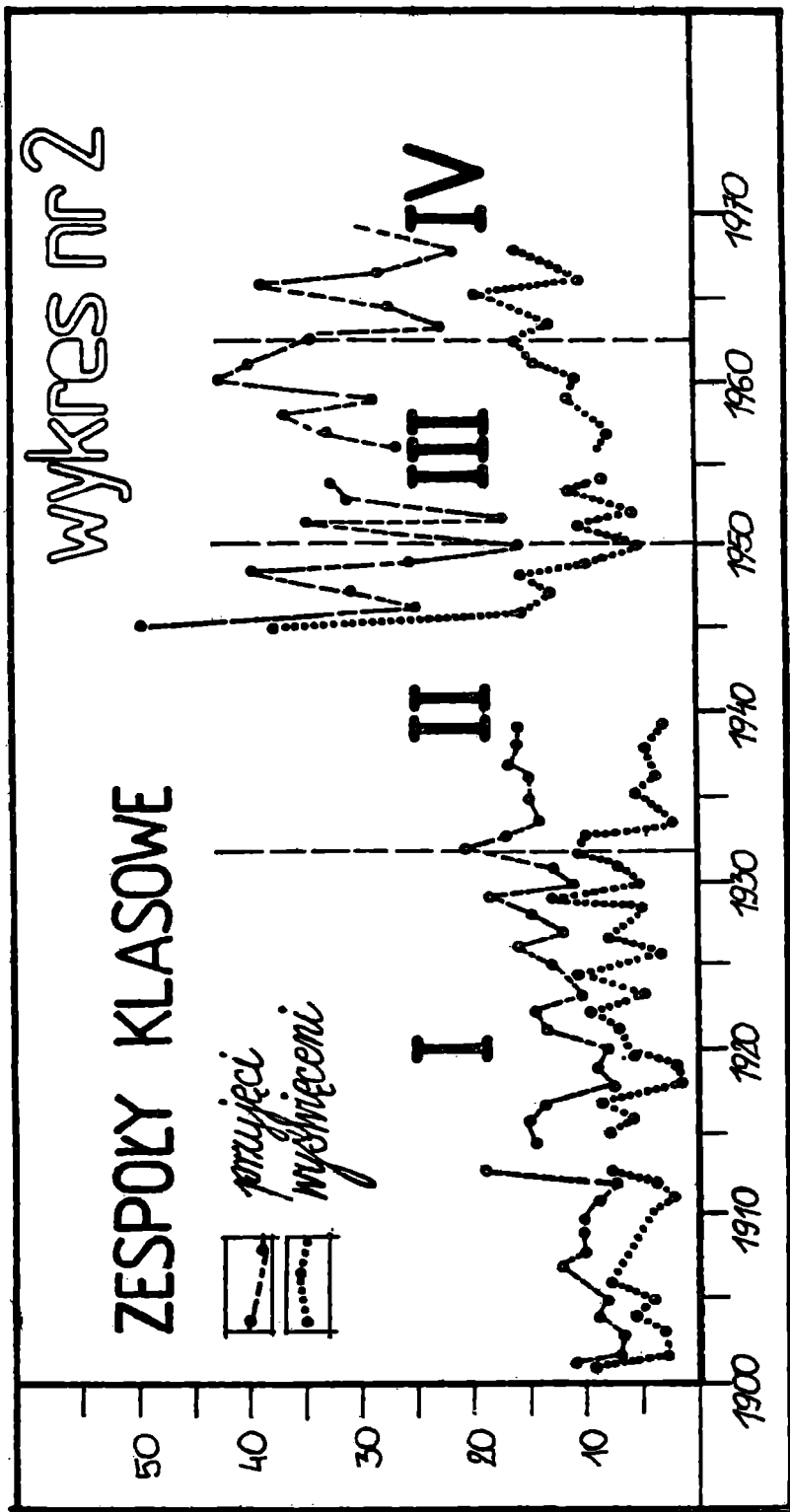
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
<u>IV. Przed usunięciem z Gimnazjum /okres szczytu/</u>											
1946/47	25	9	36	16	64	6	19	16	64	100	
1947/48	31	13	42	18	58	6	15	12	39	67	
1948/49	40	18	45	22	55	6	12	16	40	73	
1949/50	26	13	50	13	50	3	12	10	38	77	
Razem:	122	53	43	69	57	15	12	54	44	78	
<u>V. Okres Studium Humanistycznego</u>											
1950/63	380	224 - 18 206x	59% 54%	174x	46	50	13	124	33	71	+ 18x

Objaśnienie:

% P = procent przyjętych do MS

% W = procent wstąpionych do SD

x = podana cyfra uwzględnia tych, którzy z MS wystąpili, ale potem do SD wstąpili i zostali wyświęceni.



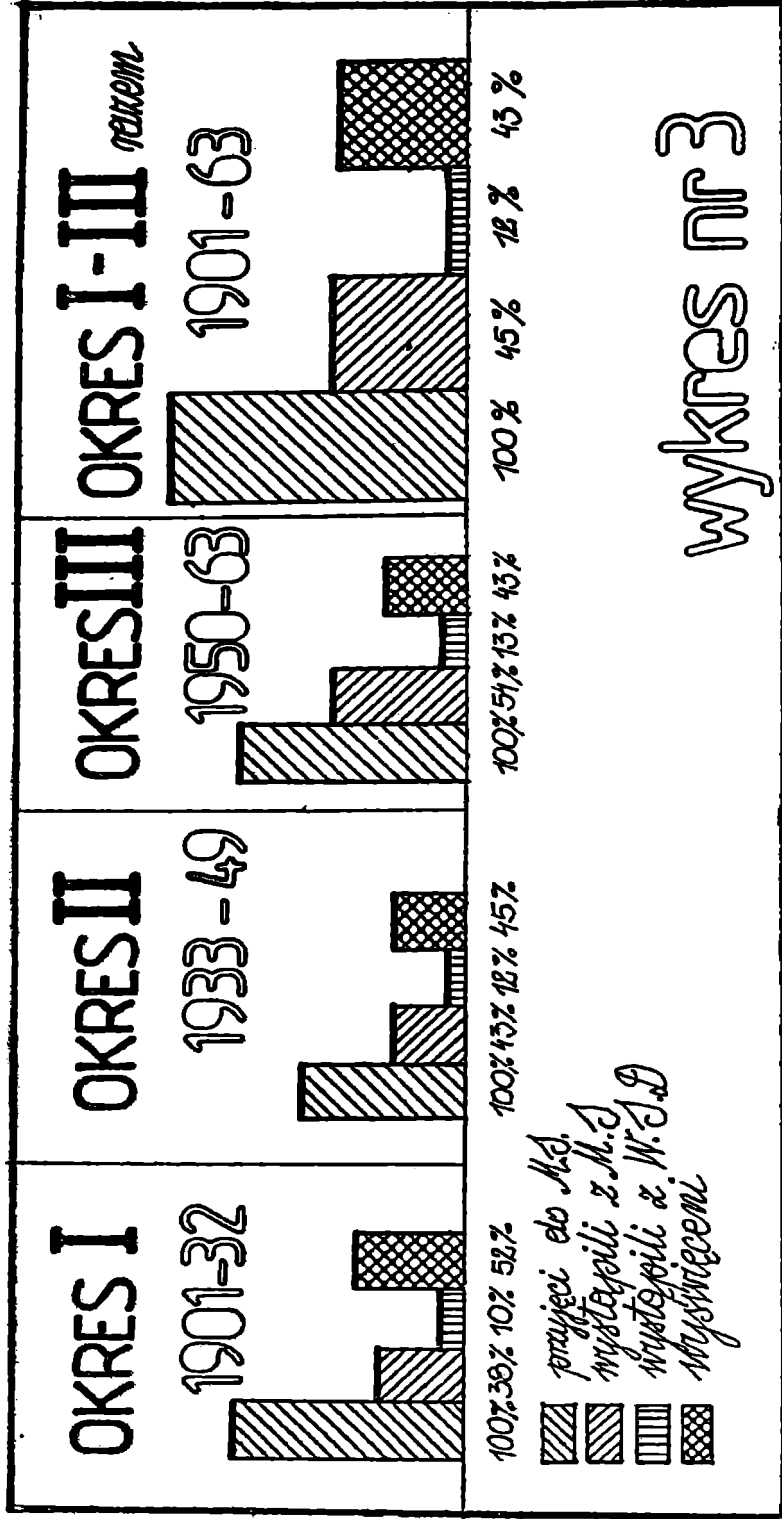


Tabela nr 4. Uczniowie według szkół.

Lp.	Rok szkolny	I Gim.	II Gim.	Lp.	Rok szkolny	I Gim.	II Gim.	Stud.	Hum.
1.	1901/02	9	-	33.	1934/35	15	34	-	-
2.	1902/03	16	-	34.	1935/36	22	26	-	-
3.	1903/04	23	-	35.	1936/37	35	13	-	-
4.	1904/05	28	-	36.	1937/38	45	6	-	-
5.	1905/06	23	-	37.	1938/39	54	-	-	-
6.	1906/07	23	-		Przerwa				
7.	1907/98	26	-		wojenna				
8.	1908/09	22	-	38.	1945	11	-	-	-
9.	1909/10	24	-	39.	1945/46	49	-	-	-
10.	1910/11	26	-	40.	1946/47	61	-	-	-
11.	1911/12	26	-	41.	1947/48	72	-	-	-
12.	1912/13	29	-	42.	1948/49	76	-	-	-
13.	1913/14	34	-	43.	1949/50	71	-	-	-
	Przerwa			44.	1950/51	-	-	72	81
	wojenna			45.	1951/52	-	-	85	87
14.	1915/16	26	-	46.	1952/53	-	-	75	46
15.	1916/17	29	-	47.	1953/54	-	-	50	61
16.	1917/18	28	-	48.	1954/55	-	-	78	88
17.	1918/19	34	-	49.	1955/56	-	-	101	116
18.	1919/20	32	-	50.	1956/57	-	-	119	
19.	1920/21	31	-	51.	1957/58	-	-		
20.	1921/22	31	-	52.	1958/59	-	-		
21.	1922/23	34	-	53.	1959/60	-	-		
22.	1923/24	33	-	54.	1960/61	-	-		
23.	1924/25	35	-	55.	1961/62	-	-		
24.	1925/26	37	-	56.	1962/63	-	-		
25.	1926/27	36	-						
26.	1927/28	36	-						
27.	1928/29	34	7						
28.	1929/30	25	19						
29.	1930/31	20	24						
30.	1931/32	18	28						
31.	1932/33	17	34						
32.	1933/34	17	33						

wykres nr 4

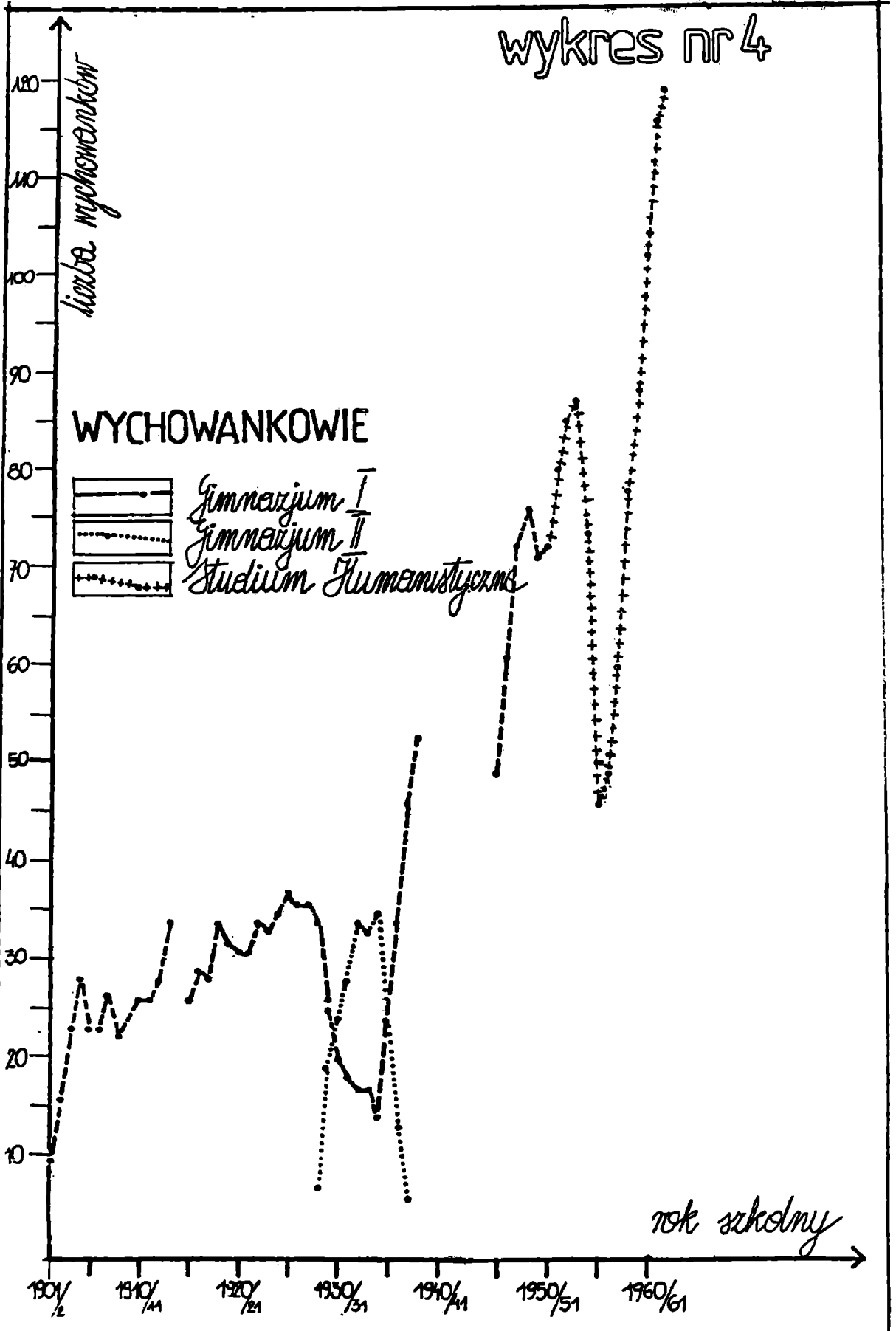


Tabela nr 5. Wyniki w nauce w I Gimnazjum

Lp.	Rok szkolny	Klasa	Liczba uczniów w klasie			Wynik celujący osiągnięto			
			Razem	W tym z MS	Razem	W tym spoza MS	W tym z MS	% MS	
			Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	całkowit
1.	1903/04	V	41	17	12	50	6	50	86
		VI	43	16	18	61	10	39	100
		VII	41	17	8	50	4	50	57
		VIII	37	5	6	67	4	33	100
		Razem:	162	14	44	57	25	19	43
2.	1904/05	V	48	15	12	67	8	33	57
		VI	43	16	9	33	3	67	88
		VII	50	14	15	53	8	47	100
		VIII	39	18	9	44	4	56	71
		Razem:	180	16	45	51	23	22	49
3.	1905/06	V	46	17	12	75	9	25	37
		VI	49	12	10	60	6	40	67
		VII	39	10	8	50	4	50	100
		VIII	49	10	19	74	14	26	100
		Razem:	183	49	49	67	33	16	33
4.	1906/07	V	34	29	9	33	3	67	60
		VI	47	11	15	67	10	33	100
		VII	46	10	15	73	11	27	100
		VIII	37	11	9	56	5	44	100
		Razem:	164	61	48	60	29	19	40

e.d. tabeli nr 5

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
5.	1907/08	V VI VII VIII	42 28 48 39	12 7 3 4	28 25 6 10	12 12 9 16	5 6 6 12	42 50 67 75	7 6 3 4	59 50 33 29	58 86 100 100
	Razem:		157	26	16	49	29	59	20	41	77
6.	1908/09	V VI VII VIII	34 35 26 41	10 5 5 2	29 14 19 5	8 6 12 6	3 2 7 5	38 33 58 83	5 4 5 1	62 67 42 17	50 80 100 50
	Razem:		136	22	16	32	17	53	15	47	68
7.	1909/10	V VI VII VIII	46 31 35 28	8 7 4 5	17 23 11 18	12 10 6 11	4 3 2 7	9 30 33 64	8 7 4 4	67 70 67 36	100 100 100 180
	Razem:		140	24	17	39	16	41	23	59	96
8.	1911/12	V VI VII VIII	29 38 37 27	6 7 6 7	21 18 16 26	11 13 11 10	6 6 7 3	55 46 64 30	5 7 4 7	45 54 36 70	83 100 67 100
	Razem:		131	26	20	45	22	49	23	51	88
9.	1924/25	V VI VII VIII	39 36 27 37	7 9 10 9	18 25 37 24	7 8 14 15	5 1 4 8	71 12 29 53	2 7 10 7	29 88 71 47	29 78 100 78
	Razem:		139	35	25	44	18	41	26	59	74

o.d. tabell nr 5

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
10.	1925/26	V VI VII VIII	77 33 38 27	7 10 10 10	9 30 26 37	9 4 3 14	4 3 - 5	44 75 - 36	5 1 3 9	56 25 100 64	12 71 10 30 90
	Razem:		175	37	21	30	12	40	18	60	49
11.	1926/27	V VI VII VIII	33 30 31 28	13 10 7 6	39 33 23 21	6 6 5 7	3 2 2 3	50 33 40 43	3 4 3 4	50 67 60 57	23 40 43 67
	Razem:		122	36	30	24	10	42	14	58	39
12.	1927/28	V VI VII VIII	23 25 32 32	6 14 9 7	26 56 28 22	4 12 8 4	2 2 1 1	50 17 13 15	2 10 7 3	50 83 87 75	33 71 78 43
	Razem:		112	36	32	28	6	21	22	78	61
13.	1929/30	V VI VII VIII	27 32 21 25	4 7 3 11	15 22 14 44	4 6 5 7	1 2 3 4	25 33 60 57	3 4 2 3	75 67 40 43	75 57 67 27
	Razem:		105	25	24	22	10	45	12	55	48
14.	1930/31	V VI VII VIII	27 28 29 25	6 4 7 3	22 14 24 12	2 4 7 7	2 1 1 4	100 25 14 57	- 3 6 3	- 75 86 43	- 75 86 100
	Razem:		109	20	18	20	8	40	12	60	60

o.d. tabeli nr 5

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
15.	1931/32	V VI VII VIII	28 27 24 32	2 6 4 6	7 22 17 19	2 3 4 9	1 2 1 4	50 67 25 44	1 1 3 5	50 33 75 56	50 17 75 83
	Razem:		111	18	16	18	8	44	10	56	56
16.	1932/33	V VI VII VIII	49 28 30 21	6 2 5 4	12 7 17 9	4 2 4 10	3 - 2 6	75 - 50 60	1 2 2 4	25 100 50 40	17 100 40 100
	Razem:		128	17	13	20	11	55	9	45	53
17.	1934/35	V VI VII VIII	28 29 53 30	3 6 4 2	11 21 7 7	3 9 9 4	2 4 5 3	67 44 55 75	1 5 4 1	33 56 45 25	33 83 100 50
	Razem:		140	15	11	25	14	56	11	44	73
18.	1935/36	III IV I L. II L.	41 24 25 41	11 3 4 4	27 12 16 10	9 2 8 10	- 1 5 6	- 50 63 60	9 1 3 4	100 50 37 40	82 33 75 100
	Razem:		131	22	17	29	12	41	17	59	77
19.	1936/37	III IV I L. II L.	46 34 48 27	12 15 4 4	26 44 8 15	8 9 4 11	- - 3 7	- - 75 64	8 9 1 4	100 100 25 36	67 60 25 100
	Razem: Ogółem:		155 2.680	35 491	23 18%	32 643	10 313	21 47	22 330	69 53	63 67

x - Liczba małoeminarzystów w klasie maleje, gdyż od 1928/29 r. szkolnego część alumnów została ujęta w tabeli nr 5.



Tabela nr 6. Wyniki w nauce w Studium Humanistycznym.

Załącznik nr 12.

Rok eskol- ny	Klasa	Bardzo dobry		Dobry		Dostateczny		Niedostateczny		Razem	
		Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
<b>1959/60</b>											
	klasa 8	66	21	89	29	149	47	8		312	100
	klasa 9	64	20	120	37	131	41	6		322	100
	klasa 10	43	24	75	42	62	34	-		180	100
	klasa 11	68	42	48	30	44	28	-		160	100
	Razem:	241	25	332	34,5	386	39,6	14	1,4	973	100
<b>1960/61</b>											
	klasa 8	86	18	122	25,2	266	54,8	10		484	100
	klasa 9	57	19,4	100	34	134	45,6	3		294	100
	klasa 10	54	19	77	27	148	52	5		284	100
	klasa 11	47	34,8	62	45,9	26	19,3	-		135	100
	Razem:	244	20,5	361	30,2	574	47,8	18	1,5	1.197	100
<b>1961/62</b>											
	klasa 8	67	14,8	156	34,2	228	50,1	4		455	100
	klasa 9	102	20,3	166	32,9	236	46,8	-		504	100
	klasa 10	50	21	68	28,6	116	48,7	4		238	100
	klasa 11	111	35,2	124	39,2	81	25,6	-		316	100
	Razem:	330	21,9	514	33,9	661	43,7	8	0,5	1.513	100
<b>1962/63</b>											
	klasa 8	74	17,1	110	25,4	249	57,5	-		433	100
	klasa 9	61	13,7	160	25,7	219	48,8	8		448	100
	klasa 10	76	20,6	114	30,7	175	47,1	6		371	100
	klasa 11	53	25,4	78	37,3	78	37,3	-		209	100
	Razem:	264	18,2	462	31,6	721	49,3	14	0,9	1.461	100
	Ogółem:	1.079	20,9	1.669	32,5	2.342	45,6	54	1,0	5.144	100

Tabela nr 7. "Dzieło Powołań"

Rok szkolny	Najwyższy stan w roku	Zespół podstawowy					Po maturze wstąpiło				Wyświęcono łącznie		
		Na początku	Dobro do matury	U b y ł o		Do innych zakonów	Razem		W ogółem	Liczba	%		
				W klasach szkół	W bazyli		Liczba	%					
1963/64	124	23	21	2	6	8	14	1	15	65	5	10	43
1964/65	130	28	22	7	3	9	16	13	19	68	4	15	54
1965/66	138	39	32	14	3	13	24	24	26	67	6	20	51,5
1966/67	134	28	14	14	3	17	9	18	11	39	1	10	36
1967/68	169	30	25	5	8	13	14	28	17	57	1	16	53
		148	114	34	26	60	77	8	88	60%	17	71	47,9%
		100%	77%	23%	17%	40%	52%	6%			11,5%		
1968/69	185	27	Przekazano nowemu kierownictwu "Dzieła Powołań"										

## Objaśnienie:

- 1 - do Zmartwychstańców
- 2 - do Seminarium Duchownego w Krakowie
- 3 - do Jezuitów
- 4 - do Redemptorystów
- 5 - do Seminarium Duchownego w Krakowie
- 6 - do Redemptorystów
- 7 - do Seminarium Duchownego w Przemyslu
- 8 - do seryanów i do Jezuitów

## PRZYPISY

<sup>1</sup> W dorocznym sprawozdaniu z działalności Bursy im. św. Kazimierza w Tarnowie zamieszczonym w "Currendzie" /nr I z 1887 r. s. 73-77/ czytamy znamienne wypowiedź bpa Łobosa: "[...] Pragniemy, aby z czasem Bursa /św. Kazimierza w Tarnowie/ zamieniła się na seminarium "puerorum"; zob. także: B. K u m o r, Diecezja tarnowska, Kraków 1985, s. 516-522.

<sup>2</sup> List pasterski o założeniu Małego Seminarium, "Currenda" XV /1902/ s. 90.

<sup>3</sup> W Kronice Małego Seminarium w Tarnowie za 1901 r. tak przedstawione jest przyjęcie małoseminarzystów przez kolegów klasowych w gimnazjum: "[...] z drwinami i kpinami przywitaliśmy nas koledzy, dając wyraz swego niechętnego do nas stosunku" /Kronika, t. I, s. 15/. Źródłem tej niechęci było panujące wśród tamtejszej młodzieży gimnazjalnej niechętnie nastawienie wobec Kościoła, a zwłaszcza wobec księży. Był to przejaw panującego wówczas w Galicji antyklerykalizmu. To właśnie niechętnie nastawienie było powodem, że wielu chłopców krępowało się ujawniać swój zamiar "pójścia na księdza", względnie nie decydowało się po maturze na wstąpienie do Seminarium Duchownego.

<sup>4</sup> "Currenda" XIV /1902/ s. 91 nn.

<sup>5</sup> Szerzej o tym będzie mowa przy omawianiu podstaw materialnych Zakładu.

<sup>6</sup> Później nazwa ulicy uległa wielokrotnej zmianie. Mianowicie, przed II wojną światową przemianowano ją na ulicę Mościckiego, w czasie okupacji z powrotem nosiła nazwę ulicy Chyszowskiej, po wojnie nazwano ją imieniem Wincentego Witosa, a wreszcie zmieniono jej nazwę na ulicę Dzierżyńskiego, którą to nazwę nosi dotąd.

<sup>7</sup> Dom ten został zburzony w 1933 r. w ramach porządkowania posesji.

<sup>8</sup> Kronika, t. I, s. 50.

<sup>9</sup> Od tego roku też, tj. w 1912 r., prowadzenie kuchni Małego Seminarium objęły ss. służebniczki dębickie /Kronika I, s. 52/, i prowadziły ją aż do 1952 r.

<sup>10</sup> P. S z e w e z y k, Tarnów podczas inwazji rosyjskiej od 10 XI 1914 r. do 5 V 1915 r., Tarnów 1932, s. 37 nn.

<sup>11</sup> Tamże, s. 44 nn.

<sup>12</sup> Kronika, t. I, s. 63.

<sup>13</sup> Kronika I, s. 63; ks. A. N o w a k, Wspomnijcie na minione dni, Rzym 1971, s. 35; K u m o r, Diecezja tarnowska, s. 490.

<sup>14</sup> Kronika, t. I, s. 63 nn.

<sup>15</sup> Stanowili oni tzw. uczniów rzeczywistych. Ci zaś, którzy uczyli się w roku szkolnym 1914/15 - czy to prywatnie, czy "za granicą", tj. w gimnazjach, gdzie nauka odbywała się

normalnie w tym roku szkolnym - tworzyli tzw. hospitantów, którzy do półrocza nie byli zobowiązani do nauki. /Kronika, t. I, s. 64/.

16 Kronika, t. I, s. 64.

17 Kronika, jw.

18 Kronika, jw.

19 "Kiedy już wszyscy powrócili, ksiądz Biskup /bp Wałęga/ płakał ze wzruszenia na wspólnym spotkaniu", jak podaje Kronika, t. I, s. 82-83.

20 Każdy z nich miał zdawać tylko po jednym przedmiocie. Ponadto tych, którzy w ósmej klasie mieli z danego przedmiotu przynajmniej dostateczny i wynik zadania maturalnego z tego przedmiotu w tym samym postępie - zwalniano od zdawania /Kronika, t. I, s. 89/.

21 Po maturze udali się na pielgrzymkę do Częstochowy /w tym 6 pieszo/, by podziękować Bogu za łaski, które otrzymali przy wojsku i w Zakładzie /Kronika, t. I, s. 90-93/.

22 Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej z 1925 r., nr 7, poz. 324 i Nr 72, poz. 501.

23 Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej z 1925 r., nr 98, poz. 696.

24 Kronika, t. I, s. 148.

25 Kronika, t. I, s. 167.

26 Kronika, t. I, s. 164.

27 "Currenda" V /1933/, s. 44.

28 "Currenda" V/1933/ s. 77 oraz relacja ks. prof. Stanisława Łacha, ówczesnego prefekta Małego Seminarium.

29 List ten będzie przytoczony w części II /Duch Zakładu/.

30 W kaplicy były tylko proste ławy, bez oparcia i bez klęcznika. Klęczącym obok siebie chłopcom często dawał swój różaniec do "rozdziergania", co oczywiście było dla nich wielką uciechą. /Relacja ks. Wojciecha Madeja, wychowanka, a potem prefekta Małego Seminarium w latach 1936-1957/.

31 "Currenda" XV /1933/ s. 36-37.

32 Z relacji ks. Stanisława Łacha - ówczesnego prefekta Małego Seminarium - wiadomo, że kiedy po zawiezieniu ks. bpa Wałęgi do Tuchowa żegnał się z nim bp Wałęga wypowiedział do niego na pożegnanie te słowa: "A niech tam w Małym Seminarium będzie jak najdłużej ojcem duchownym i spowiednikiem ks. Jan Bochenek. Jak długo on będzie w Małym Seminarium - będę spokojny o dobrego ducha w Zakładzie". - Należy dodać, że ks. Bochenek był spowiednikiem w Małym Seminarium bez przerwy od 1922 do 1937 r.

33 "Currenda" V /1933/ s. 45.

34 Por. Jędrzejowiczowskie reformy, w: Wielka Encyklopedia Powszechna, PWN, t. 5, s. 289 n.

35 Spis alumnów, t. I, rok szkolny 1939/40.

36 Podczas wojny zginęło trzech alumnów: 1/ Walczyk

Andrzej z Czermnej, 2/ Rogoż Stanisław z Borzęcina i 3/ Mróz Andrzej z Gołąbkowic. Zostali oni rozstrzelani przez gestapo, czwarty, Augustyński Jan z Otfinowa, utonął w Dunajcu.

37 Por. N o w a k, dz.cyt., s. 45.

38 W związku ze śmiercią Wincentego Witosa /31 X 1945/ dotychczasową ulicę Chyszowską przemianowano na ul. W. Witosa.

39 Pozostał w mieszkaniu tylko woźny Ubezpieczalni, a w stajni Małego Seminarium /bydynek przy ul. Witosa 3/ trzymano jeszcze konie Ubezpieczalni /Relacja ks. prefekta S. Sroki/.

40 N o w a k, dz.cyt., s. 45 nn.

41 Relacja ks. prefekta Sroki.

42 Relacja ks. prefekta Wojciecha Madeja.

43 Relacja ks. W. Madeja.

44 Dekretem z dnia 31 VIII 1950 L.dz. OS.II-1/16/50 bp Jan Stepa erygował "Studium Humanistyczne" /Archiwum Kurii/.

45 Archiwum Diecezjalne Tarnowskie, Akta Małego Seminarium.

46 A oto pełna lista przełożonych:

1. Ks. Władysław Mysor od 1 VII 1901 do 31 VII 1903  
prefekt
2. Ks. Roman Sitko od 1 VIII 1904 do 31 VII 1907  
prefekt
3. Ks. Jan Wiślicki od 1 VIII 1907 do 31 VII 1909  
prefekt
4. Ks. Antoni Odziomek do 1 VIII 1909 do 31 VII 1913  
prefekt
5. Ks. Stanisław Bulanda od 1 VIII 1913 do 31 VII 1917  
prefekt
6. Ks. Adam Stefański do 1 VIII 1917 do 1 II 1919  
prefekt
7. Ks. Ludwik Pendracki od 1 II 1919 do 31 VII 1923  
prefekt
8. Ks. Franciszek Sitko od 1 VIII 1923 do 30 VI 1932  
prefekt
9. Ks. Stanisław Łach od 1 VII 1932 do 7 IX 1936  
prefekt I
10. Ks. Stanisław Sroka od 1 VIII 1933 do 8 IV 1947  
prefekt II
11. Ks. Ignacy Dziedziak od 7 IX 1936 do 15 X 1936  
Prefekt II
12. Ks. Wojciech Madej od 1 XI 1936 do 31 VIII 1950  
Prefekt I  
Rektor od 1 IX 1950 do 20 VII 1957
13. Ks. Jan Rzepa od 8 IV 1947 do 30 IX 1950  
prefekt II
14. Ks. Józef Homerski od 30 IX 1950 do 30 IV 1954  
wicerektor
15. Ks. Piotr Bednarczyk od 1 IX 1955 do 1 VI 1959  
o. duchowny
16. Ks. Stanisław Witek od 20 VII 1957 do 24 VII 1958  
rektor
17. Diakon Edward Łomnicki od 25 VIII 1957 do 22 VI 1958  
prefekt
18. Ks. Edward Łomnicki od 1 VIII 1958 do 21 VIII 1962  
wicerektor

19. Ks. Piotr Gajda od 1 IX 1959 do 21 VIII 1963  
o. duchowny
20. Ks. Władysław Bielatowicz 1 IX 1962 do 21 VIII 1963  
wicerektor
21. Ks. Eugeniusz Krężel od 24 VII 1958 do 21 VIII 1963  
rektor.

47 Relacja ks. W. Madeja.

48 Odbywało się to zupełnie oficjalnie i jawnie. Niektórzy nawet zdawali tę maturę jako księży w sutannach. Zgodę na powyższy egzamin wyraziło Ministerstwo Oświaty pismem z daty 18 III 1957 r. Znak: Nr 50-3-89/57 /Archiwum Kurii/.

49 Dz.U. z 1932 r., nr 33, poz. 343, Rozporządzenie do Ustawy z 11 III 1932 o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych.

50 Zarządzenie ukazało się w 1959 r.; nie było publikowane, ale tylko rozesłane według rozdzielnika.

51 W ten sposób zlikwidowano w lecie 1963 r. - tak "za jednym zamachem" - aż 18 niższych seminariów diecezjalnych.

52 Pismo Kuratorium O.S.K. nosi Znak: Nr KOS-I Lic. Tarnów - NSD - 1/63 /Archiwum Kurii/.

53 Pismo Ministerstwa Oświaty z dnia 19 VIII 1963, Znak: SO-3-3236/63. Pismo Kuratorium OSK z dnia 20 VIII 1963 r., Znak: KOS-I Lic. Tarnów - NSD - 5/63 /Archiwum Kurii/. Jest rzeczą uderzającą, że władze przystąpiły do likwidacji Zakładu od razu następnego dnia po udzieleniu odpowiedzi odmownej na odwołanie, żeby nie zostawić czasu na zorganizowanie ewentualnej "obrony". Działo się to wśród scenerii przypominającej zbrojne akcje z czasów wojny. Do likwidacji sprowadzono ze Śląska dwie kompanie milicji oraz zaangażowano cały sztab ludzi z Wydziału Spraw Wewnętrznych. Zabudowania Małego Seminarium obstawiono stanowiskami specjalnych obserwatorów umieszczonych na poddaszach sąsiednich kamienic, górujących nad budynkiem Małego Seminarium. Ponadto zaangażowano zwiad zaopatrzone w krótkofalówki, a dla rozpręczenia ewentualnych tłumów przygotowano wozy z sikawkami straży pożarnej, odkręcono uliczne krany wodociągowe oraz w pobliskich koszarach przy ul. Dzierżyńskiego i Mickiewicza trzymano w pogotowiu bojowym wozy pancerne z milicją i wojskiem.

54 Utrzymanie budynku po Małym Seminarium dla użytku kościelnego było niemożliwe z uwagi na obowiązujące w Tarnowie przepisy o gospodarce mieszkaniowej, do której należała dyspozycja wszelkimi lokalami. Przypuszczenie wysuwane przez niektórych, że gdyby Małe Seminarium było zlikwidowane przez samą Kurie, samorzutnie, nie czekając że uczynią to władze państwowe, to wtedy lokale po Małym Seminarium pozostałyby do użytku kościelnego w całości było całkowicie nierealne i pochodziło jedynie z nieznamomości obowiązujących przepisów lokalowych oraz praktyki ówczesnych władz. Gdyby nawet władze miejskie pozostawiły w użytkowaniu kościelnym budynku po Małym Seminarium najpierw nie wiadomo, na jak długo by to było i jakiej części budynku by to dotyczyło. Ponadto tego rodzaju samolikwidacja nosiłaby wszystkie cechy "moralnego samobójstwa".

55 "Currenda" XV /1902/ s. 92.

56 "Currenda" XIV /1902/ s. 92 nn i "Currenda" XIV

/1903/ s. 82 oraz "Currenda" 1 VII /1911/ s. 66.

57 List Biskupa Wałęgi z dnia 18 IX 1902 r.: "Currenda" XV /1902/ s. 93.

58 "Currenda" V/1933/ s. 35-36.

59 List Biskupa Wałęgi z dn. 26 IX 1903, "Currenda" XIV /1903/ s. 81.

60 Odezwa Biskupa Wałęgi do duchowieństwa diecezji tarnowskiej o budowie kościołów filialnych, "Currenda" I/II /1909/ s. 13.

61 Sprawozdanie ze Zjazdu XX. Dziekanów w 1912 r., "Currenda" XV /1913/ s. 23-24.

62 "Currenda" V /1933/ s. 35.

63 "Currenda" V /1933/ s. 35-36.

64 Tamże, s. 36.

65 Relacja ks. S. Sroki /prefekta Małego Seminarium w latach 1933-1947/ oraz ks. F. Sitki /prefekta Małego Seminarium w latach 1923-1932/.

66 Przykładem tego jest choćby wzmianka, którą w swoich wspomnieniach z lat szkolnych przytacza znany literat Jan Bielatowicz, były uczeń I Gimnazjum w Tarnowie, pozostający w bezpośredniej styczności z małoseminarzystami, tzw. "biskupiakami". Jednakże opinia powyższa jest raczej opinią odosobnioną i dotyczy wąskiego kręgu osób nie rozumiejących idei Małego Seminarium. Zob. Jan Bielatowicz, Książeczka, Londyn 1961, s. 211. Szerzej o tym w przypisie 83.

67 Relacja ks. S. Sroki.

68 Relacja ks. W. Madeja /prefekta Małego Seminarium w Tarnowie w latach 1936-1957/.

69 Por. Statut 224 § 2, p. 4 oraz Statut 226 § 1.

70 Relacja Ks. W. Madeja.

71 Tamże.

72 Dz.U. Nr 23, poz. 150 z 1959 r. oraz Okólnik Ministra Finansów Nr PO 1694/59 z dn. 25 II 1959 r. w sprawie postępowania wymiarowego odnośnie opodatkowania duchownych osób prawnych i osób duchownych. Por. Położenie prawne Kościołów i Związków Wyznaniowych w PRL, Warszawa 1960, s. 91 nn.

73 Relacja ks. W. Madeja.

74 Tamże.

75 Przez cały okres od 1949 do 1956 r., kiedy gospodarstwo rolne w Porębie było przekazane państwu, siostry służebniczek przetrwały w "Willi" zatrudnione jako zwykłe robotnice rolne w PGR. To też zadecydowało o tym, że rewindykacja gospodarstwa w Porębie stała się możliwa i celowa. Przekożoną była wtedy s. Zygryda Tułacz. Po odzyskaniu gospodarstwa w Porębie Radlnej kilkuhektarowy sad założył tam i pielęgnował Antoni Sroka, brat ks. prefekta Sroki.

76 Na wyróżnienie specjalne zasługują tu przełożone z tego okresu: s. Jakobina Sajdak i s. Zuzanna Pich.

77 Obowiązki woźnego w Małym Seminarium pełnił bardzo ofiarnie przed II wojną światową przez długie lata p. Wojciech Święs z Grybowa, a po II wojnie p. Wincenty Stach z Kamionki Małej. Jako młynarz zatrudniony był najpierw p. Piotr Onak z Łękawicy, a po nim p. Michał Sandecki z Tuchowa.

78 Przy przejściu z gimnazjum humanistycznego do gimnazjum neoklasycznego trzeba było zdawać tylko biologię z klasy IV, reszta programu pokrywała się w tych dwóch typach gimnazjów.

79 Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum I w Tarnowie za rok szkolny 1913/14, s. 59.

80 Np. Sprawozdanie dyrekcji Gimnazjum I w Tarnowie za rok szkolny 1924/25, s. 20 oraz za rok szkolny 1925/26, s. 12.

81 Sprawozdania Dyrekcji I Gimnazjum w Tarnowie za lata szkolne 1907/8, 1911/12 oraz 1924/25-1932/33 znajdują się w Bibliotece Seminarium Duchownego /sygnatura 36191/. Pozostałe znajdują się w Archiwum Miejskim w Tarnowie.

82 Relacja ks. S. Sroki.

83 Stąd nie można przyjąć jako miarodajnej opinii, jaką o "biskupiskach" wydaje w swej Książeczce wspomniany już literat Jan Bielatowicz. Tak np. na s. 93 pisze: "Księdzem można było zostać w diecezji tylko z Tarnowa /tj. z gimnazjum staroklasycznego/, toteż od czwartej gimnazjalnej zaprawa do stanu duchownego odbywała się w "małym seminarium" przy pałacu biskupim [...]. Ci "biskupiacy" uczyli się pobożności w internacie, a łaciny i greki w pierwszym, a z czasem i w drugim gimnazjum". W innym zaś miejscu tak pisze: "Na księdza illo tempore szło się albo z powołania, albo z biedy. Chłopcy ci, wygłoszeni, zwykle w okularach, w zrudniałych bluzach, za dużych butach i spadających na nos nowych rogatywkach, przychodzili licznie ze wszystkich gimnazjów diecezji: z Brzeska, Nowego Sącza, Grybowa i Ropczyc, do staroklasycznego gimnazjum w Tarnowie, aby udoskonalić swą łacinę. A że na łacinie się nie kończyło, bo w I Gimnazjum równie wysoko stała matematyka, więc trzódka tych wychudzonych okularników topniała. Biskupiaków klasa nie lubiła, a nawet prześladowała, szczególnie w Wielkim Tygodniu wysilając wtedy pomysłowość, jakby pobożnisiów wyrwać z obowiązującego ich milczenia" /s. 206-207/. Gdy się powyższą opinię Bielatowicza zestawi z cytowaną poprzednio opinią Dyrekcji I Gimnazjum - oraz z wynikami w nauce - stanie się jasne, że jego opinia jest właściwą dla młodzieży ze środowiska miejskiego, oceniającą współkolegów według tego, jak się angażowali w różne "wyczyny" wieku lat studenckich, a nie według ich postawy wobec obowiązków szkolnych. Ponieważ "biskupiacy" w tych różnych wyczynach złotej młodzieży miejskiej, która więcej szukała "przygód życiowych" niż nauki, nie brali udziału stąd ta pejoratywna ocena ze strony jednego z nich. /Por. Bielatowicz, dz.cyt., s. 48 - opis jego pierwszej przygody miłosnej/. Natomiast ustosunkowanie się innych kolegów, którzy raczej szukali nauki, było życzliwe o czym świadczą choćby liczne przyjaźnie i kontakty trwające jeszcze po ukończonych studiach /Relacja ks. infułata Jana Bochenka, proboszcza katedralnego, który uczęszczał do I Gimnazjum w latach 1908-1912, a u którego koledzy maturalni z obydwóch Gimnazjum, tj. z I i II, urządzali corocznie zjazdy koleżeńskie aż do jego śmierci w 1976 r. Podobnie relacja ks. rektora Władysława Węgla, który uczęszczał do I Gimnazjum w 1917-1921 oraz relacja ks.

prałata Władysława Bochenka, który uczęszczał do I Gimnazjum w latach 1926-1930 i był kolegą klasowym Jana Bielatowicza. Podobnie było w latach późniejszych. Do dziś np. nasi koledzy gimnazjalni utrzymują z nami najlepsze kontakty koleżeńskie, mimo że od matury, 1937 r., dobiega już 50 lat/.

84 Por. ks. Jan Bochenek, Zarys ascetyki, Warszawa 1972, s. 312-315.

85 Relacje ks. S. Sroki i ks. W. Madeja.

86 Regulamin Małego Seminarium w Tarnowie /maszynopis/. Pewnym zmianom ulegał tylko termin konferencji ascetycznej. W latach międzywojennych nabożeństwo z konferencją było zaraz po przyjściu z przechadzki, a więc o 15.30-16.30. Wieczorem w niedzielę między 19.45 a 20.30 był zwykle albo jakiś program rozrywkowy, albo odczyt na kółku św. Stanisława Kostki.

87 Wezwanie to w brzmieniu łacińskim "Nos cum prole pia benedicat Virgo Maria!" było hasłem wypisywanym często na zeszytach szkolnych alumnów.

88 Wydany w Tarnowie, w nakładzie 2 000 egz. w Drukarni Diecezjalnej.

89 Układ budynku był taki, że zakrystia znajdowała się przed kaplicą i chcąc wejść do kaplicy trzeba było przechodzić przez zakrystię.

90 W powszechnym użyciu była książeczka św. Alfonsa Ligouriego pt.: Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, którą alumni otrzymywali w prezencie przy przyjęciu do Małego Seminarium. Ponadto - w latach przed i po II wojnie - ulubioną książeczką do nawiedzeń był Kwiat Eucharystyczny /wyd. J. Bebulski, Kraków, ul. Szewska/ oraz U stóp Jezusa /100 nawiedzeń Najświętszego Sakramentu/, wydane przez Wydawnictwo Apostolstwa Modliwy w Krakowie.

91 Na maj ustawiano przy ołtarzu figurę M. Bożej, bogato przystrojoną kwiatami. Zwyczajnie była to "Grota" na wzór Groty w Lourdes. Oznaczało to wezwanie, żeby u stóp Matki Bożej składać każdego dnia "kwiaty swojego serca".

92 Do najbardziej poczytnych należały książki bpa Totha /Młodzieniec z charakterem, Życie piękne i czyste, Chrystus i młodzieniec/, Żywoty Świętych/seria wydawana przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu/, ks. J. Cyrka, Twój wzór, św. Stanisław Kostka, a także ks. J. Bochenka, Pójdź za mną! /opis życia w Seminarium Duchownym/.

93 Por. przypis 83.

94 Na tę zasadę kładziono bardzo duży nacisk. Używano nawet skrótu literowego "ST" - "Semper Talis".

95 Relacje ks. F. Sitki i ks. S. Sroki.

96 Kronika t. I i II, passim.

97 Tamże.

98 Tamże.

99 Por. tabela nr 2.

100 Tamże, załącznik Nr 3, rubryka 7.

101 Do takich głosów krytycznych o Małym Seminarium należy zaliczyć także wspomnienie Franciszka Mleczki z Łysej Góry, zawarte w jego książce Wieś rodzinna wzywa, wydanej

przez ludową Spółdzielnię Wydawniczą /Warszawa 1970, s. 48-50/. Do Małego Seminarium został przyjęty na rok szkolny 1922/23 i przebywał w nim tylko 10 tygodni. Chcąc się niejako usprawiedliwić ze swych młodzieńczych wzlotów, wybrzydza więc na wszelki możliwy sposób na Małe Seminarium. Autor jednak jednego nie może powiedzieć, że go tam w Małym Seminarium ktoś trzymał "na siłę". Sam przyszedł i sam odszedł, kiedy zechciał. Ta sprawa bowiem zawsze stawiana była bardzo otwarcie i jasno.

102 "Currenda" V /1933/ s. 37-39.

103 Załącznik nr 1.

104 Por. S z e w c z y k, dz.cyt., s. 37 nn.

105 Wychodząc z założenia, że egzamin z nauki przedmiotów szkolnych nie daje właściwego rozeznania co do uzdolnień kandydatów, wobec niskiego nieraz poziomu nauki w wiejskich szkołach podstawowych, za kryterium przy przyjmowaniu przyjęto wynik indywidualnej rozmowy, którą przeprowadzało kilku spośród przełożonych i profesorów z kandydatem. Stosowano też przy tym pewne "testy". Jednakże metoda ta okazała się jeszcze bardziej zawodna niż egzamin z wiadomości szkolnych. Por. na wykresie nr 1 odcinek A-B obrazujący najbardziej krytyczny stan Zakładu, kiedy liczba jego wychowanków spadła per saldo do 19.

106 Załącznik nr 2.

107 Jest obecnie niezmiernie trudno ustalić liczbę zespołów klasowych w okresie 1945-1948, ponieważ jedni kończyli 4 klasy w 2 latach, inni w 2 i 1/2 roku, a jeszcze inni w 3 latach, a w "Ewidencji" nie jest to zaznaczone tak, że zarówno w tabeli nr 1, jak i w tabeli nr 2 przyjęto liczbę łączną. Stan ten przedstawiono analitycznie w tabeli nr 3b, z tym że jest to rekonstrukcja dokonana na podstawie zebranych informacji ustnych. Stąd istnieje tu możliwość jakiegoś błędu.

108 Na nowy rok szkolny 1963/64 zostało przyjętych 32 kandydatów. Niestety do rozpoczęcia tego roku szkolnego nie doszło. Liczba alumnów w dniu 5 sierpnia 1963 r. wynosiła 118. Liczbę tę otrzymujemy, gdy od liczby 119 alumnów na początku 1962/63 r. odejmiemy liczbę 17 chłopców, którzy wystąpili i 16 maturzystów, a dodamy liczbę 32 nowo przyjętych.

109 Załącznik nr 3.

110 W tabeli tej oraz w tabeli nr 3a liczbę tę odjęto od liczby tych, którzy ubyli z Małego Seminarium, natomiast nie odejmowano jej w tabeli nr 1. Jak wskazuje rubryka 7 w tabeli 3a było takich 51, co stanowi 10,5% tych, którzy wystąpili.

111 Aby opracować niniejszą tabelę, należało wprawdzie sporządzić dla każdego przyjętego do Małego Seminarium osobną kartę indywidualną, na którą naniesiono dane o jego losie, a następnie dane z kart indywidualnych zestawiono sumarycznie na karcie przewodniej dla danego Zespołu klasowego i stąd dopiero przeniesiono je na tabelę nr 2. W ten sposób opracowano 1 031 kart indywidualnych i 56 kart przewodnich.

112 Załącznik nr 4.

113 Załącznik nr 5.

114 Załącznik nr 6.

115 Załącznik nr 7.

116 Badania te przeprowadził F. Boullard, a opublikował je w książce *Essor ou déclin du clergé français?* /Paris 1950, s. 196/.

117 Liczba wychowanków niższych seminariów dochodzących do kapłaństwa była bardzo rozmaita. Według SEC /Semina-  
ria Ecclesiae Catholicae, Roma-Vaticanum /163/ dolna, mniej  
korzystna wynosiła 1,5% /SEC, s. 964/, a górna, najbardziej  
korzystna wynosiła 63% /SEC, s. 386/.

118 Załącznik nr 8.

119 Załącznik nr 9.

120 Załącznik nr 10.

121 Załącznik nr 11.

122 Załącznik nr 12.

123 Nominacja nosi datę 4 IX 1963, Znak: OS II-3/110/63.  
Po pięciu latach nowym Dyrektorem "Dzieła Powołań" został ks.  
Edward Lazarowicz.

124 Z dalszej nauki w Liceum zrezygnowało dwóch wy-  
chowanków: jeden z 8 i jeden z 10 klasy.

125

Nasi alumni zostali przyjęci do następujących liceów  
Ogólnokształcących: w Bieczu, Bobowej, Bochni, Brzesku, Busku  
Zdroju, Dąbrowie Tarnowskiej, Dębicy, Gorlicach, Grybowie, Ja-  
śle, Kolbuszowej, Krakowie /Nowa Huta/, Krynicy, Limanowej,  
Mielcu, Mielcu-Osiedle, Nawojowej, Nisku n/Sanem, Nowym Są-  
czu, Nowym Targu, Pilźnie, Radkowie, Ropczycach, Sędziszowie  
Mkp., Starym Sączu, Tarnowie /I/, Tarnowie-Swierczkowie, Tu-  
chowcie.

126 Jeśli chodzi o rozkład według klas, przedstawiał  
się on następująco: a/ z liceów ogólnokształcących było: w kla-  
sie I - 40, w klasie II - 30, w klasie X - 7, w klasie XI - 27;  
b/ z techników przypadło: na klasę I - 2, na klasę II - 1, na  
klasę III - 1; c/ na zasadniczą szkołę zawodową - 1. W szkole  
podstawowej rozkład według klas przedstawiał się następująco:  
po klasie VIII było 8, z klasy VIII było 17, z klasy VII było  
5, z klasy VI było 2, a z klasy V był 1.

127 Ta ilość została przekazana 24 IX 1968 r. nowemu Dy-  
rektorowi "Dzieła Powołań", którym został mianowany ks. Edward  
Lazarowicz. Tabela nr 7 /Załącznik nr 13/ obrazuje zarówno stan  
ogólny, jak i dzieje poszczególnych zespołów klasowych "Dzieła  
Powołań". Jeśli chodzi o stan ogólny, to widzimy ciągły jego  
wzrost, początkowo ostrożny, przy końcu bardziej ostry. Wiązało  
się to z faktem przyjmowania do "Dzieła Powołań" także uczniów  
z wyższych klas podstawowych.

128 Potwierdzeniem tego był fakt, że zaraz w ciągu pierw-  
szego roku przyłączyło się do naszej grupy 15 nowych uczniów  
i zaczęło przyjeżdżać na spotkania do Małego Seminarium.

129 Myśl ta jest doskonale wyrażona w "Hymnie M. Semina-  
rium". Jego ułożenie jest przypisywane ks. prefektowi Stanisła-  
wowi Sroce, późniejszemu kanclerzowi Kurii Diecezjalnej w Tar-  
nowie, choć nie jest to całkiem pewne. Dla ocalenia od zapom-  
nienia przytaczam jego słowa:

1. Pójdź za mną, pójdź,  
O młodzieńcze mój!  
Bracia, to Chrystus nas woła,  
Serca gorące i jasne czoła  
Znaczą wybraniem na pracy znój!  
Winnica już się zieleni,  
Łany bieleją dojrzałe,  
Żniwiarze trudem znużeni  
Dłonie składają omdlałe!  
Bracia! To Chrystus nas woła! itd.
2. Oto w przystani, gdzie nie ma burz,  
Splatajmy sieci wytrwale,  
Spłyniem na połów, na modre fale,  
W młodzieńczym blasku wiosennych zór!  
Rozpalmy serca miłością  
Jezusa Hostii Kapłana,  
Bogaćmy umysł mądrością.  
Choć droga cierniem usłana!  
Bracia, to Chrystus... itd.
3. W ojczystą ziemię, choć nad nią krzyż,  
Ziarna kąkolu wróg sieje,  
I burze pędzą przez światą dzieje,  
Któż braci naszych pociągnie wzwyż?  
Kapłanów hufiec ofiarny  
Maryi dzieci wybrane,  
Rozkazem Bożym mocarny,  
Piotrową ręką wiedzione!  
Bracia, to Chrystus... itd.
4. Zakładzie drogi, ogrodzie cnót,  
Świadku młodzieńczych mych wzlotów.  
Dla Ciebie wszystko jam oddać gotów,  
Wierność zachować do grobu wrót!  
Gdy skrzydła orle opadną,  
W ostatniej życia potrzebie,  
Wspomnienia duszą owładną,  
Serc kochających i ciebie -  
Świadku młodzieńczych mych wzlotów itd.  
Bracia, to Chrystus... itd.

Śpiewem tego hymnu kończyły się wszystkie uroczystości i spotkania w Małym Seminarium, także po jego rozwiązaniu.

130 Nie jest to opinia odosobniona. Ks. Prałat Bolesław Kumor, profesor KUL, przytacza w swej cytowanej wyżej monografii /s. 522/ opinię ks. Mieczysława Zywczyńskiego, znanego profesora KUL, który nie był skory do rozdawania tanich laurów, a u którego "organizacja, poziom naukowy i wychowawczy Małego Sem. w Tarnowie znalazły pełne uznanie" tak, że w swoim skrypcie stwierdził, że "było to wzorowe Małe Seminarium dla całej Polski".

### DAS KLEINE SEMINAR IN TARNÓW /1901-1963/

#### Z u s a m m e n f a s s u n g

Das Kleine Seminar in Tarnów wurde aus drei Hauptursachen gegründet: jedes Jahr verringerte sich die Zahl der Priesterberufungen /1901 waren es 49 Alumnen/; die liberale Atmosphäre in den galizischen Gymnasien war der Entwicklung der Priesterberufungen nicht förderlich; Bischof Leon Wałęga /1901-1933/ wirkte aktiv und ergriff die Initiative. Im September 1901 nahm er in seiner Residenz in Tarnów neun Jungen aus den höheren Gymnasialklassen auf, was den Beginn des Kleinen Seminars darstellte. Als materielle Grundlagen dieser Institution legte Bischof Wałęga die freiwilligen Opfer der Priester und der Gläubigen, die Stipendien von den an den festa suppressa binierten hl. Messen sowie eine einmalige Kollekte pro Jahr fest. Nach dem 2. Weltkrieg hat sich der materielle Unterhalt des Kleinen Seminars etwas verändert. Ein eigenes Gebäude erhielt das Kleine Seminar erst in den Jahren 1911-1914, und in diesem Gebäude verblieb es auch bis zur Liquidation durch die staatlichen Behörden im Jahre 1963. In den Zwischenkriegsjahren erhielt das Seminar einen Meierhof im Dorf Siedliska bei Tuchów sowie einen Landbesitz in Poręba Radlna bei Tarnów. Ersteres wurde 1945 verstaatlicht. Die Verwaltung des Kleinen Seminars ruhte anfangs in den Händen von Bischof Wałęga selbst, und nach seinem Fortgang aus Tarnów wurde diese Verwaltung im Laufe der Zeit ausgebaut /Direktor, geistlicher Vater und Präfekt/. Die Zahl der Kleinseminaristen war anfangs gering /9 bis 14/. Nach Errichtung des eigenen Gebäudes schwankte sie zwischen 33 /1924/ und 70 /1948/. Die Studenten des Kleinen Seminars nahmen am Unterricht des I. Staatlichen Gymnasiums "Kazimierz Brodziński" in Tarnów teil. Infolge politischer Gründe hatten sie seit dem 1.9.1950 ein eigenes Geisteswissenschaftliches Studium am Höheren Priesterseminar. Das Programm umfasste vier Jahre Unterricht im Geisteswissenschaftlichen Gymnasium, das mit der Reifeprüfung abgeschlossen wurde. Mit dem Dekret der staatlichen Behörden vom 21.8.1963 wurde das Kleine Seminar aufgelöst und infolgedessen auch das Geisteswissenschaftliche Studium.